

Ks. dr HERBERT MADINGER

ZAPRAWDĘ POWIADAM WAM...

Przekład z niemieckiego
Jerzy Witold Solecki

WYDAWNICTWO MICHALINEUM 1996

Od tłumacza

Kolejna książka ks. dr Herberta Madingera, którą oddajemy w ręce polskiego czytelnika, poświęcona jest rozważaniom nad Ewangelią. Utrzymana w formie listu, czy może — rozmowy z przyjacielem, dotyczy sytuacji codziennych, zwyczajnych, powszednich, ale przez to właśnie nasuwających najtrudniejsze pytanie: jak być chrześcijaninem na codzień?

Rozmówca, czy korespondent Autora, jest człowiekiem młodym, stojącym jakby u progu wiary i szukającym do niej klucza. Rady, jakich udziela mu ksiądz doktor, sformułowane są nieraz w sposób szokujący, czasem zaskakują, zawsze trafiają w sedno. Każdy z króciutkich rozdziałów zaczyna się fragmentem Ewangelii, a kończy dobrze znanymi czytelnikom innych książek ks. H. Madingera propozycjami modlitw — rozmów z Bogiem.

Jest to więc książeczka, do której warto wracać, warto ją czytać „na raty”, dobierać odpowiedni fragment dialogu do aktualnego wydarzenia w życiu, do tego, co cię w tej chwili boli, cieszy, smuci, denerwuje...

Myślę, że do tej książeczki dobrze pasuje myśl niezmordowanego popularyzatora Słowa Bożego — ks. Mieczysława Malińskiego, który na łamach „Tygodnika Powszechnego” tak pisał o Ewangelii: „Trzeba z nią obcować(...) — tak w oryginale jak i w refleksjach, w esejach, w poezji, prozie, w komentarzach tych, którzy przed tobą zafascynowali się Ewangelią, również i tych,

którzy idą obok ciebie urzeczeni jej prawdą i chcą się nią podzielić z tobą jak chlebem”.

Wiedeński kaznodzieja pióra, ks. dr H. Madinger, jest właśnie jednym z nich. Jego obserwacje i przemyślenia, poczynione w warunkach pluralistycznego społeczeństwa zachodniego, wyjątkowo dobrze pasują do sytuacji w naszym kraju, do problemów, które nadchodzą, z którymi konfrontowani jesteśmy już dziś.

J. W. S.

Drogi Przyjacielu!

*W Ewangelii ukryty jest skarb.
Skarb wart więcej niż wszystkie inne w życiu.
Bezgraniczny Bóg, który cię bezgranicznie
uszcześliwia.*

*I ty możesz znaleźć skarb w Ewangelii.
Ale odkryjesz go tylko wtedy,
gdy weźmiesz łopatę i zaczniesz kopać.
Jeśli będziesz leniwy i tylko tu i tam pogrzebiesz w ziemi,
nie znajdziesz skarbu.*

*Czytaj codziennie fragment Ewangelii!
A potem kop tak długo, aż znajdziesz.
W każdym fragmencie jest grudka złota.
Pomyśl nad nią, pytaj Boga, bądź postuszny Jego słowu,
bądź gotowy!
Kiedy wstaniesz od modlitwy,
złoto będzie w twojej kieszeni.*

*Świat mówi ci dzisiaj: kupuj i konsumuj!
Reklama wmawia ci: zabaw się i zapomnij o wszystkim!
Ale kiedy nadchodzi bieda, nie ma nikogo do rady.
Z wyjątkiem Jedyne go.
On ma coś do powiedzenia nawet wtedy,
gdy umilkną wszyscy.*

Przyjacielu, wstuchaj się w Jego słowa: „Zaprawdę powiadam wam...” Wówczas życie cię nigdy nie zawiedzie. Jeśli codziennie czytasz Słowo Boże i zastanawiasz się nad nim, będziesz mógł pewnego dnia powiedzieć:

„Panie, znalazłem źródło!

Dziękuję, Panie, za chleb powszedni Twojego Słowa.

Dziękuję, Panie, za wino radości!”

Tej radości i siły Pana
życzy ci twój

Dr. Herbert Maduiger

Podstawy królestwa niebieskiego

Nad wszystkimi pokoleniami widnieje imię: Chrystus!

*„Rodowód Jezusa Chrystusa, syna Dawida, syna Abrahama.
Abraham był ojcem Izaaka; Izaak ojcem Jakuba(...)*

Dawid był ojcem Salomona(...)

Po przesiedleniu babilońskim [był] Jechoniasz...

*Jakub [był] ojcem Józefa, męża Maryi, z której narodził
się Jezus, zwany Chrystusem.*

*Tak więc w całości od Abrahama do Dawida jest
czternaście pokoleń;*

od Dawida do przesiedlenia babilońskiego czternaście pokoleń;

*od przesiedlenia babilońskiego do Chrystusa czternaście
pokoleń” (por. Mt 1, 1—17)*

Tymi słowami Biblia chce powiedzieć: Chrystus jest wypełnieniem wszystkich nadziei i przepowiedni, jakie kiedykolwiek żyły w wielu pokoleniach ludu Bożego. „W Jego imieniu narody nadzieję pokładać będą” (Mt 12, 21).

Przyjacielu, jakie są nadzieje twojego życia? Jesteś jednym z miliardów ludzi. Każdy z nich ma czujące serce, pełne nadziei i oczekiwań, lęków i bólów, poglądów i złudzeń. Przyjacielu, dokąd powinno zmierzać twoje życie? Dokąd powinno zmierzać życie tych miliardów ludzi? Po co istnieją? Cóż ma wyniknąć z tych niezliczonych pokoleń? Do czego dążą? Przyjacielu, jaka jest twoja przyszłość? Sens

twego życia? Twoje spełnienie? Jaki jest sens życia tych mas ludzkich na ziemi?

Nikt nie mógł żyć bez nadziei. Oni wszyscy mieli nadzieję sensu istnienia i przyszłości. Przyszłości, która wynagrodzi wszystkie łąy i ciosy. Przyjacielu, ja także wierzę w przyszłość, która przyniesie sprawiedliwość dla wszystkich ludzi. Także dla zmarłych! Nie mogę uwierzyć, że ludzie giną, jakby ich nigdy nie było. Jeśli nie byłoby przyszłości dla zmarłych, nie byłoby sprawiedliwości, ani na ziemi, ani później. Jeśli by tak było — to wszystko ci wolno! Wtedy także wszystko wolno moźnym. Ale również wszystko jest wtedy bez sensu. Bo całe dobro i całe zło jest takie, jakby go nigdy nie było! Cóż więc warte byłyby twoje czyny, Przyjacielu? Twoje uczucia i twoje słowa? Byłby to triumf morderców nad zamordowanymi, kłamców nad kochającymi, tyranów nad podeptanymi, uwodzicieli nad uwiedzionymi.

Przyjacielu, wierzę, że istnieje odpowiedzialność sięgająca poza śmierć, że istnieje sprawiedliwość i sąd. Bóg wymierzy sprawiedliwość wszystkim poniżonym na tej ziemi. Wtedy poznają wszyscy, że żadne cierpienie nie było na próźno, żadna troska daremna.

Bóg jest najgłębszą podstawą naszej nadziei. On jest sensem i spełnieniem dla niezliczonych pokoleń ludzi.

Ale wiem, że tę nadzieję pokładaną w Bogu żywi dzisiaj mniejszość. Nasze naukowo-techniczne czasy gdzie indziej ułokowały nadzieję: w człowieku. On powinien zbudować „królestwo człowieka”, królestwo wszelkiej szczęśliwości, którą stworzy sobie człowiek sam, własnymi siłami, bez Boga. Jednak w to „królestwo postępu naukowo-technicznego” nie potrafię uwierzyć. Bo — po pierwsze jest ono

egoistyczne i niesprawiedliwe: wszystkich zmarłych odprawa z pustymi rękami. Kto zaś nie ma do zaofiarowania nadziei dla zmarłych, ten sam nie ma nadziei na przyszłość.

Po drugie — to „królestwo człowieka” do dziś się nie sprawdziło. Państwo komunistyczne było ogłoszone rajem na ziemi, ale w jego łagrach i masowych mogiłach zginęło sto milionów ludzi. Tysiącletnia Rzesza Hitlera miała być państwem „nadludzi”, którzy wkrótce wymordowali w komorach gazowych miliony „podludzi”. Również w „królestwie postępu naukowo-technicznego” chwieją się wieże babilońskie, przy których budowie zabetonowano korzenie moralności i sumienia; odtąd nie znają ludzie ani miary, ani trwałych wartości, ani sensu, ani powinności, ani zła, ani dobra. Babilońskie pomieszanie języków ogarnęło ziemię, ludzie nie rozumieją się nawzajem, nie widzą też sensu własnego życia. Gdzie więc lokować nadzieję na przyszłość, kiedy jedno „królestwo” po drugim rozpada się w proch?

Wierzę w Królestwo, które w Bogu ma swoje korzenie, swoją pełnię, swoją siłę i swoją harmonię. Czy to „Królestwo Boże” jest tylko pobożnym życzeniem? Przyjacielu, wszyscy, którzy usilnie szukali Boga, w końcu znaleźli: „Tak właśnie myślałem, tu jest Bóg!” Dzieje Ludu Wybranego są pełne takich doświadczeń. Abraham dał się prowadzić Duchowi Bożemu i stał się błogosławieństwem dla wszystkich następnych pokoleń; Jakub przeżył tę dającą siłę bliskość Boga jako „drabinę do nieba”, po której Bóg przychodzi

do nas i my idziemy do Niego; Dawid wiedziony siłą Boga zjednoczył naród i doprowadził go do wspaniałego rozkwitu...

Mówisz: „A więc Królestwo Boże jest po prostu pociechą na każdorazową przyszłość?” Przyjacielu, właśnie na tym polega zwiastowanie Biblii: Bóg jest nie poza chmurami i nie poza śmiercią, Bóg jest tutaj! Bóg przyszedł do nas, byśmy przyszli do Niego, ponieważ chce być z nami na zawsze i my powinniśmy na zawsze być z Nim. Niebo zaczyna się już tu, na ziemi, jako obecność Boga, jako miłość, pokój, radość, dobroć i cierpliwość.

Chrystus jest tą obecnością Boga: „Dana Mi jest wszelka władza w niebie i na ziemi(...) Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata” (por. Mt 28, 18). On jest tym „Nowym Dawidem”, który mocą Bożą pojedna wszystkich szukających Boga ludzi.

Liczba hebrajskich liter w imieniu Dawida wynosi 14. Ewangelia chce nam przez to powiedzieć, że ponad wszystkimi dziejami, pokoleniami i epokami tej ziemi napisane jest imię „Nowego Dawida”, imię Jezusa Chrystusa. Przyniesie On i tobie takie Królestwo Niebieskie, które nie mija. Ulokuj swoje nadzieje w Nim, a nic w twoim życiu nie będzie daremne.

*Boże, Ciebie znam,
ale kim jest Jezus?
Nie wiem, jak się do tego zabrać.
Czy mógłbyś mi to bliżej wyjaśnić?*

*„Dziecko, i ty musisz najpierw przejść
przez nędzę twojej niewoli babilońskiej!
Tam nauczysz się wołać do twojego Zbawiciela.
Wtedy Go poznasz”.*

Ewangelia głosi: królestwo niebieskie jest tutaj!

„Z narodzeniem Jezusa Chrystusa było tak. Po zaślubinach Matki Jego, Maryi, z Józefem, wpierv nim zamieszkali razem, znalazła się brzemienną za sprawą Ducha Świętego. Mąż Jej, Józef, który był człowiekiem sprawiedliwym i nie chciał narazić Jej na zniestawienie, zamierzał oddać Ją potajemnie. Gdy powziął tę myśl, oto anioł Pański ukazał mu się we śnie i rzekł: «Józefie, synu Dawida, nie bój się wziąć do siebie Maryi, twej Matzonki, albowiem z Ducha Świętego jest to, co się w Niej poczęło. Porodzi Syna, któremu nadasz imię Jezus, On bowiem zbawi swój lud od jego grzechów». A stało się to wszystko, aby się wypełniło słowo Pańskie powiedziane przez Proroka: Oto Dziewica pocznie i porodzi Syna, któremu nadadzą imię Emmanuel, to znaczy «Bóg z nami». Zbudziwszy się ze snu, Józef uczynił tak, jak mu polecił anioł Pański: wziął swoją Matzonkę do siebie, lecz nie zbliżył się do Niej, aż porodziła Syna, któremu nadał imię Jezus” (Mt 1, 18-25).

Przyjacielu, istnieje szczęście, które przewyższa wszystkie radości i doznania tej ziemi. Jest nim uczucie jedności z Bogiem. To jest zbawienie, światło, pełnia życia, przeżycie świętości, uwolnienie od wszystkiego, co nas uciska i ogranicza. To jest początek wiecznego i nieskończonego, koniec śmierci, czasu i przemijania. Przyjacielu, czy znasz te

wyobrażenia nieskończoności? Te wspaniałe chwile? Błogosławiony jesteś, jeśli danym ci będzie choćby na moment ujrzeć wspaniałość Pana. Dopiero wtedy pojmiesz, kim jest Bóg i co to jest Bóg.

Wierzę w to, że większość ludzi dobrej woli kiedyś w życiu dostępuje takiego wejrzenia w królestwo niebieskie. Bo jakże inaczej mogliby Boga poznać, pokochać, oczekiwać z utęsknieniem? Kto tej bliskości Boga nigdy nie odczuł, dla tego słowo „Bóg” jest martwą figurą z liter i pustym pojęciem, które nigdy nie targnęło życiem. Żywego, rzeczywistego Boga poznasz dopiero wtedy, kiedy Jego Duch cię ogarnie i poruszy cię do głębi: gdzieś wśród przyrody, kiedy przez moment dojrzysz wspaniałość Pana wszelkiego stworzenia; albo w ciszy izdebki, kiedy w czasie skupienia nadejdzie doznanie jak błyskawica: Bóg jest tu! Albo w ciemności winy, gdy Bóg cię zawoła: „Kainie, gdzie jest twój brat Abel?” Albo, kiedy idąc za głosem sumienia napotkasz chwilę najgłębszego pokoju, który spływa z nieba: „Pan mój i Bóg mój!”

Tę niepojętą szczęśliwość wyraża właśnie słowo „Ewangelia”, słowo greckie, znaczące tyle, co Dobra Nowina. Największa z radosnych nowin, jakie w ogóle mogły dotrzeć do człowieka: że Bóg przyszedł do ludzi! Że królestwo niebieskie jest tu! Bóg przyszedł do ciebie! Niebo zstąpiło na ziemię, a ziemia wzięta została do nieba. Największa ewangelia twojego życia brzmi: niebo przyszło do ciebie! Zostałeś wzięty do nieba, już teraz. To jest twoje zbawienie.

Czy możesz w to uwierzyć? Prawdopodobnie będziesz mógł dopiero wtedy, kiedy przeżyjesz przeciwieństwo zba-

wienia: zniewolenie serca, królestwo ciemności i śmierci, przepaść zwątpienia i nędzy, nieszczęście i zło, które cię dręczy i przygniata. Przyjacielu, czy wołałeś już kiedyś o światło i życie? O radę i zbawienie?

Ewangelia mówi do ciebie: możesz przyjąć niebo podobnie jak Maryja! Możesz przyjąć Boga, kiedy oddasz Mu twoje serce, tak jak Maryja: „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według Twego słowa!” (Łk 1, 38). Wtedy i ciebie ogarnie niebo i będziesz mówił, jak Maryja: Bóg jest z nami! Królestwo niebieskie jest tutaj!

Boga możesz tylko wtedy przyjąć, kiedy sam Mu się oddasz, kiedy zechcesz w pełni do Niego należeć. To jest świętość i zbawienie. Oddaj Mu się! Bądź sługą Bożym, Bożą służebnicą, posłusznym stworzeniem Bożym! Wtedy On cię wypełni, Jego Duch będzie nad tobą, a niebo w tobie. Wtedy będziesz wiedział, co to jest królestwo niebieskie.

Ale prawdopodobnie jedno cię odpycha, przez jedną przeszkodę nie możesz zapewne przebrnąć: nie możesz uwierzyć w widzialność Boga, w „Ciało” Boga, w Boga uchwytnego, uczłowieczonego! Kiedy mówisz „Bóg”, wyobrażasz sobie coś nieuchwytnego, coś duchowego, wszechpotężnego, nie Boga-Człowieka, nie Jezusa Chrystusa na ziemi. Rzeczywiście nie możesz uwierzyć, że Niezmierzony przyjął na siebie ciało i ukazał się między nami — ludźmi... Czy to cię gnębi?

Przyjacielu, także w tym przypadku najpierw będziesz musiał przejść przez oczyszczający ogień poszukiwań Boga.

Dopiero wtedy, gdy szukasz Boga i nigdzie Go nie znajdujesz, nic nie słyszysz i mniemasz, że nic pewnego nie jesteś w stanie o Nim powiedzieć, dopiero, gdy już nie wiesz, czy On cię słyszy, czy możesz do Niego mówić, czy przynosi On ludziom sprawiedliwość i czy w ogóle troszczy się o robactwo tej ziemi... Przyjacielu, dopiero, gdy wszystko w rękach i w myślach obróci się w niwecz i nic nie pozostaje z „Boga”: dopiero wtedy sięgniesz po to, co dla nas — ludzi jest uchwytnie: „Słowo stało się Ciałem!”

Pytasz: „Czy mogę w ogóle wierzyć w to niewiarygodne? Czy to może w ogóle być prawda, że Bóg stał się człowiekiem, a niewidoczne stało się dla nas widocznym? Przyjacielu, dam Ci odpowiedź, która zawsze przynosiła mi siłę i wiarę: Ponieważ my, ludzie, możemy żyć kiedyś z Bogiem, dlatego Bóg żyje już teraz z nami, ludźmi! Jezus Chrystus jest wśród nas, abyśmy na zawsze byli z Bogiem. Gdyby Bóg nie przyszedł do ludzi, również ludzie nigdy by nie przyszli do Boga! Wierzę w Boga, który przyszedł do nas: w Jezusa Chrystusa. On jest — „Bóg z nami”.

*Boże, tak trudno mi uwierzyć w Jezusa Chrystusa!
Zawsze myślę, że to wszystko to tylko wyobraźnia...
Boże, czy możesz obdarzyć mnie głęboką wiarą
w Jezusa Chrystusa?*

*„Dziecko, tak bardzo ukochałem ludzi,
że Go im dałem.
Tego, który zawsze był przy Mnie.
On jest Moim Słowem u was”.*

Każdy musi wybierać między uwielbieniem a prześladowaniem Boga

„Gdy zaś Jezus narodził się w Betlejem w Judei za panowania króla Heroda, oto Mędrcy ze Wschodu przybyli do Jerozolimy i pytali go: «Gdzie jest nowo narodzony król żydowski? Ujrzeliśmy bowiem jego gwiazdę na Wschodzie i przybyliśmy oddać mu pokłon». Skoro to usłyszał król Herod, przeraził się, a z nim cała Jerozolima. Zebrał więc wszystkich kapłanów i uczonych ludzi i wypytywał ich, gdzie ma się narodzić Mesjasz. Ci mu odpowiedzieli: «W Betlejem judzkim(...)».

Wtedy Herod przywołał potajemnie Mędrców i wypytał ich dokładnie o czas ukazania się gwiazdy. A kierując ich do Betlejem, rzekł: «Udajcie się tam i wypytajcie starannie o Dziecię, a gdy Je znajdziecie, donieście mi, abym i ja mógł pójść i oddać Mu pokłon». Oni zaś, wystuchawszy króla, ruszyli w drogę. A oto gwiazda, którą widzieli na Wschodzie, szła przed nimi, aż przyszła i zatrzymała się nad miejscem, gdzie było Dziecię. Gdy ujrzeli gwiazdę, bardzo się uradowali. Weszli do domu i zobaczyli Dziecię z Matką Jego, Maryją; upadli na twarz i oddali Mu pokłon. I otworzywszy swe skarby, ofiarowali Mu dary: złoto, kadzidło i mirrę. A otrzymawszy we śnie nakaz, żeby nie wracali do Heroda, inną drogą udali się do swojej ojczyzny.

Gdy oni odjechali, oto anioł Pański ukazał się Józefowi we śnie i rzekł: «Wstań, weź Dziecię i Jego Matkę i uchodź do Egiptu; pozostań tam, aż ci powiem; bo Herod będzie szukał Dziecięcia, aby Je zgładzić». On wstał, wziął w nocy Dziecię i Jego Matkę i udał się do Egiptu; tam pozostał aż do śmierci Heroda(...)

Wtedy Herod widząc, że go Mędrcy zawiedli, wpadł w straszny gniew. Postąpił oprawców do Betlejem i całej okolicy i kazał pozabijać wszystkich chłopców w wieku do lat dwóch, stosownie do czasu, o którym się dowiedział od Mędrców'' (Mt 2, 1-16).

Są dwa typy ludzi: jedni to poszukiwacze Boga, „badacze nieba” i inni — „typ Heroda” — zatwardziałe samoluby, którzy nie przepuszczą niczemu, co staje im na drodze do władzy. Do której grupy zaliczyłbyś siebie? W kierunku którego typu rozwija się twoje życie?

O poszukiwaczach Boga mówi Ewangelia: „Oni (Mędrcy) znaleźli Go!” Ci „Mędrcy ze Wschodu” byli prawdopodobnie perskimi lub arabskimi kapłanami, którzy zajmowali się astronomią i przepowiadaniem z gwiazd. Pociągnęło ich nieskończone gwiazdziste niebo, bo jest ono obrazem niezbadanego Boga: cisza, milczenie, nieskończone dale, wieczne prawa gwiazdnych dróg, niezbadane zależności, ciemność i światło... Kto stworzył to wszystko? I co to oznacza? Od dawien dawna wśród badaczy nieba nie brak było ludzi pełnych czci, którzy niebo gwiazdziste traktowali jako dzieło Bożej ręki. Ciemność mrocznego nieba jest dla nich symbolem ciemności życia. Czy i ty

jesteś „badaczem nieba”, który szuka Boga? Szuka światła? A więc i ciebie będzie wiodła gwiazda. I kiedy znajdziesz Boga, również i Ty „bardzo się uradujesz”. Bo wtedy odkryjesz cel. Najwyraźniejszym znakiem spotkania Boga jest uwielbienie. Najwyższym, do jakiego w ogóle człowiek jest zdolny. Kiedy Niezmierzony ci się objawi, ugniesz przed Nim kolano, pochylisz się i będziesz mały. Przed Dostojnym zawodzi każde słowo, tylko serce się modli. Wobec Jego pełni widzisz swą nicość i wiesz, że jesteś pyłkiem, odchodzisz, przemijas. Ukazał ci się Niewystłowny, Bezgraniczny, Źródło wszystkiego. „Upadli na twarz i oddali Mu pokłon”. Słowo „pokłon” jest o wiele za słabym, za mało obrazowym, świeckim określeniem uwielbienia, które tylko Bogu przynależy i rodzi się w głębi serca. Kto uwielbia, ten pragnie oddać siebie. I stąd oddanie symbolicznych darów i skarbów. Uwielbiasz Boga? Traktujesz Go poważnie? Czy jest On dla ciebie sednem wszystkiego? Czy oddajesz Mu wszystko? Czy skłania się przed Nim twoje serce i zginają kolana?

Inny typ, to Herod. Obawia się konkurencji Króla Mesjasza i ograniczenia własnej władzy. Dlatego chce zabić Dziecko. Oto symbol: kto uznaje tylko siebie, staje się mordercą! I kłamcą do tego. Ten doskonały hipokryta zarządza poszukiwania Królewskiego Dziecięcia, aby oddać mu pokłon. Ale to jest kłamstwo. Kto uznaje tylko siebie, będzie innych prześladował, aby ukryć własne zło. Kto uznaje tylko siebie, ten czyni z siebie „boga tego świata” (2 Kor 4,4) i nie może potrzebować innego Boga koło siebie. Dlatego każdy „Herod” wypędza prawdziwego Boga. Chce go zabić, prześladować, a przynajmniej „unieszkodliwić”.

Dzisiaj szaleje największe od niepamiętnych czasów prześladowanie Boga. Nienawiść wobec tych, którzy zagrażają władzy Herodów. Obłąd samoubóstwienia człowieka. Kto czyni się najwyższym i nie uznaje niczego ponad sobą, ten może Boga tylko nienawidzić, zaprzeczać Jego obecności, albo Go usuwać. Demoniczny obraz, ale przecież widoczny dzisiaj na wschodzie i zachodzie. Na wschodzie trwało przez dziesięciolecia brutalne prześladowanie religii, na zachodzie — trwa „pełzające” wypieranie Boga z życia publicznego i z myśli człowieka. „Bóg” — to na zachodzie już tylko fenomen kulturalny, wyraz ludzkiego samouwielbienia, zabezpieczenia własnej przyszłości. Co za urojenie! Jakież zaślepienie! Przyjacielu, bądź szczerzy ze sobą: czy traktujesz Boga poważnie? Czy Go uwielbiasz? Czy też uczyniłeś Go jedną z marginesowych postaci. Jesteś Herodem, który usuwa Boga ze swego życia, czy poszukiwaczem nieba?

*Boże, przeszkadza mi to „albo, albo”!
Nie jestem ani dobry, ani zły,
ani wielbicielem, ani mordercą Boga.
Dlaczego nie mogę być normalnym człowiekiem?*

*„Dziecko, musisz się zdecydować
między Ja i ty.
Bo na końcu będzie tylko miłość
albo samotność.
Co wybierasz?”*

Dziecko i matka należą do siebie

„Gdy ujrzeli gwiazdę, bardzo się uradowali. Weszli do domu i zobaczyli Dziecię z Matką Jego, Maryją; upadli na twarz i oddali Mu pokłon(...) Gdy oni odjechali, oto anioł Pański ukazał się Józefowi we śnie i rzekł: «Wstań, weź Dziecię i Jego Matkę i uchodź do Egiptu...»(...) On wstał, wziął w nocy Dziecię i Jego Matkę i udał się do Egiptu...” (Mt 2, 10-14)

„A gdy Herod umarł, oto Józefowi w Egipcie ukazał się anioł Pański we śnie i rzekł: «Wstań, weź Dziecię i Jego Matkę i idź do domu Izraela(...) (Józef) przybył do miasta, zwanego Nazaret, i tam osiadł. Tak miało się spełnić słowo Proroków: Nazwany będzie Nazarejczykiem” (Mt 2, 19-23).

Dlaczego przy wcieleniu się Boga w Człowieka tak wiele mówi się o Maryi? Czyż nie jest Ona postacią marginesową? A może nawet zawadza? Czy nie powinna usunąć się na bok, by spojrzenie swobodnie padło na to, co istotne, mianowicie na Chrystusa? Przyjacielu, Bóg myśli inaczej. W każdym razie Ewangelia mówi ci wyraźnie: przez Maryję powinienes poznać Jezusa, jako Syna Bożego!

Ewangelia dlatego mianowicie mówi o Maryi, Dziewicy, abyś dostrzegł, skąd Jezus pochodzi: pochodzi On z góry, z nieba, nie zaś z dołu, z ziemi. Nie jest synem tej ziemi, lecz synem nieba, Synem Boga: „...wiem, skąd przyszedłem...” (J 8,14) „Wyszedłem od Ojca i przyszedłem na świat; znowu opuszczam

świat i idę do Ojca'' (J 16,28) „Ja i Ojciec jedno jesteśmy'' (J 10,30). Jest więc obecnością Boga: „...Ten, który mnie posłał, jest ze Mną...'' (J 8,29). Maryja przyjęła Jezusa z góry, z Ducha Świętego. Jest Dziewicą, która Boga-Człowieka poczęła nie w ludzki sposób.

Teraz rozumiesz, czemu Kościół tak żarliwie i wyczerpująco mówi o Maryi: przez Nią, Dziewicę, masz poznać Jezusa jako Syna niebios! Jest Matką Boga, ponieważ On jest Bogiem i Człowiekiem w jednej osobie. Została wzięta do nieba, bo sama przyjęła niebo do swego łona i serca! Kościół czyni jak ta Ewangelia: wciąż mówi o „Dziecięciu i Jego Matce''. Wielokrotnie w tych niewielu liniijkach. Bo oboje należą do siebie nierozdzielnie. Ona jest Matką Boga, ponieważ On jest Synem Boga.

Dziecko potrzebuje matki. Gdzie jest matka, tam dziecko jest bezpieczne. Bóg chroni swoje Dziecko. Ale i Maryja chroniła swoje Dziecko — Jezusa i strzegła Go. W każdym razie Ewangelia z wielkim naciskiem mówi o Jezusie: słusznie nazwany był Nazarejczykiem (Mt 2,23), co znaczy: strzeżony przez Boga. Ponieważ w języku hebrajskim to słowo «nazur» oznacza „ten, którego Bóg strzeże''. Również i ty, jeśli osiągniesz wewnętrzną więź z Maryją — jak między dzieckiem i jego matką — będziesz strzeżony przez Boga. Kto może policzyć tych niezliczonych, którzy u Maryi znaleźli ochronę i opiekę, pociechę i pomoc, macierzyństwo i nadzieję? Ile siły i odwagi spłynęło już od Maryi! Nie wstydz się być dzieckiem! Kto nim nie jest! Czyż nie jesteśmy wszyscy Bożymi stworzeniami i dziećmi Wszechmogącego? Nie wstydz się, że i ty potrzebujesz tej wspólnoty z Maryją: „dziecko i jego Matka!''

Maryja może i chce przynieść Jezusa wszystkim ludziom, by przyjęli Go w wierze, by żył i mieszkał w ich sercach. To są narodziny Boga w człowieku. Cóż za zadanie! Maryja chce przynieść Jezusa również tobie. Maryja chce niebo przynieść ludziom i ludzi przynieść do nieba.

Chce doprowadzić cię do wiary w Chrystusa. Bo przez wiarę Chrystus zamieszka w twoim sercu. Nie sądź, że to zadanie Maryi przerasta wszelkie możliwości i granice stworzenia! Każdy człowiek ma to posłanie Boże, by Królestwo Boże stworzyć wokół siebie i rozprzestrzenić je, głosić wiarę i nieść ją do ludzi. Ale zadanie Maryi sięga wyjątkowo daleko. Bo stoi Ona wyjątkowo blisko źródła wiary. Przyjmij Maryję do swego życia i do swoich myśli, otocz Ją czcią i sympatią! Wtedy pomoże ci dorosnąć wiarą w Chrystusa tak, że zamieszka On w tobie i odmieni twoje życie.

Kiedy pozwolisz Maryi pomóc sobie w przyjęciu nieba, zapanuje i w tobie to wielkie wesele, które wypełnia Maryję. Śpiewaj z Nią, bowiem i ciebie Bóg chce wypełnić wielką radością:

*Wielbi dusza moja Pana,
i raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy.
Bo wejrzał na uniżenie Służebnicy swojej.
Oto bowiem błogostawić mnie będą odtąd wszystkie
pokolenia,
gdyż wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny.
Święte jest Jego imię —
a swoje miłosierdzie na pokolenia i pokolenia*

*zachowuje dla tych, co się Go boją.
On przejawia moc ramienia swego,
rozprasza ludzi pyszniących się zamysłami serc swoich.
Strąca władców z tronu, a wywyższa pokornych.
Głodnych nasycza dobrami, a bogatych z niczym od-
prawia.*

*Ujął się za sługą swoim, Izraelem,
pomny na miłosierdzie swoje —
jak przyobiecał naszym ojcom —
na rzecz Abrahama i jego potomstwa na wieki.*

(Łk 1,46-55)

Prawda przygotowuje drogę Panu

„W owym czasie wystąpił Jan Chrzciciel i głosił na Pustyni Judzkiej te słowa: «Nawróćcie się, bo bliskie jest królestwo niebieskie». Do niego to odnosi się słowo proroka Izajasza, gdy mówi:

Głos wołającego na pustyni:

Przygotujcie drogę Panu.

Dla Niego prostujcie ścieżki!

Sam zaś Jan nosił odzienie z sierści wielbłądziej i pas skórzany około bioder, a jego pokarmem była szarańcza i miód leśny. Wówczas ciągnęły do niego Jerozolima oraz cała Judea i cała okolica nad Jordanem. Przyjmowano od niego chrzest w rzece Jordan, wyznając przy tym swe grzechy.

A gdy widział, że przychodzi do chrztu wielu spośród faryzeuszów i saduceuszów, mówił im: «Plemię zmiłowe, kto wam pokazał, jak uciec przed nadchodzącym gniewem? Wydajcie więc godny owoc nawrócenia, a nie myślcie, że możecie sobie mówić: 'Abrahama mamy za ojca', bo powiadam wam, że z tych kamieni może Bóg wzbudzić dzieci Abrahamowi. Już siekiera do korzeni drzew jest przyłożona. Każde więc drzewo, które nie wydaje dobrego owocu, będzie wycięte i w ogień wrzucone. Ja was chrzczę wodą dla nawrócenia, lecz Ten, który idzie za mną, mocniejszy jest ode mnie; ja nie jestem godzien nosić Mu sandałów. On was chrzcić będzie Duchem Świętym i ogniem. Ma On wiejadło w ręku i oczyści swój omlot: pszenicę zbierze do spichlerza, a plewy spali w ogniu nieugaszonym»” (Mt 3, 1-12).

Świat potrzebuje dzisiaj uzdrawiającej prawdy, ale kto mu ją mówi? Ludzkości brakuje wszelkich niezbędnych do życia rzeczy: ropy naftowej i energii, żywności i wody, ale najbardziej brakuje ludzi, którzy po prostu głosiliby głęboką prawdę i pomagali żyć w prawdzie. Oni przygotowują ścieżki Panu. Tylko wtedy, gdy raz jeszcze prawda stanie wśród ludzi, nadejdzie ratunek dla tej ziemi.

Czym jest prawda? Jest tą rzeczywistością, która leży poza rzeczami zmysłowymi, które możemy dostrzec oczami, wziąć w ręce, ogarnąć wyobraźnią. Ta najgłębsza rzeczywistość — to Bóg. Kto chce ludziom mówić prawdę o ich życiu, musi im wskazać Boga! Inaczej — nie powie nic.

Pytasz: a czyż prawda nie jest wszystkim znana? Czyż ludzie nie wiedzą o Bogu, o dobru i złu, o sensie istnienia i odpowiedzialności? Przyjacielu, gdyby wiedzieli, żyliby inaczej! Ludzie stworzyli sobie „boga”, który nie sprawia im kłopotu i nie zmienia ich występного życia. Ale to nie jest Prawda, to nie jest prawdziwy Bóg.

Są ludzie, którzy głoszą prawdę w sposób wstrząsający, bo sami zostali wstrząśnięci przez Boga. Nazywa się ich „ludźmi proroczymi” (po grecku „propheteuein” — być prorokiem). Spotyka się ich we wszystkich pokoleniach, we wszystkich religiach, u wszystkich ludów. Mówią nie po to, by zrobić innym przyjemność, nie dla tego, że wypada, mówią to, co wskazuje im Bóg. Tylko tacy ludzie mogą i dzisiaj jeszcze przebić pancerze serc.

Czego nauczał Jan Chrzciciel?

„Nawróćcie się! Żyjecie błędnie! Chodzi wam o rzeczy, które przemijają: o pieniądze i zmysłowość, o wasze malutkie «ja» i o wasze lęki. Ale to wszystko przeminie! Jeden tylko pozostanie: Przedwieczny! Czemu Go nie rozpoznajecie? Czemu Go nie szukacie? Czemu nie jesteście Mu posłuszni? Bo nie dopuszczacie Go do siebie! Nie jest wam bliski, bo uciekacie od Niego! Wyłączacie Go ze swojego życia, żeby nie przeszkadzał wam w waszych występnych uczynkach! Oczyszćcie się, bo nigdy nie poznacie Boga! Porzućcie myśli krążące jedynie wokół was samych, bo udusicie się w swoim egoizmie. Ziemia ulegnie zagładzie, jeśli wykluczycie Boga! Wszystko, co ziemskie, stanie się plewami, jeśli nie będzie

już miało korzeni w Bogu. Bo bez Niego nie ma ostatecznej odpowiedzialności, ostatecznego sensu i nieprzemijającej wartości. Jeśli nadal odrzucać będziecie Boga, Ziemia stanie w płomieniach. Bo dwaj samolubni ludzie są jak dwa krzemienie, które póty uderzają o siebie, póki ogień nie wybuchnie i wszystkiego nie spali. Świat samolubów musi zginąć w płomieniach. Pozostawcie Boga w waszym świecie! Pozostawcie Boga w waszym życiu! Wtedy i wy będziecie żyli, i zapanuje pokój.

Nie myślcie, że możecie uniknąć Sądu Bożego! Bóg was zna, jest blisko każdego z was, wie wszystko o każdym, także wtedy, gdy mu się sprzeciwiacie. Jeśli Go przyjmiecie, będziecie żyli wiecznie! Jeśli Go zabijecie, będziecie na wieki cierpieć rozterki. Bo skazani jesteście na wieczność i tylko wieczność Was nasyci. Nie odrywajcie się od Boga! Bo to oderwanie będzie w was jak nieugaszony ogień, który was spala i pustoszy na wieczność.

Nie myślcie, że jesteście bezpieczni, ponieważ jest w was odrobina pobożności. Owoce waszego życia są nędzne! Lud wasz będzie przeklęty za zatwardziałość serca, czynienie gwałtu i zniszczeń. Kto z was żyje w prawdzie — to pokażą owoce waszego życia. Dlatego zostaniecie wycięci, ażeby lepsze drzewa niż wasze mogły wyrosnąć. Zerwijcie ze złem! Bo dopóki nosicie je w sobie, ono działa dalej, i działa morderczo. Wyznajcie, co jest w was złego! Dajcie świadectwo prawdzie! Tylko wtedy Bóg może Was oczyścić. Bo On jest Prawdą.

Zobaczcie jak blisko was jest Bóg! Już wyciągnął rękę ku wam. Sięgnijcie po nią! Sięgnijcie po Boże przykazania i trzymajcie się ich mocno! One są ręką Boga i bliskością Boga. Jeśli naprawdę sięgniecie po nie, staniecie się nowymi ludźmi, którzy przynoszą dobry owoc. Nie zwlekajcie dłużej! Bo drży już skała, która zgniecie tę Ziemię, jeśli się nie nawrócicie...”

Czy dzisiaj jeszcze ktoś tak mówi? Czy wyznajesz tak swoje grzechy?

*Boże, już mnie uszy od tego bolą!
Nie mogę znieść takiej prawdy,
bo moja dusza jest chora i słaba.
Daj mi lepszą pociechę!*

„Dziecko, dlaczego chcesz tylko spać, bawić się i bałaganić?

*Kiedy widzisz Prawdę, idź za Nią!
Oczyści cię jak ogień,
bo Ja dam ci siłę po temu”.*

Jeden pokutuje za wielu

„Wtedy przyszedł Jezus z Galilei nad Jordan do Jana, żeby przyjąć chrzest od niego. Lecz Jan powstrzymał Go, mówiąc: «To ja potrzebuję chrztu od Ciebie, a Ty przychodzisz do mnie?» Jezus mu odpowiedział: «Pozwól teraz,

bo tak godzi się nam wypełnić wszystko, co sprawiedliwe». Wtedy Mu ustąpił. A gdy Jezus został ochrzczony, natychmiast wyszedł z wody. A oto otworzyły Mu się niebiosa i ujrzał Ducha Bożego zstępującego jak gołębicę i przychodzącego na Niego. A głos z nieba mówił: «Ten jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie»'' (Mt 3,13-17).

Są dwie drogi uzdrawiania świata. Pierwszą drogę wskazał już Jan Chrzciciel: nawrócenie serc. Jeśli pójdziesz tą drogą, uratujesz własną duszę. Ale ilu nawraca się naprawdę? I co stanie się ze światem, jeśli tylko niektórzy się nawrócą?

Nieogarnięta wielkość Jezusa wyraża się w tym, że pokazał nam drugą drogę ratowania świata: drogę pokuty za innych. Kiedy jeden świadomie nosi ciężar grzechów innych, wtedy zanosí owych grzeszników do Boga! Kiedy jeden poświęca swe życie dla wielu, to wielu będzie przez niego uratowanych. To jest inny rodzaj sprawiedliwości Bożej: jeden za wielu! Tak może być uratowanych wielu, którzy popełnili nieprawość, przez jednego, obdarzonego wyrozumiałym sercem. Przyjacielu, czy chcesz być takim „sługą Bożym”, albo taką „służebnicą Pańską”, chcesz swoje życie poświęcić za wielu? Nieść cierpienie, które wielu rzuci na ciebie? Będziesz i ty wówczas nazwany Bożym synem, Bożą córką, tak jak powiedział Pan: „...a wy będziecie moimi synami i córkami...” (2 Kor 6,18). Chrzest w Jordanie był świadectwem gotowości Jezusa oddania życia za wielu, śmierci w cierpieniu, które wielu Mu zgotowało. To była gotowość na śmierć. Wypełniła się w krwawym chrzcie na krzyżu (Por. Łk 12,50).

Ale to nie wystarcza, że Jezus jest „Sługą Bożym”, który przyjmuje i dźwiga ciężar nieprawości innych. Chodzi o to, aby znalazło się wielu ludzi, którzy przejmą i podźwigną nieprawości tej ziemi. Wielu musi podążyć za Chrystusem na drodze krzyża i pokuty. Bo inaczej — ten świat ulegnie zagładzie.

Prawdopodobnie tylko dlatego świat może dziś jeszcze funkcjonować, że wciąż jest tak wielu, którzy cierpliwie dźwigają nieprawości innych. Głodują, ponieważ inni chcą żyć w luksusie, cierpią ucisk i poniżenie (Iz 53,7), bo inni są bardziej brutalni i mają silniejsze łokcie; są maltretowani (Iz 53,7) i traktowani jak przestępcy (Iz 53,9), jeśli ośmielą się powiedzieć prawdę o niesprawiedliwości społecznej; znoszą choroby i ból (Iz 53,3), bo nikt nie troszczy się o nich i nie ma dla nich szpitala; pogardza się nimi (Iz 53,5), bo nie należą do potężnych, którzy przemocą zapewniają sobie szacunek. Przyjacielu, świat zostanie uratowany nie przez przemoc i przymus, lecz przez cierpliwość i Krzyż. Nie wierz w to, że można odnowić ten świat przez nienawiść i zemstę. Nowym stanie się jedynie dzięki cierpliwym sercom, które znoszą cierpienia za nieprawość innych.

Cały świat krzyczy dzisiaj o prawach i roszczeniach. Ale tak świat funkcjonować nie może. Bo jeśli byś chciał zmusić cały świat do przestrzegania prawa, musiał byś zmienić go w jeden wielki Urząd Wymuszania Posłuszeństwa! W piekło. Światu może się udać tylko wtedy, jeśli nieprawość jednego podjęta zostanie przez cierpliwość innego! Cierpliwi są naprawdę wielcy, naprawdę wolni, prawdziwi „synowie Boży”.

Ale sama cierpliwość nie wystarcza. Jako prawdziwy „sługa Boży” musisz walczyć o prawdę i o prawa innych. Przemoc zwolenników gwałtu i wszechmocy pieniądza można zachwiać tylko wtedy, kiedy znajdzie się dosyć męczenników Prawdy. Dosyć ludzi, dla których Prawda ważniejsza jest, niż ich życie. Żaden reżym oparty na przemocy nie zdoła się długo przeciwstawiać tym wyznawcom i głosicielom Prawdy. Są płonącymi pochodniami, które ogarniają cały świat i pewnego dnia usuną z powierzchni ziemi despotyzm. Sługa Boży występuje w obronie Prawdy również wtedy, gdy ryzykuje, że stanie przed sądem i czeka go więzienie (Iz 53,8), że zaliczą go między przestępców, a grób jego (Iz 53,9) znajdzie się wśród bezbożnych — jak mówi Pismo. Przyjacielu, czy i ty chcesz swoje życie poświęcić walce o Prawdę? Wtedy i na ciebie spłynie Duch Boży, a serce twoje przepełni pokój Pański. Gołąb nad Jordanem — to symbol pokoju.

Ale kto chce wziąć na siebie krzyż, który powstał z nieprawości innych? Przyjacielu, będziesz zdolny do tego tylko wtedy, kiedy uwierzysz w zwycięstwo Nieba. Czy wierzysz w to, że dopiero Niebo da ci sprawiedliwość na zawsze? W zwycięstwo Krzyża możesz wierzyć tylko wtedy, jeśli uwierzysz w Ukrzyżowanego, który zmartwychwstał! Wierz w Zmartwychwstałego! Wierz w zwycięstwo Ukrzyżowanego! Wierz w zwycięstwo Nieba! Świat tylko wtedy będzie mógł przeżyć, jeśli nauczy się wierzyć w Krzyż. A to uda się tylko tym, którzy wierzą w Ukrzyżowanego i Jego zmartwychwstanie. Przyjacielu, czy chcesz

należęć do zwycięzców Nieba? Jeśli tak — uwierz w Krzyż Chrystusa i weź go na siebie!

Jeśli oddasz swe życie Bogu i będziesz gotowy dźwigać cierpienie, które zgotuje ci wielu, Bóg i o tobie powie podobnie, jak powiedział o Jezusie: „Zacny mój Sługa usprawiedliwi wielu, ich nieprawości On sam dźwigać będzie (Iz 53,11), (...)On poniósł grzechy wielu, i oręduje za przestępcami” (Iz 53,12). Przyjacielu, tak wygląda sprawiedliwość Boża: Jeden za wielu! Jeden niesie ciężar wielu! Jezus dźwigał ciężar za nas wszystkich. Ale my musimy Go w tym naśladować, iść Jego drogą, czerpać z Jego siły. Dźwigaj nieprawość w twojej rodzinie, a uratujesz Ją! Dźwigaj nieprawość w twoim zakładzie pracy, a uratujesz wielu.

Czy wiesz teraz, kim Jezus jest dla ciebie? On dźwiga także twoją nieprawość. Bo nikt z nas nie nawrócił się radykalnie, do korzeni. Jezus jest Sługą Bożym, Barankiem Bożym (tak nazwał Go Jan Chrzciciel), który grzechy wielu dźwigał z miłości i przez to je gładzi (J 1,29). Przyjacielu, idź i działaj z Nim, a uratujesz wielu dzięki Jego mocy!

Boże, daj mi siłę!

Spraw, żebym był cierpliwy wobec

mojej rodziny i moich kolegów,

i daj mi odwagę Prawdy i Czynu!

Bo chcę moją rodzinę postawić przed Twoim Tronem

i za nią ofiarować moje cierpienie.

Boże, przyjmij mój krzyż za nią!

Trzy kuszenia każdy musi wytrzymać

„Wtedy Duch wyprowadził Jezusa na pustynię, aby był kuszony przez diabła. A gdy przepościł czterdzieści dni i czterdzieści nocy, odczuł w końcu głód. Wtedy przystąpił kusiciel i rzekł do Niego: «Jeśli jesteś Synem Bożym, powiedz, żeby te kamienie stały się chlebem». Lecz On mu odpart: «Napisane jest: Nie samym chlebem żyje człowiek, lecz każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych».

Wtedy wziął Go diabeł do Miasta Świętego, postawił na narożniku świątyni i rzekł Mu: «Jeśli jesteś Synem Bożym, rzuć się w dół, jest przecież napisane: Aniołom swoim rozkaże o tobie, a na rękach nosić cię będą, byś przypadkiem nie uraził swej nogi o kamień». Odrzekł mu Jezus: «Ale jest napisane także: Nie będziesz wystawiał na próbę Pana, Boga swego».

Jeszcze raz wziął Go diabeł na bardzo wysoką górę, pokazał Mu wszystkie królestwa świata oraz ich przepych i rzekł do Niego: «Dam ci to wszystko, jeśli upadniesz i oddasz mi pokłon». Na to odrzekł mu Jezus: «Idź precz, szatanie! Jest bowiem napisane: Panu, Bogu swemu, będziesz oddawał pokłon i Jemu samemu służyć będziesz». Wtedy opuścił Go diabeł, a oto aniołowie przystąpili i usługiwali Mu'' (Mt 4,1-11).

Pytasz sam siebie, czy Jezus rzeczywiście poddany był takim kuszeniom? Ja widzę tu w pełni realistyczne przedstawienie wielkiej wewnętrznej walki, jaka wciąż od nowa toczy się między ciemnością a światłem. Ale to jest tylko początek. Ta walka toczy się przez całe życie Jezusa, aż do nocy na Górze Oliwnej i do walki z wewnętrzną ciemnością na krzyżu. Kusiciel

był zawsze obecny z ciągle nowymi propozycjami i groźbami. To była naprawdę wielka walka między Nowym Dawidem i Goliatem świata. To była ta walka, przez którą przejść musi każdy z nas. A kto nie chce walczyć, chce jedynie rozkoszować się smakiem życia, ten z góry już przegrał. Raj przychodzi nieco później. Tu, na ziemi, będziesz po każdej walce wciąż od nowa czuł przedsmak raju, podobnie jak Jezus: „aniołowie przystąpili i usługiwali Mu”. Ale jeśli nie jesteś gotów odważnie walczyć, nie znajdziesz raju ani na ziemi, ani w niebie. Bo diabeł ma mi. On nie ma raju do zaofiarowania.

O jaką walkę chodzi? Pierwsze wielkie kuszenie każdego człowieka — to kuszenie zmysłowości. Człowiek chce „chleba”, a nie postu. Chce zaspokajać swoje zwierzęce potrzeby i nie być zależnym od woli Bożej. To jest dokładnie stan naszych czasów: jak okiem sięgnąć — materializm, jedzenie i picie, budowanie domów i robienie biznesów, seks i pieniądze, sensacje i przyjemności. Ale Bóg nie chce, aby twoja dusza roztopiała się w rzeczach przemijających! Przecież człowiek nie żyje samym chlebem. Dusza potrzebuje sensu istnienia, szuka światła i prawdy, początku i końca! Musisz kiedyś narzucić „post” swojej przedsiębiorczości, inaczej wsiąkniesz w to, co ziemskie. Zastanów się! Użyj swojej duszy choćby spojrzenia na Boga. Ona cierpi głód. Zaspokoi się tylko rzeczami wiecznymi, Prawdą i Bogiem. Daj swojej duszy pożywienie! Pozwól jej pić Słowo Boże! Rozkwitnie znowu jak kwiaty, które w końcu dostały wody. Kiedy twoja dusza odnajdzie Prawdę i Światło — wygrasz na ten raz walkę z Goliatem.

Drugie wielkie kuszenie człowieka — to „upadek z nieba na ziemię”, to wielka pokusa ateizmu! Uwolnić się od Boga i szukać tylko tego, co ziemskie. Odrzucić prawa Boże i żyć tylko według własnych wyobrażeń. Dzisiaj ta pokusa opanowała w wielkiej mierze świat Zachodu: nie mówi się już o Bogu, tylko o człowieku! Nie Bóg jest już Miarą, lecz życzenie człowieka. Ale kiedy człowiek czyni z siebie centrum wszystkiego, buduje na ziemi nie raj, lecz piekło. Przyjacielu, nie wyganiaj Boga! Nie odrywaj się od Niego! Nie schodź z wysokości Boga w niziny materializmu! Pozostań przy Bogu „na narożniku świątyni”. Bo upadniesz w śmierć. Ponieważ bez Boga nic nie przetrwa.

Trzecie pokuszenie rozgrywa się na ziemi przed naszymi oczami, jak powiększenie zdjęcia: „Dam ci to wszystko, jeśli upadniesz i oddasz mi pokłon”. Człowiek chce dzisiaj być wszechmocnym na tej ziemi, chce wszystko mieć, nad wszystkimi panować, wszystkim rozporządzać. „Jak Bóg”. Ale we wszystkich kątach i końcach świata spostrzega również dzisiaj, że sam jest bezradny i czyni zło: bomby atomowe, grabienie planety Ziemi, niszczenie ludzi... Kiedy ludzie robią z siebie „bogów”, z ziemi robią piekło. Modlą się do samych siebie. To jest „ubóstwienie” zła. Przyjacielu, ubóstwiał Boga! Bo jest rzeczą straszliwą — podpisać pakt z diabłem. Broń się, by nie stać się złym, jak on. Walka „bogów” na ziemi skończy się straszliwie. Ubóstwiał Boga! Wtedy będziesz żył.

*Boże, wiesz, że walczę,
ale to nie jest prawdziwa walka.
Najczęściej poddaję się, zanim naprawdę zacznę się
starać.*

*Boże, moja dusza jest tak często zmęczona,
jakże mógłbym jeszcze walczyć?*

*„Dziecko, już najwyższy czas!
Twoja dusza tak zwiędła, jak kwiaty bez wody.
Przyjdź do źródła i pij ze studni wieczności!
Módl się i znajdź czas na to, co wieczne!
Wtedy wygrasz swą walkę”.*

„Nawracajcie się, albowiem bliskie jest królestwo niebieskie”

„Gdy Jezus postyszał, że Jan został uwieczony, usunął się do Galilei. Opuścił jednak Nazaret, przyszedł i osiadł w Kafarnaum nad jeziorem, na pograniczu Zabulona i Neftalego. Tak miało się spełnić słowo proroka Izajasza:

*Ziemia Zabulona i ziemia Neftalego,
droga morska, Zajordanie,
Galilea pogan!
Lud, który siedział w ciemności,
ujrzał światło wielkie,
i mieszkańcom cienistej krainy śmierci
światło wzeszło.*

Odtąd począł Jezus nauczać i mówić: «Nawracajcie się, albowiem bliskie jest królestwo niebieskie».

Gdy Jezus przechodził obok Jeziora Galilejskiego, ujrzał dwóch braci: Szymona, zwanego Piotrem, i brata jego, Andrzeja, jak zarzucali sieć w jezioro; byli bowiem rybakami. I rzekł do nich: «Pójdźcie za Mną, a uczynię Was rybakami ludzi». Oni natychmiast zostawili sieci i poszli za Nim.

A gdy poszedł stamtąd dalej, ujrzał innych dwóch braci: Jakuba, syna Zebedeusza, i brata jego, Jana, jak z ojcem swym Zebedeuszem naprawiali w łodzi swe sieci. Ich też powołał. A oni natychmiast zostawili łódź i ojca i poszli za Nim'' (Mt 4, 12-22).

„Dwie dusze’’ żyją w piersi każdego. Jedna jest barwna, świecąca i pełna życia, stale poszukująca Boga. Druga jest szara i zimna, i kryje się przed swym Panem. Przyjacielu, kim jesteś naprawdę? Jaką masz duszę? Tę pierwszą czy tę drugą?

Żywa, barwna dusza zna Boga. Pewnego dnia zawołał ją po imieniu. Bo Stwórca woła do siebie każde stworzenie! Od czasu tego Bożego powołania dusza tęskni za Światłem, które widziała. Wyrusza w poszukiwaniu Boga, Prawdy, Sensu, nieprzemijającego Życia. Dzięki temu spotkaniu z Bogiem człowiek odkrył, że żyje w ciemności! Chce przed tym uciec. Przyjacielu, czy twoja dusza szuka Światła? Czy idzie za Bożym wezwaniem? Czy je słyszysz? Czy twoje wnętrze jest pełne Światła i Życia?

Ale w każdym człowieku, dopóki żyje, jest i ta druga, szara dusza. Ona także należy do ciebie. Dlaczego ucieka przed Bogiem? Czemu jest taka krnąbrna? Czemu mówi do Boga: „Zostaw mnie w spokoju”! Przyjacielu, życie z Bogiem wymaga radykalnego przestawienia się: przedtem my sami byliśmy centrum, potem naszym centrum i celem stał się Bóg; przedtem motorem naszych czynów były nasze własne życzenia, potem ważna stała się wola Boga, a nie nasza własna. Przyjacielu, nasza szara dusza jest zadowolona, kiedy Bóg zostawia nas w spokoju. Bo Bóg jest wymagający. Jego światło jest często zbyt silne dla naszych oczu, Jego obecność jest wyzwaniem. Dlatego szara dusza mówi: „Zostaw mnie w spokoju!” Przyjacielu, czy właśnie tak myślisz? Rzeczywiście chcesz tego? Chcesz życia bez Boga?

W każdym człowieku jest równocześnie „tak” i „nie”. Z jednej strony jesteśmy szczęśliwi, że Bóg nas spotyka i woła: „Chodź!” Bo czujemy wtedy bliskość Boga i królestwa niebieskiego! Z drugiej strony jesteśmy zadowoleni, dopóki nic nie wiemy o Bogu. Chętnie o Nim „zapominamy”. Przyjacielu, ta walka między „obiema duszami”, które są w nas, jest właściwą treścią naszego życia. Chodzi tylko o to: która dusza zwycięży? Która z obu dusz pozostanie i będzie określać podstawy twojego życia? Czy zwycięży miłość do Boga? Czy ucieczka przed Bogiem? Całe życie to wzrost, rozwój i wysiłek. Dokąd zmierza twoja dusza? Czy rośnie barwna i błyszcząca? Czy też szara dusza wyrasta na samowładną władczynię? Aż odstępisz ostatecznie od Boga jako odszczepieniec.

Straszne jest to, że Bóg nasze decyzje przyjmuje poważnie. Spełni najgłębsze życzenia naszej duszy i wysłucha naszej modlitwy. Życie niejednego z nas jest jak jedna wielka modlitwa: „Boże, chcę Cię odnaleźć!” Jeśli to jest treścią twego życia, Bóg spełni twoją prośbę, bo powiedział: „Proście, a będzie Wam dane”. Ale będą spełnione życzenia i tych, którzy mówią: „Nie chcę nic wiedzieć o Bogu”! Ich pragnienia są jak przekleństwo Boga. Przyjacielu, czego pragniesz w głębi duszy? Czego chcesz naprawdę? Na końcu życia Bóg uwolni duszę od tej sprzeczności. Najgłębsze i główne życzenie zostanie spełnione. „Bo kto ma, temu będzie dodane, i nadmiar mieć będzie; kto zaś nie ma, temu zabiorą również to, co ma” (Mt 13,12).

Bóg woła twoją duszę: „Nawróć się, albowiem bliskie jest królestwo niebieskie”. I kiedy Bóg cię powoła, „czujesz” już to królestwo niebieskie! Bo jest tak blisko, tak świecące, kolorowe, żywe, pociągające! Bóg jest tuż! Królestwo niebieskie jest pełne światła i żółto-złotego słońca, pełne ciepła i świętości. Bóg pozwala ci je przeczucić, aby pomóc ci w nawróceniu: „Nawróć się!” Dopiero dzięki temu wewnętrznemu światłu staje się dla ciebie jasne, że szedłeś dotychczas drogą śmierci: twoje czyny były tak bezsensowne, bezpodstawne, bezwartościowe! „Nawróć się, bo inaczej skończy się to obłędem!” Czujesz to teraz w głębi duszy: „Nawróć się! Bo utoniesz w pustce bez dna! Nawróć się! Bo zostaniesz odrzucony!” Bo coś, co jest bezwartościowe — wyrzuca się.

Kiedy Jezus powiedział te słowa: „Nawróćcie się, albowiem bliskie jest królestwo niebieskie”, zaczął się ruch pełen ducha i siły, ruch, który w ciągu 2000 lat rozprzestrzenił się po całej ziemi. Bo On nie tylko wypowiada słowa, od Niego płynie Boża moc: On sam jest tym pociągającym królestwem niebieskim, które wewnątrz wypełnia świętością i mocą, oświeca światłem i umacnia naszą duszę.

Przyjacielu, pozostań blisko Jezusa! Idź za Nim, kiedy cię woła! Bo On daje twojej duszy siłę, pomagającą zwracać się ku światłu. Chroni cię przed tą straszliwą ciemnością, w której mieszka śmierć.

Boże, zbadatem moją duszę i teraz wiem:

Tak, Panie, chcę Ciebie!

A jednak, Panie, na dnie mojej duszy leży wciąż jeszcze gruba warstwa błota.

Tam ciągle mieszka ciemność i zgnilizna śmierci.

*Mój Boże, czy możesz mnie oczyścić
aż do najgłębszego dna mojej duszy?*

„Dziecko, pozostań przy Mnie!

*Tylko kiedy odczuwasz bliskość królestwa niebieskiego,
masz siłę, by oprzeć się ciemności.*

Nawróć się ku Mnie!”

**Drogi
do królestwa niebieskiego
(8 Błogosławieństw)**

Najważniejsi ludzie na ziemi.

„Jezus, widząc tłumy, wyszedł na górę. A gdy usiadł, przystąpili do Niego Jego uczniowie. Wtedy otworzył swoje usta i nauczał ich tymi słowami:

Błogostawieni ubodzy w duchu, albowiem do nich należy królestwo niebieskie.

Błogostawieni, którzy się smucą, albowiem oni będą pocieszeni.

Błogostawieni cisi, albowiem oni na własność posiadą ziemię.

Błogostawieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni.

Błogostawieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią.

Błogostawieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą.

Błogostawieni, którzy wprowadzają pokój, albowiem oni będą nazwani synami Bożymi.

Błogostawieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem do nich należy królestwo niebieskie.

Błogostawieni jesteście, gdy ludzie wam urągają i prześladują was, i gdy z mego powodu mówią kłamliwie wszystko złe na was. Cieszcie się i radujcie, albowiem wasza nagroda wielka jest w niebie. Tak bowiem prześladowali proroków, którzy byli przed wami.

Wy jesteście solą dla ziemi. Lecz jeśli sól utraci swój smak, czymże ją posolić? Na nic się już nie przyda, chyba na wyrzucenie i podeptanie przez ludzi.

Wy jesteście światłem świata. Nie może się ukryć miasto położone na górze. Nie zapala się też światła i nie stawia pod korcem, ale na świeczniku, aby świeciło wszystkim, którzy są w domu. Tak niech świeci wasze światło przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie'' (Mt 5, 1-16).

W ciągu ostatnich 30 lat świat pędzi naprzód z szybkością komety. Dzięki rewolucji technicznej człowiek zdobył władzę, jakiej nie miał nigdy. Niewiarygodne zdobycze nauki prowadzą do rozwoju techniki i gospodarki, przyprawiającego o zawrót głowy. Nowa epoka objawiła się i czyni człowiekowi olśniewające obietnice: dzięki stworzonemu przez siebie mechanicznemu światu maszyn kosmicznych może zbudować nowe niebo nad ziemią. Narodził się mit wiecznotrwałego rozwoju gospodarczego. Wszystkie występujące problemy wydają się być do rozwiązania dzięki postępowi nauki i techniki. Najwspanialszym osiągnięciem człowieka stał się komputer. Jego sztuczna „inteligencja” miała oszczędzić człowiekowi trud podejmowania wszelkich decyzji. Niewyczerpalne źródła energii miały przemienić życie od podstaw i stworzyć nowe społeczeństwo konsumpcji i wolnego czasu. Człowiek miał także nadzieję zapanować nad samym życiem: chciał „ulepszać” cechy dziedziczne na drodze inżynierii genetycznej i w ten sposób samemu stosować ewolucję. Ubóstwienie człowieka było blisko. Wszystko powinno należeć do niego.

Ale powiał wiatr kryzysu. Przez swoją nigdy nie sytą zaborczość człowiek zatrul powietrze i wodę, a przecież to one są dla niego eliksirem życia. Niszczy w zapamiętaniu podstawy egzystencji: lasy i glebę, rośliny, zwierzęta, rodzinę i miejsca pracy. Żyjące dziś pokolenie zużywa tyle surowców, ile razem zużyły żyjące przed nami pokolenia. Człowiek jest jak żarłoczny, nienasycony zwierz, który plądruje bez granic ziemię. Rośnie pustynia, bo dusze stały się pustynią.

Sukcesy naukowców przerosły człowieka. Zapomniał o Bogu, wartości moralne wyrzucił za burtę, a miarą swoich uczynków uczynił własne roszczenia. Nie chce się już podporządkowywać wewnętrznemu prawu. Ale właśnie przez to człowiek sam stał się dzisiaj największym zagrożeniem planety Ziemi. Bo potęga człowieka jest dzisiaj większa, niż jego samokontrola. Brakuje mu niezbędnej dojrzałości duchowej i mądrości, aby swoją nową moc obrócić na użytek wszystkich. Człowiek jest dzisiaj w stanie zniszczyć całe życie. Gnany chciwością i żądzą władzy uczynił z ziemi beczkę prochu. Każdy mieszkaniec tej planety siedzi dzisiaj na trzech tonach materiału wybuchowego. Łączna siła wyprodukowanych bomb jest miliony razy większa, niż siła bomb użytych w drugiej wojnie światowej. Różnica poziomu życia między biednymi i bogatymi narodami woła o pomstę do nieba i jest tak wielka, jak nigdy dotąd. Człowiek stworzył niewyobrażalny chaos i przywołał lęki apokalipsy. Bo w porównaniu z możliwościami, jakie daje mu zdobyta władza, człowiek

żyje dziś w kulturalnej przepaści, morderczo, egoistycznie, niesprawiedliwie i zuchwale. Nie pyta, dokąd wiodą jego czyny. Nie obchodzą go przyszłe pokolenia. Wszystkie zagrożenia naszych czasów mają korzenie w samym człowieku. Kiedy korzeń jest zgniły, drzewo nie może być zdrowe.

Jest tylko jedna droga do uratowania człowieka przed przepaścią: ponowne narodzenie z Ducha Bożego! Człowiek jest istotą duchową i tylko wtedy może przeżyć, jeśli zachowa prymat duchowości przed wszystkimi celami materialnymi. Inaczej jego droga prowadzi w przepaść. Gdzie są ci ludzie, którzy żyją w Duchu Bożym i w Jego Prawdzie? Jezus wskazuje swoim uczniom drogę do odrodzenia w Duchu Bożym:

Błogosławieni, dla których Bóg jest ważniejszy, niż rzeczy materialne!

Błogosławieni, którzy biorą na siebie krzyż i smutek, by zyskać wieczność!

Błogosławieni, którzy raczej sami umrą, niż innych zniszczą!

Błogosławieni, którzy tęsknią za tym, by stanąć na sądzie Bożym!

Błogosławieni, którzy dają, którzy dzielą się i pomagają!

Błogosławieni, którzy nie są już niewolnikami swojej zmysłowości!

Błogosławieni, których serca przepełnia pokój, bo żyją w jedności z Bogiem!

Błogosławieni, dla których ważniejsza jest prawda, niż poklask tłumów!

Przyjacielu, chcesz być jednym z nich? Chcesz należeć do uczniów Chrystusa? Oni są najważniejszymi ludźmi na ziemi. Bo Bóg czyni z nich pochodnie Swojego Ducha w czas ciemności i zimna.

*Boże, wiem, że jestem więźniem
moich ziemskich żądz,
dlatego tak często panuje ciemność we mnie.
Bo nie widzę sensu istnienia, nie czuję miłości,
i brak mi siły ducha.
Boże, powiedz mi:
Czy rzeczywiście mogę być innym człowiekiem?
Czy to możliwe: oglądać Ciebie?
Czy rzeczywiście jest Niebo i Twoje Królestwo?*

*„Dziecko, gdzie skarb twój, tam serce twoje.
Daj mi swoje serce!
Wtedy Ja będę twoim skarbem,
a dusza twoja będzie syta radości”.*

Błogosławieni, którzy wiedzą proste życie, aby być wolnymi dla Boga!

„Nie gromadźcie sobie skarbów na ziemi, gdzie mól i rdza niszczą i gdzie złodzieje włamują się i kradną. Gromadźcie sobie skarby w niebie, gdzie ani mól, ani rdza nie niszczą i gdzie złodzieje nie włamują się i nie kradną. Bo gdzie jest twój skarb, tam będzie i serce twoje(...) Nikt nie może dwom panom służyć. Bo albo jednego będzie nienawidził, a drugiego będzie miłował; albo z jednym będzie trzymał, a drugim wzgardzi. Nie możecie służyć Bogu i Mamonie.

Dlatego powiadam wam: Nie troszczcie się zbytnio o swoje życie, o to, co macie jeść i pić, ani o swoje ciało, czym się macie przyodzierać. Czyż życie nie znaczy więcej niż pokarm, a ciało więcej niż odzienie? Przypatrzcie się ptakom w powietrzu: nie sieją ani żną i nie zbierają do spichlerzy, a Ojciec wasz niebieski je żywi. Czyż wy nie jesteście ważniejsi niż one? (...) Nie troszczcie się więc zbytnio i nie mówcie: co będziemy jeść? co będziemy pić? czym będziemy się przyodziewać? Bo o to wszystko poganie zabiegają. Przecież Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie. Starajcie się naprzód o królestwo Boga i o Jego sprawiedliwość, a to wszystko będzie wam dodane.

Nie troszczcie się więc zbytnio o jutro, bo jutrzejszy dzień sam o sobie troszczyć się będzie. Dostyc ma dzień swojej biedy'' (Mt 6, 19-34).

Powoli otwierają się ludziom oczy: tak, jak dotychczas, nie można już dłużej gospodarzyć. Odczuwamy dzisiaj straszliwe skutki gospodarki, w której więcej się liczy błogosławieństwo pieniądza, niż błogosławieństwo Boga: roztrwonione zostały skarby ziemi, a wraz z nimi podstawy gospodarki. Obecni mieszkańcy ziemi zużywają w ciągu swojego życia więcej surowców, niż zużyli wszyscy nasi przodkowie w ciągu miliona lat! Żyj skromniej.

Gospodarka bez skrupułów niszczy środowisko, w którym żyjemy: wodę pitną i powietrze, którym oddychamy, morza i oceany, lasy i pola, zwierzęta i rośliny. Jeśli będziemy tak dalej postępowali, wytępiemy samych siebie. Nie niszczyć stworzenia! Choć jesteśmy i tak najbogatszym z pokoleń, jeszcze zaciągamy kredyty i pożyczki, żyjemy ponad nasze możliwości! Jako skutek mamy już dzisiaj kryzys gospodarczy i inflację, która niszczy uczciwych, małych ludzi, a napędza interesy zwykłym spekulantom. Nie powinniśmy więcej wydawać, niż zarabiamy! Nie żyjemy z długów!

W najbogatszych krajach szerzy się dramatyczne bezrobocie. Gospodarka nastawiona tylko na zysk masowo zastępuje droższą pracę ludzką, tańszą pracą maszyn i mi-

kroprocesorów (tzw. „chips’’). Bezrobocie stało się plagą społeczeństwa przemysłowego. Przyjacielu, naucz się kochać proste życie!

Żądza posiadania przynosi wielką niesprawiedliwość społeczną. Konflikt między narodami bogatymi, a trzecim światem jest coraz ostrzejszy. Przyjacielu, daj biednym, dziel się z głodującymi.

Ale największą niesprawiedliwość wyrządziła dotychczasowa gospodarka samemu człowiekowi. Rozbudzono w nim sztuczne i nienaturalne potrzeby, wywołano eksplozję wymagań, tylko po to, żeby zwiększyć sprzedaż, dać zarobić gospodarce. Ale przez to człowiek został zredukowany do roli konsumującej maszyny, do bezdusznej istoty, która swoje życiowe zadanie widzi tylko w konsumowaniu i produkowaniu. Cóż za poniżenie! Przyjacielu, zastanów się — czego naprawdę potrzebujesz! A wtedy — staniesz się znów wolnym człowiekiem.

Jak człowiek może stać się znowu zdrowy? Potrzebujesz duchowych skarbów! Skarbów, które twoją duszę uczynią sytą i bogatą, a które nie wymagają pieniędzy: radość z rodziny i kręgu przyjaciół, radość zastanawiania się i rozmyślania, radość ze spotkania Boga i z modlitwy, radość pomagania i czynienia dobra, radość ze stworzenia i z piękna... Przyjacielu, gromadź takie skarby! Bo one zostaną ci na zawsze, nawet w niebie!

Tylko przez odkrycie takich duchowych skarbów będziesz mógł stopniowo uwalniać się od pragnienia rzeczy

materialnych. Nie troszcz się o jedzenie i picie, ubranie, przyjemności i zawód! Wyswobódź się z niewoli przedmiotów, pożądania i egoizmu. Bo materialistyczne życie czyni cię wewnątrz pustym, zimnym, bezmyślnym i pozbawionym miłości. Mamona jest okrutnym panem! Uwolnij się od niej! Ucz się żyć prościej, przy mniejszych wydatkach. Ziemskie bogactwa to pozory: wiodą cię w przepaść. Śmierć przychodzi, jak wielki złodziej — zabiera ci wszystko. Błogosławieni, którzy wiodą proste życie, będą bogaci w Bogu!

Wszystkie wartości duchowe mają swe źródło w Bogu: miłość, radość, pokój, wyrozumiałość, przyjaźń, dobroć, wierność, łagodność, opanowanie... Życie duchowe uda ci się w takim stopniu, w jakim będziesz żył z Bogiem! Tylko od Niego przychodzi siła miłości i światło prawdy. Tylko we wspólnocie z Bogiem rośnie siła twojego sumienia, twojej delikatności i odpowiedzialności. Błogosławieni, którzy wiodą proste życie, aby być wolnymi dla Boga!

*Tak, Boże, zdecydowałem się:
chcę należeć do Ciebie!
Bo nie chcę już tonąć
w odmętach bezsensowności.
Boże, podaj mi dłoń,
abym mógł się mocno przytrzymać Ciebie!*

*„Dziecko, należałem do ciebie
i nigdy nie wypuszczę cię ze swoich rąk.
Ale jeśli chcesz mnie służyć,
musisz zerwać z Mamoną!”*

Błogosławieni, którzy się smucą!

„Wtedy Jezus rzekł do swoich uczniów: «Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje. Bo kto chce zachować swoje życie, straci je, a kto straci swe życie z mego powodu, znajdzie je. Cóż bowiem za korzyść odniesie człowiek, choćby cały świat zyskał, a na swej duszy szkodę poniósł? Albo co da człowiek w zamian za swoją duszę? Albowiem Syn Człowieczy przyjdzie w chwale Ojca swego razem z aniołami swoimi, i wtedy odda każdemu według jego postępowania. Zaprawdę, powiadam wam: Niektórzy z tych, co tu stoją, nie zaznają śmierci, aż ujrzą Syna Człowieczego, przychodzącego w królestwie swoim» (Mt 16, 24-24).

Jest tak wiele nędzy i nieszczęścia na świecie, że nieraz nie mogę już patrzeć na zdjęcia wychudłych postaci, wycieńczonych twarzy, łez i nienawiści, dzielnic nędzy i zakładników prowadzonych pod pistoletami... Przyjacielu, gdzież jest droga, która prowadzi do złagodzenia tych nieszczęść? Opracowano tyle programów naprawy świata i usunięcia nędzy. Ale wszystkie one cofają się przed jednym: przed krzyżem, który trzeba by wziąć na siebie, aby osuszyć łzy, złagodzić czyjaś nędzę i przezwyciężyć własny egoizm. Kto unika własnego krzyża, ten nie może zmniejszyć nieszczęść tej ziemi.

Wszyscy uciekają przed krzyżem, przed ofiarą, przed własnym cierpieniem. Bo krzyż wydaje się być czymś podobnym do śmierci, do umierania. Człowiek lęka się o swoje życie. Ta ucieczka przed wszystkim, co zagraża życiu, jest czymś dobrym. Ale — czymże jest życie? Czy twoje życie składa się tylko z twojego „ja”? Czy umacniasz życie, gdy ograbiasz innego, by zapewnić sobie większe bezpieczeństwo i więcej posiadać? Życie jest czymś więcej, niż twoje „ja”. Życie zawiera w sobie słowo „my”. Musisz ratować nasze życie! Nie tylko swoje własne. Kiedy chcesz ratować tylko własne „ja”, przepada coś większego: my, wspólnota, miłość, wzajemne zaufanie, sprawiedliwość i pokój. Krzyż jest wielkim zgorszeniem, którego się lękamy, ale jest też miarą naszej miłości!

Ponieważ ludzie tego świata nie mówią „tak” krzyżowi i ofierze, szuka się dzisiaj tysiąca dróg, aby naprawić świat bez krzyża i ofiary: przez programy wychowawcze i oświatowe, przez wiedzę i dobrobyt, przez organizację i światową politykę... Ale wszystkie te programy więcej szkodzą, niż pomagają. Bo odciągają od właściwego zadania: przecięcia samego siebie! Bez ofiary i krzyża nie będzie udanego życia.

Każde narodziny są bolesne. Również nowe narodziny z Ducha Bożego sprawiają ból. Dziecko krzyczy, kiedy przychodzi na świat, bo czuje zagrożenie dla swego życia. A przecież „traci” ono swoje wcześniejsze życie w łonie matki tylko po to, by być wolnym dla nowego, większego

życia. Miej odwagę odrzucić starego Adama w sobie! Jest zachłanny i leniwy, zmysłowy i agresywny, egoistyczny i bezbożny. Nie słuchaj swego starego Adama i jego żądań! Nie spełniaj jego wymagań! Cóż bowiem przyjdzie z tego, że spełnisz jego wszystkie pragnienia, ale staniesz się samotnym, bezbożnym, wypalonym wewnątrz człowiekiem, który stracił własną duszę? Stary Adam w tobie jest bardzo krótkowzroczny: myśli tylko o dniu dzisiejszym, tylko o tym, co jest teraz. Nie rozumie nic z tego, co wieczne, nieprzemijające, co nadchodzi. Jest z ciała, nie z Boga. Słuchaj lepiej Boga!

Każdy wzrost duchowego człowieka w nas jest związany z krzyżem, ze smutkiem i łzami, przygnębieniem i niechęcią. Ale przewycięż się! Również sprawiedliwość społeczna jest możliwa tylko dzięki odwadze „postu” wobec nadmiaru. Także i pokój między ludźmi osiąga się przez cierpliwość i znoszenie nieprawości.

- Zdrowe środowisko można mieć tylko za cenę ograniczeń,
- wspólnota potrzebuje ludzi zdolnych wyrzec się siebie,
- współżycie jest możliwe tylko przez przewyciężenie egoizmu,
- służba innym jest tylko tam, gdzie są ludzie zdolni do takiej służby,
- nieprawość jednego, potrzebuje kogoś, kto gotów jest wytrzymać ją i za nią pokutować,
- duchowość rośnie tam, gdzie pożądlivość przestaje panować nad wszystkim.

Nowy człowiek rośnie tylko tam, gdzie istnieje gotowość wzięcia na siebie krzyża i odwaga ponoszenia ofiar, by zwyciężało to, co Większe, Wieczne, Nieprzemijające.

Wszystkim programom wyłącznie humanistycznym brakuje podstawy: Boga. Bo krzyż możesz wziąć na siebie tylko wtedy, jeśli wierzysz w sprawiedliwość Bożą, w odpłatę za dobro i zło, i w życie wieczne. Tylko jeśli żyjesz w więzi z Bogiem, odczujesz tak mocne przekonanie, że „powinieneś!”, że uwolnisz się od zła, nawet gdyby przyszło ci to z wielkim trudem. Jeśli słuchasz tego wewnętrznego głosu, Bóg da ci siłę potrzebną do tego, byś czynił, co On chce. Miej odwagę wziąć krzyż! A zaznasz zmartwychwstania twojej duszy jeszcze w tym, ziemskim życiu!

*Boże, teraz wierzę w Ukrzyżowanego!
Bo krzyż mogę nieść tylko wtedy,
gdy przyjmuję Ukrzyżowanego do swego życia.
Boże, daj mi siłę, bym uniósł krzyż!*

*„Dziecko, zawsze, kiedy zbliża się krzyż,
przychodzi do ciebie Ukrzyżowany.
Nigdy nie jest tak blisko ciebie, jak pod twoim krzyżem.
Zwróć się ku Niemu!
A On da ci siłę Zmartwychwstania”.*

Błogosławieni, którzy nie używają przemocy!

„Słyszeliście, że powiedziano: Oko za oko i ząb za ząb! A Ja wam powiadam: Nie stawiajcie oporu złemu: lecz jeśli cię kto uderzy w prawy policzek, nadstaw mu i drugi! Temu, kto chce prawować się z tobą i wziąć twoją szatę, odstaw i płaszcz. Zmusza cię kto, żeby iść z nim tysiąc kroków, idź dwa tysiące! Daj temu, kto cię prosi, i nie odwracaj się od tego, kto chce pożyczyć od ciebie.

Słyszeliście, że powiedziano: Będziesz miłował swego bliźniego, a nieprzyjaciela swego będziesz nienawidził. A Ja wam powiadam: Miłujcie waszych nieprzyjaciół i módlcie się za tych, którzy was prześladują; tak będziecie synami Ojca waszego, który jest w niebie; ponieważ On sprawia, że słońce Jego wschodzi nad złymi i nad dobrymi, i On zsyła deszcz na sprawiedliwych i niesprawiedliwych. Jeśli bowiem miłujecie tych, którzy was miłują, cóż za nagrodę mieć będziecie? Czyż i celnicy tego nie czynią? I jeśli pozdrawiacie tylko swych braci, cóż szczególnego czynicie? Czyż i poganie tego nie czynią? Bądźcie więc wy doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski” (Mt 5,38-48).

Agresja jest rzeczą ludzką. Ta chęć atakowania wyszła człowiekowi na dobre w walce o przeżycie, w zapasach i zdobywaniu, w badaniach i opanowaniu ziemi. Każdy z nas potrzebuje tej „chęci atakowania” w walce o chleb powsze-

dni, w zmaganiach o prawdę i czystość, w przewyciężaniu samego siebie i do pełnego zaangażowania się w pracę. Ale ta chęć atakowania od czasu Kaina i Abla została po sobie również krwawy ślad: bratobójstwo, wojnę, podboje, niewolnictwo, gwałt i łzy...

W obecnym atomowym wieku sprawą życia i śmierci jest to, czy potrafimy poskromić i ujarzmić nasz agresywny charakter, czy też staniemy się pokoleniem potworów, które zniszczy wszelkie życie. Ponieważ broń, którą walczy dzisiaj człowiek, stała się milionkroć niebezpieczniejsza. Człowiek ma dzisiaj żelazną pięść. Gdzie uderzy, tam trawa więcej nie rośnie, co przedsięwzięcie — osiąga „przytłaczający sukces”. W walce z chorobami produkuje coraz mocniejsze lekarstwa, które mają coraz silniejsze działania uboczne. W walce o żywność stosuje coraz bardziej trujące środki owadobójcze, ale one zatruwają zarazem ziemię, żywność i rzeki. W walce o energię sięgnął do najniebezpieczniejszego źródła, które grozi zniszczeniem popromiennym wszystkiego, co żyje, na całe tysiąclecia. Żyjemy w wieku plutonu, tankowców – gigantów i buldożerów, supertechniki i superbroni: czy człowiek zniszczy wszystko, co wpada mu w ręce? Przyrodę i biosferę, nienarodzonych i całe narody? Czy o nas będzie się mówiło: to barbarzyńcy wieku atomowego zostawili te ślady?

Gdzież jest lekarstwo na ten morderczy rodzaj wszechmocy człowieka? Przyjacielu, posłuchaj! Nowe słowo pojawiło się na wielu ustach: mówi się o „łagodnej ener-

gii” i ma się na myśli słońce, wiatr i wodę; mówi się o „łagodnych lekarstwach”, „czystej broni” i „czystej technice”! Przyjacielu, rodzi się przekonanie, że tylko „łagodna droga” i „łagodne słowo” daje możliwość przeżycia. Ewangelia mówi: „Błogosławieni cisi!” Czyn gwałtowny niszczy, pustoszy, burzy, budzi lęk i odruch obronny, walkę na śmierć i życie. Spirala przemocy — to droga w śmierć. Niczego nie czyni przemocą! Błogosławieni, którzy nie stosują przemocy. Błogosławieni, którzy zdecydowali się na łagodną drogę! Łagodność to ujarzmiona siła miłości.

Na czym polega „łagodna droga”? I jak można poradzić sobie ze złem bez stosowania przemocy? Cóż ma robić człowiek łagodny, gdy spotyka go niesprawiedliwość, gdy jest zagrożony i wyzyskiwany? Przyjacielu, jest tylko Ktoś jeden jedyny, kto może dać ci pełną odpowiedź, bo tylko On zna dobro i zło, jak nikt inny: Ukrzyżowany. Pokazał nam na krzyżu jak „łagodna droga” prowadzi do zwycięstwa nad złem. Jego przebite serce jest źródłem błogosławieństwa dla wielu! Oto „łagodna droga”: za cenę własnego krzyża możesz zwyciężyć zło bez użycia przemocy! Ukrzyżowany zwyciężył wielu, którzy wyrządzają Mu zło. Zmartwychwstał!

Jak wygląda to konkretnie? Jeśli ci ktoś uchybi, napomnij go łagodnie i z dobrocią (por. 2 Tm 2,25)! Nie traktuj go z góry, brutalnie, raniąc. Jeśli twoje dzieci wchodzą na błędną drogę, sprowadź je łagodnie na

właściwą (por. Ga 6,1)! Ale nie wbijaj im prawdy do głowy drewnianym młotem. Gdy ktoś czyni zło: pozostań dobry! Nie złość się od razu! Znieś to cierpliwie! Bo zło przeskoczy z jednego na drugiego. Ludzie są dzisiaj często podnieceni i podenerwowani, ponieważ poddają się presji czasu lub są przepracowani. Nie ulegaj rozdrażnieniu, lecz odpowiedz im dobrym słowem. Pozwól słońcu swojej dobroci wzejść także nad egoistami! Często dlatego stawiają bezwstydną żądania i są bezwzględni, że wyrosli w rodzinach nie znających miłości. Pozwól im odczuć twoją miłość! To bardziej pomoże im w ich nawróceniu, niż długie odczyty. Potrzebujesz wiele wyrozumiałości: cierpliwości i jeszcze raz cierpliwości.

Na całym świecie narastają agresje, bo stresy są coraz silniejsze, rodziny ulegają rozpadowi, materialistyczne nastawienie osłabia siłę duchową, otępiełe sumienia nie powstrzymują już wybuchów przemocy... Wzmaga się samotność serc, zwiększa oddalenie od Boga. Dlatego wzrasta brutalność, terror, nienawiść i żądza zemsty, samobójstwa i ogólne zgorzknienie. Wszystko to jest formą przemocy. Jak możesz uniknąć tej powodzi gwałtu? Skąd możesz czerpać siłę dobroci i łagodności? Przyjacielu, tylko sam Bóg jest źródłem tej miłości, która jest łagodna i wierna, pozostaje dobra i potrafi się opanować (por. Ga 5,22). Czy chcesz iść „łagodną drogą” Jezusa? Żyj zatem z Bogiem i naśluduj Jezusa Chrystusa. On cię umocni.

*Boże, tak wiele jest jeszcze we mnie zatwardziałości,
tak wiele niecierpliwości i gniewu,
tak wiele buntu i goryczy.*

O wiele częściej niszczę, niż buduję!

Gdzież znajdę drogę do łagodnego stylu życia?

„Dziecko, bądź skromniejsze!

Bo przemoc powstaje z pychy,

a pysznych czeka upadek”.

Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości!

„Wy zatem tak się módlcie:

Ojcze nasz, który jesteś w niebie,

niech się święci imię Twoje!

*Niech przyjdzie królestwo Twoje; niech Twoja wola
spełnia się na ziemi, tak jak i w niebie.*

Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj;

*i przebacz nam nasze winy, jak i my przebaczymy
tym, którzy przeciw nam zawinili;*

*i nie dopuść, abysmy ulegli pokusie, ale nas
zachowaj od złego!*

*Jeśli bowiem przebaczycie ludziom ich przewinienia,
i wam przebaczy Ojciec wasz niebieski.
Lecz jeśli nie przebaczycie ludziom, i Ojciec
wasz nie przebaczy wam waszych przewinień'' (Mt 6,9-15).*

W tych niewielu słowach Jezus opisał drogę do sprawiedliwości: najpierw musi być sprawiedliwe serce i dusza człowieka! Wtedy rośnie i zewnętrzna sprawiedliwość między ludźmi. Siedem próśb „Ojcze nasz”, to siedem stopni do sprawiedliwości:

„Święć się imię Twoje”: Przede wszystkim coś musi być dla ciebie „święte”: twoje dzieci, twoja rodzina, prawda, twoja praca, twoja religia... Co jest dla ciebie święte? To, co jest „święte”, jest niedotykalne. Występując przeciwko świętości — bluźnisz. Czy uznajesz ten fakt? Czy zdajesz sobie z tego sprawę? To znaczy, że masz jeszcze bojaźń Bożą. Dla kogo nie ma nic świętego, kto na wszystko pluje, ten nie ma już Boga w sercu i staje się nowotworową komórką społeczeństwa: człowiek bezprawia. Kiedy świętość jest dla ciebie święta — twoje życie rozkwita: odkrywasz sens istnienia i radość, prawdę i wewnętrzną moc. „Świętość” wymaga od ciebie czci, ale darowuje ci „świętą radość”! Prowadzi cię zarazem do bojaźni Bożej i do Bożej radości, daje twojemu życiu głębię i wzniosłość. Przyjacielu, proś Boga o to, abyś umiał rozpoznać „świętość” w twoim życiu. Bóg jest święty. Ilekroć czcisz „coś świętego” i służysz temu z miłością, służysz Bo-

gu! Boże, daj, abym rozpoznał Cię w moim ziemskim życiu, i służył Ci we wszystkim, co jest mi święte!

„Przyjdź królestwo Twoje”: Tu tkwi korzeń sprawiedliwości ziemskiej. Jeśli człowiek nie jest zakorzeniony w Bogu, czemuż miałby być sprawiedliwy? Jeśli życie nie ma nieprzemijalnego sensu i wartości, po cóż miałby brać na siebie ciężar ofiary za innych? Człowiek tylko wtedy może być **dobry**, kiedy żyje w poczuciu niezniszczalności, zakorzeniony jest w Bogu i pozwala Bogu rządzić sobą! „Królestwo Boże” znaczy: „Bóg tobą rządzi!” Przyjacielu, odpowiada ci to? Czy pragniesz tego, aby Bóg kierował i sterował twoim wnętrzem? Tylko wtedy masz czyste sumienie, wewnętrzny kompas i wewnętrzną korektę! I tylko wtedy możesz jasno odróżniać dobro od zła, mieć siłę czynienia dobra, ku czemu Bóg cię powołał. Przyjacielu, zwykły humanizm bez Boga jest pozbawiony korzeni! I dlatego pozbawiony jest siły, podstawy, sensu. Nie jest w stanie stworzyć sprawiedliwości na ziemi. Pozwól, aby twoim wnętrzem kierował Bóg i prowadził cię prawidłową drogą, wtedy będziesz w Królestwie Bożym! Wtedy Bóg stanie się twoim Ojcem i Strażnikiem, twoją Ojczyzną i Wiecznością. Przyjacielu, proś o to z całą żarliwością twojego serca: Ojciec w niebie, kieruj moim życiem! I daj mi siłę, by iść za Tobą!

„Bądź wola Twoja”: Świat jest dzisiaj pełen niesprawiedliwości, ponieważ niemal nikt nie pyta, czego chce Bóg Stwórca. Ustawiczna gonitwa i presja czasu uniemożliwiają

zastanowienie. Przyjacielu, musisz dzień po dniu znajdować czas na to pytanie: „Czego Bóg chce ode mnie? Czy mogę przed Nim odpowiadać za to, co czynię? Co powinienem i czego nie powinienem robić?” Przyjacielu, bez tego czasu na zastanowienie rośnie bezsens i zaślepienie w twoim życiu. Jesteś jak podróżny, który wiecznie gna przed siebie, ale nigdy nie dociera do celu, bo nigdy o niego nie pyta. Przyjacielu, nie bierz udziału w bezsensownym, zagonionym, bezbożnym życiu! Zdobądź się na pół godziny zastanowienia każdego dnia! Odkryjesz w sobie istnienie moralnego prawa i będziesz dziękował Bogu za słowa, które mówi do ciebie każdego dnia. Cóż za ufność będziesz wtedy odczuwał! Boże, daj mi siłę modlitwy i nawrócenia!

„Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj”: Jeśli będziesz żył w harmonii ze swoim Stwórcą, to i reszta stworzenia będzie żyła w harmonii z tobą! Bóg będzie cię karmił i odziewał, jak karmi i chroni ptaki i kwiaty. Proś Boga o wszystko, czego rzeczywiście niezbędnie potrzebujesz! Ale czyń także to wszystko, co jesteś winien twojemu Bogu. Wtedy nie zabraknie ci już nigdy tego, co jest konieczne, aby twoje życie rozkwitało i owocowało. Ojcze, daj mi to, czego naprawdę potrzebuję!

„Przebacz nam nasze winy...”: Przyjacielu, zło pozostaje złem także wtedy, gdy nikt cię na nim nie przyłapie. Pozostaje złem także wtedy, gdy czynią je wszyscy w twoim otoczeniu. Zło pozostaje w tobie i niszczy cię dopóty, dopóki się go nie wyrzekniesz! Musisz się wyrzec zła, które

uczyniłeś. Inaczej — spustoszy ciebie i zniszczy wszystko, co czynisz. Nie maskuj zła, nie zakłamuj go, nie oszukuj sam siebie! Natomiast wyznaj przed Bogiem: „Ojcze, wybacz mi! Wyrządziłem zło!” Dopiero, gdy powiesz to Bogu, uwolnisz się od zła! Wtedy nie będzie już ono w tobie, lecz na zewnątrz. Dlatego wyznaj swoją winę. Inaczej staniesz się kłamcą. Bo każde kłamstwo chce ukryć zło, które wyrządzamy. Czemu chcesz uczynić swoje życie jednym wielkim kłamstwem? To jest takie cudowne, że także wtedy, gdy z własnej winy zniszczyłeś i roztrwoniłeś całe swoje życie, Bóg wysłucha twego wołania! Pozwoli ci zacząć od nowa! Nawet jeśli już nie masz prawa do niczego i wszystkiemu sam jesteś winien: słyszy cię i nie pozwoli ci wołać daremnie. Bo chce ratować grzeszników. Przyjacielu, krzycz do Boga: „Ojcze, pomóż mi i wybacz mi!” Pomoże ci i wybaczy, nawet jeśli byłeś najgorszy.

*Boże, naprawdę chcę być sprawiedliwy,
ale tak często brakuje mi do tego siły.
Wtedy czynię zło i ulegam pokusie.
Boże, jak mogę stać się człowiekiem sprawiedliwym?*

*„Dziecko, sam nie przewyciężysz
mocy kusiciela.
Beze Mnie będziesz ulegać.
Wezwij Mnie i pozostań przy Mnie!
Wtedy czerpiąc z Mojej mocy
pokonasz potęgę zła”.*

Błogosławieni miłosierni!

„Gdy Syn Człowieczy przyjdzie w swej chwale i wszyscy aniołowie z Nim, wtedy zasiądzie na swoim tronie pełnym chwały. I zgromadzą się przed Nim wszystkie narody, a On oddzieli jednych ludzi od drugich, jak pasterz oddziela owce od kozłów. Owce postawi po prawej, a kozły po swojej lewej stronie. Wtedy odezwie się Król do tych po prawej stronie: «Pójdźcie, błogosławieni Ojca mojego, weźcie w posiadanie królestwo, przygotowane wam od założenia świata!»

*Bo byłem głodny, a daliście Mi jeść;
byłem spragniony, a daliście Mi pić;
byłem przybyszem, a przyjęliście Mnie;
byłem nagi, a przyodzialiście Mnie;
byłem chory, a odwiedziliście Mnie;
byłem w więzieniu, a przyszliście do Mnie».*

Wówczas zapytają sprawiedliwi: «Panie, kiedy widzieliśmy Cię głodnym i nakarmiliśmy Ciebie? spragnionym i daliśmy Ci pić? Kiedy widzieliśmy Cię przybyszem i przyjęliśmy Cię? lub nagim i przyodzialiśmy Cię? Kiedy widzieliśmy Cię chorym lub w więzieniu i przyszliśmy do Ciebie?» A Król im odpowie: «Zaprawdę, powiadam wam: Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili».

Wtedy odezwie się i do tych po lewej stronie: «Idźcie precz ode Mnie, przekłęci, w ogień wieczny, przygotowany diabłu i jego aniołom!»

*Bo byłem głodny, a nie daliście Mi jeść;
byłem spragniony, a nie daliście Mi pić;
byłem przybyszem, a nie przyjęliście Mnie;
byłem nagi, a nie przyodzialiście Mnie;
byłem chory, i w więzieniu, a nie odwiedziliście Mnie».*

Wówczas zapytają i ci: «Panie, kiedy widzieliśmy Cię głodnym albo spragnionym, albo przybyszem, albo nagim, kiedy chorym albo w więzieniu, a nie usłużyliśmy Tobie?» Wtedy odpowie im: «Zaprawdę, powiadam wam: Wszystko, czego nie uczyniliście jednemu z tych najmniejszych, tegoście i Mnie nie uczynili». I pójdą ci na mękę wieczną, sprawiedliwi zaś do życia wiecznego'' (Mt 25,31-46).

Własną nędzę odczuwamy tysiącokrotnie więcej, niż cudzą. Nasze serce ma grubą skórę. Nie jest skore do współczucia, gdy ktoś inny znajdzie się w nieszczęściu. Z ironią mówimy o kimś, że ma „miękkie serce”. Miłosierny jest, kto zdobywa się na miłość dla biednych. To gruboskóre serca są przyczyną, że potopy nędzy zalewają dziś coraz to nowe narody. Czy masz współczujące serce? A czy nie powinien być go mieć?

Dopiero wtedy, gdy sam znajdziesz się w wielkiej biedzie i otrzymasz pomoc od człowieka, który się o ciebie zatroszczył, zrozumiesz, co to znaczy miłosierdzie! Sam nie wiesz, czemu to zrobił, po prostu — miał serce. Było tak, jakby nad tobą wzeszło słońce. Przybyło ci sił, odzyskałeś

zaufanie, stałeś się nowym człowiekiem. Nigdy tego nie zapomnisz. Przyjacielu, wiesz z własnego doświadczenia, jakim dobrodziejstwem było dla ciebie współczucie. Czy zechciałbyś teraz sam pomóc nieszczęśliwemu?

Musisz sam przeżyć błogosławieństwo pomocy, żebyś wiedział, jak to jest: kiedy pomożesz innemu w nieszczęściu, sam będziesz szczęśliwy! Czy przeżyłeś już tę radość? Jeśli tak, sam zostałeś obdarowany. Miłość Boża, jak ogień, przepłynęła przez twoje serce i ręce, i ciebie samego rozpłomieniła i zachwyciła. Czy nie zrobiło ci się cieplej na sercu, kiedy czyjeś oczy spoczęły na tobie z wdzięcznością, za to, że pomogłeś? Spróbuj i ucz się radości, jaką daje udzielanie pomocy!

W naszych czasach wymiera wiele gatunków zwierząt i roślin, które nie mogą przystosować się do zatrutego środowiska. Również miłosierdzie należy do coraz radszych kwiatów, zagrożonych wymarciem. Bo ludzie żyją dzisiaj w pośpiechu, pod presją, są jak koło zębate w mechanizmie. Nikt nie ma czasu ani siły dla drugiego. A najgorsze, że zagubione zostało rozeznanie: czym właściwie jest człowiek i po co jest na ziemi. Jeżeli człowiek żyje tylko dla przyjemności — to po cóż ma pomagać innym? Tylko po to, żeby im się lepiej powodziło? Przyjacielu, pomagaj i dawaj, a twoje serce napełni się radością!

Czym jest bliźni? Żyjącym odbiciem Boga! Bóg sam „tchnął w jego nozdrza tchnienie życia” (Rdz 2,7) i uczynił zeń obraz swojej Istoty: „Stworzył(...) Bóg człowieka na swój obraz” (Rdz 1,27). Iskra Bożego Ducha, Bożego Oddechu jest w każdym nawet najbiedniejszym człowieku. Jak syn podobny jest do ojca, tak my, ludzie, podobni jesteśmy do Stwórcy. I dlatego w każdym człowieku jest coś świętego, coś nietykalnego, niepowtarzalnego, coś nieprzemijającego i wiecznego. Nie podnoś ręki na człowieka! Nie bądź nie-miłosierny. Bo sam Bóg czuwa nad nim: „kto przeleje krew ludzką, przez ludzi ma być przelana krew jego, bo człowiek został stworzony na obraz Boga” (Rdz 9,6). Nie zabijaj nienarodzonego człowieka, nie zdradzaj słabego! Nie upokarzaj bezbronnego! Bo sam Bóg zażąda od ciebie rachunku. Człowiek jest Jego żywym obrazem.

Jezus jest doskonałym odbiciem Boga. „Jest obrazem Boga” (2 Kor 4,4) i obecnością Boga, bo Duch Boży Go całkowicie przenika, prowadzi i mieszka w Nim. Jest Synem Bożym w pełnym sensie i w jedyny sposób. Również i my — na ile przyjmujemy Ducha Bożego, a On w nas żyje — jesteśmy Synami Boga i córkami Boga. Bożym obrazem i Bożą obecnością. Przyjacielu, rozpoznaj obecność Boga w każdym człowieku! Otwórz mu swe serce! Poznaj jego biedy, wczuj się w jego lęki, odkryj jego serce i to, co się w nim kryje! Wtedy miłosierdzie obudzi się w tobie.

*Mój Boże, kto wie, czy nie to jest moją najcięższą chorobą:
że nie mam właściwie żadnego stosunku do ludzi!
W gruncie rzeczy są mi obojętni,
jak więc mógłbym ich kochać?
A jeśli nie ma we mnie miłości,
jakże mogę mieć udane życie?
Boże, jak mogę stać się miłosierny?*

*„Dziecko, jesteś Moim dziecieniem! I tak, jak kocham ciebie,
tak kocham każdego, bo wszyscy są moimi dziećmi.
Co im czynisz, czynisz Mnie.
Miej szacunek dla każdego serca!
Bo w każdym mieszka Moje żyjące Imię”.*

Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą!

*„Słyszeliście, że powiedziano: Nie cudzołóż! A Ja
wam powiadam: Każdy, kto pożądliwie patrzy na kobietę,
już się w swoim sercu dopuścił z nią cudzołóstwa. Jeśli
więc prawe twoje oko jest ci powodem do grzechu, wytup
je i odrzuć od siebie. Lepiej bowiem jest dla ciebie, gdy
zginie jeden z twoich członków, niż żeby całe twoje ciało
miało być wrzucone do piekła. I jeśli prawa twoja ręka
jest ci powodem do grzechu, odetnij ją i odrzuć od siebie.*

Lepiej bowiem jest dla ciebie, gdy zginie jeden z twoich członków, niż żeby całe twoje ciało miało iść do piekła.

Powiedziano też: Jeśli kto chce oddalić swoją żonę, niech jej da list rozwodowy. A Ja wam powiadam: Każdy, kto oddala swoją żonę — poza wypadkiem nierządu — naraża ją na cudzołóstwo; a kto by oddaloną wziął za żonę, dopuszcza się cudzołóstwa'' (Mt 5,27-32).

„Wtedy przystąpili do Niego faryzeusze, chcąc Go wystawić na próbę, i zadali Mu pytanie: «Czy wolno oddalić swoją żonę z jakiegokolwiek powodu». On odpowiedział: «Czy nie czytaliście, że Stwórca od początku stworzył ich jako mężczyznę i kobietę? I rzekł: Dlatego opuści człowiek ojca i matkę i złączy się ze swoją żoną, i będą oboje jednym ciałem. A tak już nie są dwoje, lecz jedno ciało. Co więc Bóg złączył, niech człowiek nie rozdziela». Odparli Mu: «Czemu więc Mojżesz polecił dać jej list rozwodowy i odprawić ją?» Odpowiedział im: «Przez wzgląd na zatwardziałość serc waszych pozwolił wam Mojżesz oddalać wasze żony, lecz od początku tak nie było. A powiadam wam: Kto oddala swoją żonę — chyba w przypadku nierządu — a bierze inną, popetnia cudzołóstwo. I kto oddaloną bierze za żonę, popetnia cudzołóstwo»'' (Mt 19,3-9).

Żadne przykazanie nie jest tak mało rozumiane, jak przykazanie czystości: „Nie będziesz rozbijał małżeństwa”. Zalew nierządu i perwersji przewala się przez cały zachodni świat, pustoszy małżeństwa i religię, serca dzieci i gotowość

przyjęcia Boga. Mówi się: „Seks nikomu nie szkodzi, więc jest dozwolony”. Ale to jest mydlenie oczu. Łamiący wszelkie tamy seks przynosi dzisiaj ze sobą dwa apokaliptyczne skutki: zniszczenie małżeństwa i religijności. Załamanie się moralności płciowej prowadzi nieuchronnie do upadku rodziny i religii. A to są właśnie dwa filary ludzkiego społeczeństwa. Bądź czysty! Wtedy poznasz Boga i będziesz mógł się cieszyć z posiadania rodziny.

Rodzina jest ostatnią wyspą, jaka pozostała nam z utraconego raju. Cóż to za błogość, kiedy mężczyzna może z całego serca kochać swoją żonę! Cóż za radość, kiedy kobieta prawdziwie posiada całe serce swego męża! Ta jedność serca (por. Mt 19,6) jest jak raj pełen słońca, siły, zaufania i jasności. Wtedy cokolwiek się zdarzy, tych dwoje może na sobie polegać i nikogo nie narazi na cios. Dla dzieci taka rodzina jest dobrą glebą, na której zakiełkuje ich przyszłe życie: zaufanie i miłość, obowiązek i odpowiedzialność, pokój i harmonia, uczciwość i sprawiedliwość. Tego wszystkiego nie można nauczyć się w szkole, to trzeba wynieść z domu. Społeczeństwo, w którym rozpada się rodzina, ginie.

Za szczęśliwe życie rodzinne trzeba zapłacić wysoką cenę: cenę wieczności! Bo człowiek jest niepodzielny. Nie możesz ciałem kochać obcej kobiety, a duszą przynależeć do swojej żony. Kto łamie cielesny związek małżeński, łamie też duchową wspólnotę, jedność serc. Zaczyna się obcość, zazdrość, kłótnie. Aż dojdzie do rozstania. Bądź wierny, bo stracisz serce współmałżonka.

Aby zdobyć siłę wierności, musisz ponieść wiele ofiar. Bo żaden inny popęd nie został tak mało opanowany przez ludzi, jak popęd płciowy. Kiedy namiętności jak burza targają człowiekiem, rozsądek zawodzi. Człowiek gnany żądzą przestaje być wolny. Jeśli chcesz być kiedyś wiernym, musisz już na długo przed małżeństwem ćwiczyć samodyscyplinę i samoopanowanie. Jeśli nie nauczysz się powściągać swoich namiętności, będziesz później niszczył cudze małżeństwa i zmarnujesz własne. Jak odpowiesz przed Bogiem za twoje nieślubne dzieci, które nie znają ojca? Blisko co 9-te dziecko w Austrii jest nieślubne. A może chcesz odpowiadać przed Bogiem za tragedię przerywania ciąży? Bo to jest mord. Może zamierzasz należeć do tych ludzi o zatwardziałych sercach (por. Mt 19,8), którzy doprowadzają do rozpadu swego małżeństwa? Ile cierpienia, ile łez! Ile piekła na ziemi! Walcz o czystość, o twoją rodzinę i małżeństwo. W miastach takich jak Wiedeń co druga rodzina jest dziś rozwiedziona...

Wielu w ogóle nie chce się dzisiaj żenić. Wędrują z łóżka do łóżka, mieszkają wszędzie po trochu. Jakaż samotność musi być udziałem tych ludzi! Ile w nich kłamstwa! A przecież każda miłość pragnie być głęboka i wieczna. Wywodzi się z wieczności. Kiedy mijają przelotne uczucia, wszystko się zmienia: to było kłamstwo, złudzenie, kradzieżna miłość. To jest egoizm, nawet jeśli to drugie jest takim samym egoistą. Oboje spychacie się wzajemnie w ciemną przepaść samotności. Piekło jest chłodem serc i samotnością. Czemu chcesz tworzyć piekło?

Rozpusta niszczy nie tylko rodzinę, ale i religię. „Ci bowiem, którzy żyją według ciała, dążą do tego, czego chce ciało; ci zaś, którzy żyją według Ducha — do tego, czego chce Duch” (Rz 8,5). Niewolnik zmysłowości jest ślepy i głuchy na duchowość i religię: „A to dlatego, że dążność ciała wroga jest Bogu” (Rz 8,7). Tylko jeśli oczyścisz serce i swoje dążenia, będziesz mógł uznać Boga nad sobą i kochać Go. „Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą”.

Jak można osiągnąć czystość serca? Przyjacielu, to zależy od twojego poważnego postanowienia! Jeśli rzeczywiście tego chcesz, już jesteś czysty! Żyj związany blisko z Bogiem, a będzie w tobie rosła siła czystości, siła sumienia i prawdy. Jeśli na razie nie uda ci się osiągnąć pełnej czystości, nie smuć się, ale postępuj tak jak TERAZ jest możliwe. Pełną czystość osiąga się tylko stopniowo. Kiedy postępujesz najlepiej, jak możesz w tej chwili, jesteś czysty. Ale wystrzegaj się tego, czego mógłbyś uniknąć: złych filmów, złych pism, złej mody, złych przyjaciół... Decydująca dla umocnienia czystości jest szczerza, regularna modlitwa: kiedy pozwolisz, żeby prawda zapanowała w twoim życiu, przyjmiesz doń Samego Chrystusa! On jest prawdą, On cię oczyści. To jest sprawdzone doświadczenie: kto szczerze spowiada się ze swoich niepowodzeń, rośnie ku górze, ku Światłu. Nie załamuj się upadkami i ich nawrotami, przecież każdy, kto uczy się jeździć na nartach, musi liczyć się z upadkami. Nie wpadaj w rozpacz: ucz się pokory.

*Boże, Światło czyste,
uczyni i mnie czystym!
Abym mógł przyjąć Twojego Ducha
i ludziom zanieść Twój czysty ogień!*

Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój!

„Słyszeliście, że powiedziano przodkom: Nie zabijaj; a kto by się dopuścił zabójstwa, podlega sądowi. A Ja wam powiadam: Każdy, kto się gniewa na swego brata, podlega sądowi. A kto by rzekł swemu bratu: «Raka», podlega Wysokiej Radzie. A kto by mu rzekł: «Bezbożniku», podlega karze piekła ognistego.

Jeśli więc przyniesiesz dar swój przed ołtarz i tam wspomnisz, że brat twój ma coś przeciw tobie, zostaw tam dar swój przed ołtarzem, a najpierw idź i pojednaj się z bratem swoim! Potem przyjdź i dar swój ofiaruj! Pogódź się ze swoim przeciwnikiem szybko, dopóki jesteś z nim w drodze, by cię przeciwnik nie podał sędziemu, a sędzia dozorczy, i aby nie wtrącono cię do więzienia. Zaprawdę powiadam ci: nie wyjdiesz stamtąd, aż zwrócisz ostatni grosz’’ (Mt 5,21-26).

*„Jeśli bowiem przebaczycie ludziom ich przewinienia,
i wam przebaczy Ojciec wasz niebieski.*

Lecz jeśli nie przebaczycie ludziom, i Ojciec wasz nie przebaczy wam waszych przewinień'' (Mt 6,14-15).

„Nie sądzcie, abyście nie byli sądzeni. Bo takim sądem, jakim sądzicie, i was osądzą; i taką miarą, jaką wymierzycie, wam odmierzą. Czemu to widzisz drzazgę w oku swego brata, a belki we własnym oku nie dostrzegasz? Albo jak możesz mówić swemu bratu: Pozwól, że usunę drzazgę z twego oka, gdy belka tkwi w twoim oku? Oślepniku, wyrzuć najpierw belkę ze swego oka, a wtedy przejrzysz, ażeby usunąć drzazgę z oka twego brata'' (Mt 7,1-5).

Niektórzy ludzie nie wiedzą już nawet, co to jest pokój. W domu tylko kłótnie i spory, wzajemne zarzuty i napięta atmosfera. Wzrastają na pożywcze agresji, jak inni na mleku matki. Zamiłowanie do atakowania innych stało się tak dalece ich drugą naturą, że nie potrafią robić nic innego, jak tylko wynajdywać wciąż nowe zarzuty, siać podejrzania, ferować wyroki przed czasem i oskarżać, pełni gniewu i oburzenia. Gdzie się pojawiają, tam wzbierają fale złości, sprzeczek, swarów i waśni. To biedni ludzie — sami najwięcej cierpią przez swój wewnętrzny chaos. Ale biedni są i ci, którzy muszą żyć w ich pobliżu. Przyjacielu, czy jesteś człowiekiem pokoju? Czy ludzie chętnie przebywają z tobą?

Gdzie rządzi niezgoda, rosną trujące kwiaty: dzieci, kiedy tylko mogą, uciekają z rodzicielskiego domu, pracownicy przechodzą do innego zakładu, małżonkowie zamykają się w milczeniu... Niezgoda hamuje chęć do pracy. Komu

złośliwa żona suszy w domu głowę, ten i w pracy nie osiąga sukcesów. Niezgoda uniemożliwia współpracę w zawodzie: gdzie mnożą się nieporozumienia, zarzuty i rywalizacja, gdzie klimat jest zatruty — tam żadna praca nie wyda owoców. Jeśli zakład pracy ma funkcjonować, musi panować w nim dobry klimat. To samo dotyczy partii w państwie i ludów na ziemi. Niezgoda jest trucizną dla ludzi!

Ale co robić, kiedy pod czaszką wre, a wściekłość ścisza gardło? Jak osiąga się pogodne usposobienie? I jak tu można mówić o spokoju i wybaczeniu, kiedy inni łążą jak muchy w smole, na nic nie zważają, wszystko psują, złoścą się, obrażają, a potem są jeszcze bezczelni? Jak możesz zapewnić pokój, jeśli złemu sąsiadowi to nie pasuje?

Przyjacielu, mogę ci dać tylko jedną skuteczną radę: przedstaw sprawę przed najwyższym sędzią: przedstaw ją Bogu w modlitwie! On jeden rzecz sprawiedliwie rozsądzi. Módl się więc za swego przeciwnika! Módl się za wroga! Przemysł przed Bogiem całą sprawę. To jest rada Chrystusa (Mt 5,44) i tych wszystkich, którzy choć raz próbowali ją stosować. Bo kiedy rozpatrujesz przykrą sytuację przed Bogiem i w Jego świetle, okazuje się nagle, że rozsypuje się ona w proch. Kiedy stajesz przed sądem Bożym, spostrzegasz, że i ty nie jesteś aniołem i dołożyłeś swoją cegiełkę do sporu. I ty byłeś „zły”. Czy możesz twierdzić, że byłeś w porządku? I tobie potrzebna jest pobłażliwość. Jeśli zmierzysz swoje życie tą samą surową miarą, jaką przykładasz do życia innych, okaże się, że i ty musisz się

ogromnie zmienić! Widzisz źdźbło w oku bliźniego, a nie widzisz belki w swoim. Bo zło, które wyrządzają nam inni, odczuwamy tysiąc razy silniej, niż zło, które my innym wyrządzamy. Przyjacielu, módl się za swego wroga, swego przeciwnika! Wtedy Bóg podaruje ci pokój serca i otrzymasz z góry siłę przebaczenia. Zawrzyj pokój! Wybaczej! Ale tylko wtedy potrafisz to zrobić, jeśli co dzień będziesz się o to modlić.

Cóż jest właściwie przyczyną wielu sprzeczek, wielu wybuchów wrogości i nienawiści między ludźmi? Najgłębszy powód tkwi w tym, że własne „ja” widzimy jako coś ogromnego, a „ty” wydaje się nam czymś nieskończenie małym. To jest fałszywa perspektywa, perspektywa żądy. Żdźbło trawy wygląda wtedy jak drapacz chmur, a wysokie drzewo jak cienka łodyżka. Nie sądz innego! Różnica między nim a tobą polega często tylko na tym, że ty popełniasz błędy w innej dziedzinie, niż on. A ty wynosisz się nad niego i mówisz: „Jestem lepszy, niż on! On jest zły! Powinien się poprawić!” Przyjacielu, jakie są twoje słabe strony? W czym ty powinieneś się poprawić, a nie robisz tego? Ktoś inny powinien poprawić się już, natychmiast, jeszcze dziś? Czy to sprawiedliwe? Nie osądzaj go! Bo osądzasz sam siebie.

Pokój, to coś więcej, niż nie-być-złym-dla-siebie-na-wzajem. Pokój, to więcej, niż się nie sprzeczać. Pokój, to także więcej, niż być zewnętrznie uprzejmym. Pokój — to być jednością! Twój pokój z Bogiem polega na tym, że

twoje serce oddałeś Bogu i żyjesz z Nim zjednoczony. Twój pokój z bliźnim polega — na podobnej zasadzie — na tym, że twoje serce zdobywa i ogarnia jego serce. Szukaj jego serca! Nie dopuszczaj do powstawania napięć! Wybaczaj mu! Bo pokój jest niepodzielny. Jeśli twe serce nie znajduje pokoju, bo jesteś zły na swego brata, nie masz także pokoju z Bogiem. Nie będziesz się mógł modlić, dopóki będziesz „zły”! Zawrzyj pokój z twoim bratem! Przekonasz się, jak nagle twoje serce znajdzie się znowu blisko przy Bogu. Bo jeśli ty wybaczysz swemu bratu, Bóg wybaczy tobie.

*Boże, jestem tak małostkowy! Tak mściwy!
Kiedy pogniewam się na kogoś,
trwa to nieraz miesiącami:
nie istnieje dla mnie ten ktoś.
Boże, jakże mogę być człowiekiem pokoju?*

*„Dziecko, wznies się ponad codzienność!
Z góry widać wszystko lepiej.
Jeśli będziesz myślał tylko po ziemsku,
twój egoizm zabije twoją miłość.
Ucz się modlić! A nauczysz się kochać”.*

Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości!

„Oto Ja was posyłam jak owce między wilki. Bądźcie więc roztropni jak węże, a nieskazitelni jak gołębie!

Miejcie się na baczności przed ludźmi! Będą was wydawać sądom i w swych synagogach będą was biczować. Nawet przed namiestników i królów będą was wodzić z mego powodu, na świadectwo im i poganom. Kiedy was wydadzą, nie martwcie się o to, jak ani co macie mówić. W owej bowiem godzinie będzie wam poddane, co macie mówić, gdyż nie wy będziecie mówili, lecz Duch Ojca waszego będzie mówił przez was(...) Będziecie w nienawiści u wszystkich z powodu mego imienia. Lecz kto wytrwa do końca, ten będzie zbawiony. Gdy was prześladować będą w tym mieście, uciekajcie do innego(...)

Uczeń nie przewyższa nauczyciela ani sługa swego pana. Wystarczy, jeśli uczeń będzie jak jego nauczyciel, a sługa jak pan jego. Jeśli pana domu przezwali Belzebubem, o ileż bardziej jego domowników tak nazwą. Więc się ich nie bójcie!(...) Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, lecz duszy zabić nie mogą. Bójcie się raczej Tego, który duszę i ciało może zatracić w piekle(...)

Do każdego więc, który się przyzna do Mnie przed ludźmi, przyznam się i Ja przed moim Ojcem, który jest w niebie. Lecz kto się Mnie zaprze przed ludźmi, tego zaprę się i Ja przed moim Ojcem, który jest w niebie.

Nie sądźcie, że przyszedłem pokój przynieść na ziemię. Nie przyszedłem przynieść pokoju, ale miecz. Bo przyszedłem poróżnić syna z jego ojcem, córkę z matką(...) Kto kocha ojca lub matkę bardziej niż Mnie, nie jest Mnie godzien. Kto nie bierze swego krzyża, a idzie za Mną, nie jest Mnie godzien'' (Mt 10,16-38).

Przyjacielu, jeśli chcesz być uczniem Chrystusa, musisz być przygotowany na sprzeciw. Bo ludzie nie mogą znieść prawdy. Stąd oszczerstwa i prześladowania. Nie zniosą tego, że mówisz lub czynisz prawdę.

Cóż przeszkadza ludziom prawda, prorocy Boga, uczniowie Chrystusa? Przyjacielu, prawda jest wymagająca: „powinieneś!”, „nie możesz!” To przeszkadza człowiekowi, który mówi „ja chcę!”. Mało powiedzieć „przeszkadza”, to jest straszliwy krzyż, jeśli człowiek choćby próbuje ograniczać swoje żądania i spełniać Bożą prawdę. Bo to jest ta głęboka przewrotność człowieka: sam siebie umieszcza w centrum, a Boga nie dopuszcza do sedna swojego życia. Prawda głosi: „Bóg jest Panem, pozwól Mu panować nad sobą!” I właśnie dlatego jest ona dla ludzi niebezpieczna: wymaga radykalnego nawrócenia serca, wzywa do posłuszeństwa Bogu. Rozumiesz, Przyjacielu, dlaczego ludzie obawiają się prawdy?

Również zazdrość gra dużą rolę. Kiedy ktoś żyje z Bogiem, czerpie siłę z modlitwy, jest szczery i czysty, inni traktują to jako wyrzut: „w końcu zacznie nas po-

uczać!” To jest zazdrość nędzarzy wobec tych, którzy osiągnęli szczyty. Sama egzystencja takich ludzi jest jak wyzwanie wobec innych: „dlaczego i ty nie jesteś taki?”

Trzecim powodem prześladowania prawdy jest obawa o rzeczy ziemskie. Uczniowie Chrystusa budują całe swe życie na Duchu Bożym, na tym duchowym doświadczeniu prawdy, które materialistom w ogóle nie jest dostępne. Dlatego politycy, managerowie, kapitanowie gospodarki, fanatycy wykształcenia i macherzy wszelkiego rodzaju pienia się na samą myśl o „życiu w Duchu Bożym”. Wydaje im się ono czymś nierealnym, bezsensownym, złudzeniem, ucieczką od rzeczywistości. Traktują to jako zagrożenie normalnego trybu życia, jako zarzewie niepokoju. Stąd prześladowanie ludzi, którzy zawierzyli Duchowi Bożemu: oszczerstwa, podejrzania, próby usunięcia, nienawiść i niszczenie... „Będziecie w nienawiści u wszystkich z powodu mojego imienia”. Ale Jezusa spotykało to samo. Kiedy ci dopiekają, zastanów się dlaczego: bo jesteś na właściwej drodze! Na drodze Chrystusa. Jeśli zaś cały świat cię chwali, zapytaj sam siebie, Przyjacielu, czy rzeczywiście idziesz drogą Chrystusa?

Cała historia świata jest historią walki między Duchem Bożym a duchem zła, walki między materialistami i ludźmi Bożymi, między Prawdą i samooszukiwaniem. Linia frontu przebiega nieraz wewnątrz rodziny. Zdarza się, że ojcowie i matki usiłują zapobiec, aby ich dzieci nie weszły na tę „niepewną” drogę, nie ryzykowały podstawy swej egzys-

tencji i nie stały się „niczym” w oczach ludzi. Przyjacielu, Bóg ma ostatnie słowo! Jemu daj pierwszeństwo. Nie wybiegaj przed Niego. Cóż będziesz miał z tego, jeśli ustąpisz dla „świętego” spokoju, ale utracisz prawdziwy pokój serca, bo bardziej będziesz się skłaniał ku rzeczom ziemskim, niż ku Bogu?

Jak mogą Boży ludzie wygrać tę walkę między dobrem a złem? Nie poprzez polityczne wpływy, nie przy pomocy „długiego ramienia państwa”, nie przez prześladowanie inaczej myślących, lecz przez proste świadectwo: wyznaj swoją wiarę, wyznaj prawdę swoim słowem i swoim życiem! Być może nieraz cię ostro ofukną, ale właśnie twoje świadectwo jest najlepszą propagandą prawdy. Królestwo prawdy rozszerza się nie dzięki armatom, ani głosom prasy, lecz dzięki świadkom i wyznawcom. A więc — przez Krzyż Chrystusa. Przyjacielu, czy jesteś na to gotowy?

Pytasz: „Skąd mam wziąć niezbędną siłę duchową?” Przyjacielu, tylko wtedy, gdy w każdej biedzie i nieszczęściu masz przed oczami Świetlistego Boga, możesz pozostać spokojny i opanowany. Będziesz się bardziej obawiał utraty Boga, niż krótkiej, ziemskiej biedy, która by ci zagrażała. Siłę wyznania wiary i dania jej świadectwa na co dzień masz tylko wtedy, gdy wewnątrz jesteś zjednoczony z Bogiem. Już tu, na ziemi, musi On być twoją siłą i zapłatą.

*Ojcze w niebie, dziękuję Ci za to,
że drzewa rosną tak wolno:
każdego roku jeden stój.
I mnie dajesz czas na wzrost i dojrzewanie.
Ale dziękuję Ci, Ojcze niebieski, także za to,
że ukazujesz mi wyżyny życia,
dajesz pragnienie prawdy i pełni życia,
Uczyń mnie człowiekiem pełnym Ducha i prawdy!*

Dwie drogi! Musisz się zdecydować

„Wchodźcie przez ciasną bramę! Bo szeroka jest brama i przestronna ta droga, która prowadzi do zguby, a wielu jest takich, którzy przez nią wchodzi. Jakże ciasna jest brama i wąska droga, która prowadzi do życia, a mało jest takich, którzy ją znajdują!

Strzeżcie się fałszywych proroków, którzy przychodzą do was w owczej skórze, a wewnątrz są drapieżnymi wilkami. Poznacie ich po ich owocach. Czy zbiera się winogrona z ciernia albo z ostu figi? Tak każde dobre drzewo wydaje dobre owoce, a złe drzewo wydaje złe owoce. Nie może dobre drzewo wydać złych owoców ani złe drzewo wydać dobrych owoców. Każde drzewo, które nie wydaje dobrego owocu, będzie wycięte i w ogień wrzucone. A więc: poznacie ich po ich owocach.

Nie każdy, który Mi mówi: «Panie, Panie!» wejdzie do królestwa niebieskiego, lecz ten, kto spełnia wolę mojego Ojca, który jest w niebie. Wielu powie Mi w owym dniu: «Panie, Panie, czy nie prorokowaliśmy mocą Twego imienia i nie wyrzucaliśmy złych duchów mocą Twego imienia, i nie czyniliśmy wielu cudów mocą Twego imienia?» Wtedy oświadczę im: «Nigdy was nie znałem. Odejdźcie ode Mnie wy, którzy dopuszczacie się nieprawości!».

Każdego więc, kto tych słów moich słucha i wypełnia je, można porównać z człowiekiem roztroprnym, który dom swój zbudował na skale. Spadł deszcz, wezbrały potoki, zerwały się wichry i uderzyły w ten dom. On jednak nie runął, bo na skale był utwierdzony. Każdego zaś, kto tych słów moich słucha, a nie wypełnia ich, można porównać z człowiekiem nierozsądnym, który dom swój zbudował na piasku. Spadł deszcz, wezbrały potoki, zerwały się wichry i rzuciły się na ten dom. I runął, a upadek jego był wielki'' (Mt 7,13-27).

Przyjacielu, jesteś biednym człowiekiem, jeśli tylko rzadko kiedy — a może i nigdy — udało ci się spotkać kogoś, kto wyznacznikiem swojego życia uczynił błogosławieństwa Jezusa; kto wskazał ci drogę Jezusa; kto pomógł ci wejść na tę wąską i stromą drogę. Już przed wieloma setkami lat chrześcijanie przestali brać poważnie Kazanie Jezusa na Górze. Jedni mówili: to niemożliwe! Inni uważali, że to tylko symboliczne obrazy. Jeszcze inni oświadczyli: tak będzie dopiero w niebie! I tak zaczęto zmieniać jedno przykazanie za drugim. Zamiast ubóstwa przed Bogiem — kapitalizm, zamiast odwagi Krzyża — przyjemności społeczeń-

stwa dobrobytu, zamiast wyrzeczenia się siły — największy przemysł zbrojeniowy wszystkich czasów. Miłosierdzie chrześcijan stało się na tyle niewidoczne, że dziś miliony ludzi Trzeciego Świata przeklinają nas, bo serca chrześcijańskich narodów są z kamienia. Na ziemi nie może zapanować pokój, wciąż wybuchają nowe wojny, bo każdy najbardziej kocha swój egoizm. W końcu nawet czystość przestała odpowiadać czasom, w których największe interesy robi się na nagości i perwersji. Nawet małżeństwo i rodzina już się chwieją, pierwszy raz w historii. Przyjacielu, na ile my, chrześcijanie, przyczyniliśmy się do tego? Czyżbyśmy się zbliżali do końca?

Mam tylko jedną radę dla ciebie: jeśli nie znasz nikogo, kto idzie drogą Chrystusa, idź nią samotnie! Weź za Przyjaciela — Jezusa! Pozwól, aby On sam wyjaśnił ci swoje słowa. Czytaj Ewangelię i idź krok za krokiem. Czytaj każdego dnia fragment Kazania na Górze i uczynź zeń drogę swojego życia! Wtedy dostrzeżesz — jak bardzo Jezus ma rację! Otworzą ci się oczy i będziesz pytał — jak mogli chrześcijanie zboczyć z tej cudownej drogi? I jak mogli wierzyć, że unikną zguby, jeśli wybiorą szeroką drogę świata i egoizmu?

Przyjacielu, tylko jedna droga prowadzi do wewnętrznego życia i błogiej radości: czyń wolę Bożą! Staraj się odczytać Jego świętą wolę i zrozumieć Jego słowa. I wtedy postępuj zgodnie z tym, jak rozumiałeś. Bo tylko ten, kto jest posłuszny Bożemu prawu, znajdzie harmonię w każdym Jego stworzeniu i pokój w życiu. Kto łamie prawa Stwórcy, nie powinien się dziwić chaosowi, który sam powoduje we własnym

życiu i w świecie. Ale jest tylko ktoś Jeden, kto w pełni i prawdziwie rozumie wolę Bożą: Jezus Chrystus. On jest Jedynym, który Boga rzeczywiście zna, ponieważ przychodzi od Niego. To On ukazał nam Boże prawo i Bożą wolę: „Zaprawdę powiadam wam...” Jego droga jest stroma, wymaga gotowości przyjęcia Krzyża, ofiary i żałoby, bo człowiek jest istotą samolubną i może nawrócić się ku miłości tylko wtedy, jeśli przewycięży sam siebie. Ale miej, Przyjacielu, odwagę dokonania tej przemiany swojej istoty! Pozwól się wypełnić duchowi Chrystusa i idź Jego drogą. Bo ona prowadzi ku życiu, ku radości życia, ku błogosławieństwu życia wiecznego.

Rozumiesz, dlaczego świat pogrążył się dzisiaj w tak wielkim chaosie? Dopóki nie nawrócą się serca ludzi, nic nie jest w stanie ich uleczyć i nic nie może im pomóc. A serca te są pełne pogardy dla Boga i Jego przykazań. Ludzie sami z siebie robią „bogów”, i bardziej słuchają fałszywych proroków, niż głosu Pana. Droga bez Boga może prowadzić tylko ku zgubie. Prawa ludzkie, które nie według Bożych przykazań, lecz zgodnie z życzeniami ludzi bywają ustanawiane, mogą przynieść tylko chaos. Ale świat śmieje się z takich słów i mówi: „Gdzież jest Bóg? Czy ktoś Go widział albo słyszał?” Nie znają Go, bo znają tylko siebie. Nie słyszą Go, bo słyszą tylko własne życzenia.

Słowa Kazania na Górze muszą znowu stać się miarą chrześcijaństwa. To nie znaczy, że uda nam się osiągnąć wszystko, co Jezus nam wskazuje. Ale Jego słowa muszą być miarą, do której przymierzamy nasze myśli i czyny, i którą się kierujemy.

Gdzie chrześcijanie żyją według Kazania na Górze, tam ich dom jest rzeczywiście zbudowany na skale. Stoi mocno także w czasie burz prześladowania, w powodziach łez i cierpienia, które często grożą nam zatopieniem. Chrześcijanie w krajach cierpiących prześladowania wiedzą, gdzie jest mocny grunt, na którym mogą zbudować swój dom: Chrystus jest skałą! Zbuduj na Nim swoje życie!

*Boże, czasami się boję,
że moje własne życie rozpadnie się, jak domek z kart.
Ale nie widzę innej możliwości.
Brakuje mi rozeznania i siły,
aby znaleźć lepszą drogę.
Boże, co mam robić?*

*„Dziecko, nie idziesz drogą sam,
ulegasz wpływowi wielu idących obok ciebie.
Czyń tylko to, za co sam możesz odpowiadać!
Nie uczestnicz w niczym, co nie jest prawe.
I pytaj Mnie codzień, co jest prawe.
Wskażę ci to”.*

Uzdrowiające siły królestwa niebieskiego

Siła religii: Bóg uzdrawia!

„Gdy zszedł z góry, postępowały za Nim wielkie tłumy. A oto zbliżył się trędowaty, upadł przed Nim i prosił Go: «Panie, jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić». Jezus wyciągnął rękę, dotknął go i rzekł: «Chcę, bądź oczyszczony!» I natychmiast został oczyszczony z trądu. A Jezus rzekł do niego: «Uważaj, nie mów nikomu, ale idź, pokaż się kapłanowi i złóż ofiarę, którą przepisał Mojżesz, na świadectwo dla nich».

Gdy wszedł do Kafarnaum, zwrócił się do Niego setnik i prosił Go, mówiąc: «Panie, sługa mój leży w domu sparaliżowany i bardzo cierpi». Rzekł mu Jezus: «Przyjdę i uzdrowię go». Lecz setnik odpowiedział: «Panie, nie jestem godzien, abyś wszedł pod dach mój, ale powiedz tylko słowo, a mój sługa odzyska zdrowie. Bo i ja, choć podlegam władzy, mam pod sobą żołnierzy. Mówię temu: 'Idź!' — a on idzie; drugiemu: 'Chodź tu!' — a przychodzi; a słudze: 'Zrób to!' — a robi». Gdy Jezus to usłyszał, zdziwił się i rzekł do tych, którzy szli za Nim: «Zaprawdę powiadam wam: U nikogo w Izraelu nie znalazłem tak wielkiej wiary. Lecz powiadam wam: Wielu przyjdzie ze Wschodu i Zachodu i zasiądą do stołu z Abrahamem, Izaakiem i Jakubem w królestwie niebieskim. A synowie królestwa zostaną wyrzuceni na zewnątrz — w ciemność; tam będzie płacz i zgrzytanie zębów». Do setnika zaś Jezus

rzekł: «Idź, niech ci się stanie, jak uwierzyłeś». I o tej godzinie jego sługa odzyskał zdrowie'' (Mt 8,1-13).

Przyjacielu, na czym polega siła religii? Dlaczego nie zamiera, chociaż obecnie jest prześladowana, jak nigdy przedtem? Skąd biorą siłę wierzący w krajach, gdzie za głoszenie Ewangelii grozi więzienie? Skąd pochodzą wciąż nowe przejawy gwałtownej religijności właśnie wtedy, kiedy wydaje się, że religia obumiera? Przyjacielu, Ewangelia daje ci odpowiedź: Bóg uzdrawia! To jest doświadczenie tysięcy. Uzdrawia duszę, a często i ciało człowieka. Uzdrawia cię z twojej wewnętrznej ślepoty i głuchoty, leczy z paraliżu twą duszę, a z trądu twoje życie. Uwalnia cię od straszliwej ciemności i samotności, które popychają cię do szaleństwa; z poczucia niemożności i zwątpienia, z cierpienia duszy, jęczącej w nieszczęściu.

Pytasz: „Kto został uleczony? Na czym polegało uzdrowienie?” Przyjacielu, nie przestrasz się patetyczności odpowiedzi na to pytanie: korzenie religii tkwią w bezpośrednim, żywym doświadczeniu Boga i Bożej bliskości. Na ile doznajesz tej żywej obecności Boga (na ile w nią wierzysz), na ile jej szukasz i odczuwasz, na tyle spływa na ciebie moc Boga, która cię wewnętrznie leczy, umacnia i wyzwala.

Ale ty mówisz: „Przecież nie mogę wymusić na sobie tego przeżywania Boga! Nie rozpoznaję Boga, nie czuję

Go, jak więc mogę Go przeżywać?” Przyjacielu, każdy z nas posiada coś takiego, jak szósty zmysł. Najczęściej jest to niejasne uczucie (a może przeczucie) obecności Boga. Objawia się ono jako sumienie, jako wewnętrzny kompas, tęsknota za dobrem, poszukiwanie prawdy i głód sensu. Nikt nie jest pozbawiony tego „szóstego zmysłu”, ale u wielu — niestety — pod wpływem najróżniejszych występków zanikł niemal zupełnie. Jednakże w każdym, choćby w postaci iskierki czy dalekich rozbłysków na horyzoncie, znajduje się owo „doświadczenie Boga” i Bożej bliskości. Pewnego dnia zobaczysz błyskawice bliżej i usłyszysz głośniejsze grzmoty. Wtedy obudź się! To Bóg przemówił do ciebie! To jest początek twojego uzdrowienia.

Wielkie błogosławieństwo religii polega na tym, że rozwijają się twoje wewnętrzne zmysły: słuch, wzrok, czucie, i że dzięki temu są w stanie dokładniej postrzegać obecność Boga. Zaś z Jego obecności płynie uzdrawiająca siła, zmieniająca cię w nowego człowieka. „Szósty zmysł” powinien ci pomóc w nauczaniu się wewnętrznego słuchania Boga. Pewnego dnia usłyszysz, jak mówi do ciebie: „Zrób to!”, albo powie ci „Chodź tu!” lub „Idź!” (por. Mt 8,9). Pierwszy raz w życiu odczujesz w swoim sumieniu kategoryczne żądanie: „Powinieneś”. Przyjacielu, kiedy twój Stwórca mówi ci coś głosem twojego sumienia, czyn, co ci mówi! Bądź posłuszny Jego Słowu, które usłyszałeś w swym wnętrzu. To twoje posłuszeństwo rozstrzygnie o wszystkim: czy będziesz słyszał i czuł, czy

też twoje uszy zostaną zamknięte na głos Boga i staniesz się głuchy. Przyjacielu, całe twoje uzdrowienie zależy od tego, czy będziesz nasłuchiwał! Otwórz się na Boga!

Bóg pomaga ci w wierze i w wewnętrznym uzdrowieniu. Dotyka cię tak, jak Jezus dotykał wszystkich chorych, kiedy ich uzdrawiał. Kiedy Bóg ujmie cię za rękę (por. Mt 8,15), spłynie na ciebie strumień głębokiego zaufania: odczujesz jego bliskość, Jego miłość. Jego dotknięcie da ci poczucie bezpieczeństwa, podobne temu, jakie odczuwasz, gdy bliski człowiek pogładzi cię ręką po włosach, uściśnie dłoń i ciepło popatrzy w oczy. Przyjacielu, kiedy Bóg cię dotknie, uwierz w Jego miłość! Powiedz podobnie jak ów trędowaty: „Panie, jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić!” Kiedy Bóg ujmie cię za rękę, nie wyszarpuj jej z tego uścisku! Pozostaw Mu ją! A wtedy spłynie na ciebie siła, jaka zawsze płynie z kochającego serca. Tylko wtedy, gdy Mu zaufasz, On może cię uzdrowić.

Jeśli pójdziesz za głosem „szóstego zmysłu”, zmysłu otwarcia się na Boga, i bardziej wypełnisz Nim swoje życie, nauczysz się coraz głębiej Go „rozpoznawać”: Jest tu, jest obecny! Od tego momentu będziesz mógł w Niego wierzyć w oparciu o własne doświadczenie. Poznałeś Misterium (tajemnicę — por. Mt 13,11), na którym zbudowane jest całe twoje życie: Boga samego. On jest źródłem wszelkiego życia i Oceanem, ku któremu wszelkie życie spływa. Jeśli Go odnajdziesz, będziesz uzdrowiony.

Boże, uzdrów i mnie!

Wszystko we mnie jest sparaliżowane, nieczyste, zarażone trędem!

*Doprawdy czuję się jak trędowaty,
odrzucony ze społeczności Niebios.*

Boże, Ty możesz to uczynić, uczyni mnie więc czystym!

„Dziecko, jeśli masz wiarę, wszystko jest możliwe.

Nie wątp więcej! To niszczy miłość.

Żyj w wierze i żyj we Mnie!

Jeśli masz wiarę, będziesz uzdrowiony”.

Wskrzyszanie zmarłych

„Gdy to mówił do nich, pewien zwierzchnik synagogi przyszedł do Niego i, oddając pokłon, prosił: «Panie, moja córka dopiero co skonała, lecz przyjdź i włóż na nią rękę, a żyć będzie». Jezus wstał i wraz z uczniami poszedł za nim.

Wtem jakaś kobieta, która dwanaście lat cierpiąca na krwotok, podeszła z tyłu i dotknęła się frędzli Jego płaszcza. Bo sobie mówiła: Żebym się choć Jego płaszcza dotknęła, a będę zdrowa. Jezus obrócił się, i widząc ją, rzekł: «Ufaj córko! Twoja wiara cię ocaliła». I od tej chwili kobieta była zdrowa.

Gdy Jezus przyszedł do domu zwierzchnika i zobaczył fletnistów oraz tłum zgietkliwy, rzekł: «Usuńcie się, bo dziewczynka nie umarła, tylko śpi». A oni wyśmiewali Go. Skoro jednak usunięto tłum, wszedł i ujął ją za rękę, a dziewczynka wstała. Wieść o tym rozeszła się po całej tamtejszej okolicy» (Mt 9,18-26).

W naszych czasach najwyższego rozwoju materialnego przeżywamy występujące obok siebie objawy niespożytej siły żywotnej religii i śmiertelnego załamania religijności. Dzieje się tak, jak było zapowiedziane: dobro i zło rosną razem i walczą o pierwszeństwo. Przyjacielu, należysz do żywych, czy do umarłych?

W wielu ludziach zamarło życie wewnętrzne. Ich anteny nie są już nastawione na świętość. Ich sumienie jest jak martwe. Ich uszy są głuche na głos Boga, ich oczy ślepe lub zaślepienie. Nie rozpoznają już nic Bożego. Nie odczuwają już nawet głodu sensu życia, pragnienia wieczności. Są syci, mają wszystko, albo też zbałamuceni, nie są w stanie dostrzec Boga. To są „umarli”, którzy troszczą się o „umarłych”, a światu gotują jeden wielki pogrzeb. Przyjacielu, czy jesteś człowiekiem wewnątrznie żywym? Czy słyszysz jeszcze wewnętrzny głos? Dostrzegasz obecność Boga w twoim życiu? Czujesz siłę, która od Niego płynie? Odczuwasz jeszcze głód i pragnienie Boga?

Co możesz czynić, jeśli twoje wnętrze jest „prawie martwe” dla Boga? Przyjacielu, owocem każdego religij-

nego zaangażowania jest wewnętrzny rozwój człowieka. Tak, jak masz pięć zewnętrznych zmysłów, tak samo potrzebujesz rozwoju pięciu zmysłów wewnętrznych: słuchu, wzroku, czucia, smaku (=głodu) i powonienia, wrażliwego na piękno i wspaniałość świętości. Bez tych wewnętrznych zmysłów nie jesteś w stanie doznać żywego spotkania z Bogiem. Wierzyć w Boga możesz tylko wtedy, jeśli na Niego wewnętrznie „patrzysz”, „widzisz” Go i „dostrzegasz”. Możesz tylko wtedy mieć w Bogu nadzieję, jeśli cię wewnętrznie „dotknie” i uczujesz Jego miłującą bliskość. A kochać możesz Go tylko wtedy, jeśli rozpoznasz Jego wielkość i wspaniałość. Przyjacielu, tylko wtedy możesz być „żywym”, „rozbudzonym”, kiedy rozwinie się w tobie człowiek wewnętrzny.

To wymaga ciszy i milczenia, modlitwy i zastanowienia. „Idź do swej izdebki!” radzi ci Jezus. Bo i ty potrzebujesz ciszy „pustyni”, tak jak Jezus, który spędził czterdzieści dni na poście i modlitwie. Twój „post” może polegać na tym, że oderwiesz się od świata, który cię pochłania i zajmiesz się w końcu najważniejszym: Bogiem Wiecznym, Sensem wszystkiego. „Szukajcie, a znajdziecie” — radzi ci Jezus. Również w Królestwie Bożym pieczone gołąbki nie wpadną ci same do ust, musisz się troszczyć o Boga przynajmniej tak, jak o rzeczy ziemskie. Staraj się! Pomyśl o tym — skąd przychodzisz i dokąd idziesz. Szukaj sensu życia, kołataj do Boga od rana do wieczora, proś Go o uzdrowienie! Pokaż Mu swoje rany i swoje grzechy.

Zapewnij Mu dostęp do swego wnętrza! Bądź posłuszny temu, co mówi Prawda. A jeśli twoje uszy są jeszcze zbyt głuche — czytaj Jego Słowa! Odmawiaj różaniec! Wytrwaj w prośbie i modlitwie! Tylko w ciszy zaostrzy się twój wewnętrzny słuch. Tylko wtedy, kiedy wyłączysz telewizor, nauczysz się wewnątrz „oglądać” Boga. W zamęcie nie można usłyszeć Boga, w sensacjach Go nie odkryjesz, a wystawnie jedząc i pijąc nie poznasz smaku tego, co boskie. Ucz się „pościć”! Syci nie potrzebują Boga. Tylko wtedy nauczysz się rozumieć tajemnice Królestwa Bożego, kiedy odkryjesz Tajemnicę wszystkich tajemnic: samego Boga. To doświadczenie jest źródłem religii. Jeśli nim pogardzisz, pozostaniesz „martwy”. Ucz się modlić! Wtedy staniesz się żywy!

Nieszczęście przychodzi wtedy, gdy człowiek przestaje się modlić. Wykorzenienie religii polega na tym, że coraz mniej miejsca w życiu pozostaje dla modlitwy, coraz bardziej szerzy się stres, nienawiść, prześladowania, zwykowne życie. Nawet niektórzy pasterze Kościoła nie ośmielają się wymagać od ludzi postu, przebywania na „pustyni”, doświadczenia Boga. Ograniczają religię do konstrukcji myślowej i organizacji. Ale życiodajnym sokiem i korzeniem religii jest doświadczenie Boga! Dlatego tak wielu występuje dziś z Kościoła. Przyjacielu, idź do Jezusa, padnij przed Nim i powiedz: „Panie, moja dusza jest martwa! Przyjdź, połóż na mnie swą rękę, a znów będę żywy!” Niech ludzie śmieją się z twoich słów. Jezus weźmie cię za rękę i zmartwychwstanie.

*Tak, Panie, wiem, że jestem chory, może śmiertelnie.
Ale czy mogę walczyć przeciw całemu światu?
Czyż cała ziemia nie jest już dzisiaj duchowo martwa?
Boże, czy możesz mi jeszcze pomóc?*

*„Dziecko, pij ze źródła!
Podaruj Mi ten czas modlitwy i słuchaj Mojego Słowa!
A dusza twoja będzie znowu żyta!”*

Uwolnienie od złych mocy

„Gdy przybył na drugi brzeg do kraju Gadareńczyków, wybiegli Mu naprzeciw dwaj opętani, którzy wyszli z grobów, bardzo dzicy, tak że nikt nie mógł przejść tą drogą. Zaczęli krzyczeć: «Czego chcesz od nas, Jezusie, Synu Boży? Przyszedłeś tu przed czasem dręczyć nas?» A opodal nich pasała się duża trzoda świń. Złe duchy prosiły Go: «Jeżeli nas wyrzucasz, to poślij nas w tę trzodę świń!»

Rzekł do nich: «Idźcie!» Wyszły więc i weszły w świnię. I naraz cała trzoda ruszyła pędem po urwistym zboczku do jeziora i zginęła w falach. Pasterze zaś uciekli i przyszedłszy do miasta rozpowiedzieli wszystko, a także zdarzenie z opętanymi. Wtedy całe miasto wyszło na spotkanie Jezusa: a gdy Go ujrzeli, prosili, żeby odszedł z ich granic.

On wsiadł do łodzi, przeprowił się z powrotem i przyszedł do swego miasta. I oto przynieśli Mu paralytyka, leżącego na łożu. Jezus, widząc ich wiarę, rzekł do paralytyka: «Ufaj, synu! Odpuszczają ci się twoje grzechy». Na to pomyśleli sobie niektórzy z uczonych w Piśmie: On bluźni. A Jezus, znając ich myśli, rzekł: «Dlaczego złe myśli nurtują w waszych sercach? Cóż bowiem jest łatwiej powiedzieć: 'Odpuszczają ci się twoje grzechy', czy też powiedzieć: 'Wstań i chodź!' Otóż żebyście wiedzieli, iż Syn Człowieczy ma na ziemi władzę odpuszczania grzechów — rzekł do paralytyka: Wstań, weź swoje łoże i idź do domu!» On wstał i poszedł do domu. A tłumy ogarnął lęk na ten widok, i wielbiły Boga, który takiej mocy udzielił ludziom'' (Mt 8,28-9,8).

Czy istnieje radykalne zło? „Humanisci” i „ludzie Oświecenia” naszych czasów mówią: nie! Wierzą w wiecznotrwały postęp ku dobru, nie wierzą w katastrofalne zło. Jest ono w ich oczach tylko objawem towarzyszącym ewolucji, jak zeschnięty liść, spadający z drzewa. Dlatego nie wierzą też w istnienie prawdziwego grzechu, Sądu Ostatecznego, piekła, szatana i apokaliptycznych skutków zła. Widzą wszystko różowo. Ale to są fałszywi prorocy. Bo sypią ludziom piaskiem w oczy, usuwając w cień zło, tak, żeby już nikt nie mógł go rozpoznać. Głoszą „wolność”, ponieważ ich zdaniem człowiek po prostu nie może robić nic złego! Przyjacielu, czy rozpoznajesz mordercze zło, niosące wieczną śmierć światu i ludziom?

Gdzie kryje się zło w twoim przypadku? Biblia opowiada o opętanych; czy jesteś „opętany” przez wydajność i pie-

niądze? Czy potrafisz jeszcze uwolnić się od pokus świata? Kiedy działasz pod przymusem? Kiedy jesteś więźniem swoich namiętności i żądz? Czy nie potrafisz już nic więcej, jak tylko produkować i konsumować? Czy strach tak się już w tobie zadomowił, że podporządkowujesz się bez oporu każdemu zagrożeniu świata? Czy „przepadłeś” już dla tego świata? Czy stałeś się maniakiem dobrobytu i bezpieczeństwa? Jesteś niewolnikiem, czy jesteś wolny? Czy jesteś opętany przez zło?

Przyjacielu, czy teraz już wiesz, dlaczego tego świata nie będą mogły uwolnić od zła żadne, nawet najlepsze, programy oświatowe i zmiany struktur? Wiesz sam po sobie, że prosta konstrukcja myślowa jest za słaba, żeby wyzwolić cię od twoich żądz i słabości. Jest tak, jakby działały w tobie obce siły, zmuszające cię do czynów, których chciałbyś uniknąć. To są siły zła i przemocy. Tak wiele niszczą w twoim życiu: krzyczysz i wrzeszczysz na ludzi wokoło, jak ci dwaj opętani z Gadary; masz zastanawiającą sympatię do tego, co świńskie, jak mówi Ewangelia o demonach. Bliskość Boga tak cię dręczy, jak obecność Jezusa dręczyła demony. Także myśl o samozniszczeniu jest ci bliska, jak bliska była demonom z Gadary. Bo demonizm jest morderczy, wrogi człowiekowi i zakłamany. W gruncie rzeczy dobrze wiesz, że migocące błyskotki, które wiodą cię na pokuszenie, są bańką mydlaną, oszustwem i pozorem, złudzeniem i pomyłką. A jednak idziesz za nimi! W głębi duszy wiesz niemało o Bogu, znasz Syna Bożego, jak ci dwaj z Gadary! Znasz Go dokładnie tak, jak znają ludzie

w krajach, gdzie religia jest zakazana, którzy rozumieją jej znaczenie lepiej, niż większość wierzących. A jednak odrzucasz Jezusa, jak ci dwaj opętani. Przyjacielu, jeśli to wszystko dotyczy ciebie, to wiedz, że i ty żyjesz jak w grobie! Błagaj Boga o uwolnienie od tych demonów!

Jeśli chcesz się uwolnić od tych wrogich człowiekowi sił przemocy i zła — idź do spowiedzi! Wyznaj Bogu swoją winę! Idź do Chrystusa, który ma tyle mocy, by powiedzieć demonom: „odejdźcie!” Kiedy w czasie spowiedzi wyznasz prawdę, potęga kłamstwa zostanie złamana. Jako ksiądz przeżyłem to niezliczoną ilość razy: jeśli spowiadający się mieli odwagę wyznawać prawdę przed Bogiem, zło (=ojciec kłamstwa) traciło władzę nad nimi. Nieraz jeszcze zdarzały im się złe uczynki, ale zdołali umknąć szatanowi. Nie mógł już zniszczyć ich życia i wpływu wywieranego na innych. Jego władza była złamana. Przyjacielu, miej odwagę dopuścić prawdę do twojego życia! Wyznaj ją przed Bogiem! Wyznaj ją przed Chrystusem! Wyznaj ją przed kapłanem! Bo razem przyjmujesz Boga do swojego życia. On uwalnia cię od sił przemocy i śmierci, kłamstwa i oszustwa. „Odpuszczają ci się twoje grzechy!” Przyjacielu, szukaj tych słów, dopóki ich nie usłyszysz!

A jeśli sam nie dajesz sobie rady ze swoim nieszczęściem, proś innych, aby modlili się za ciebie! W najcięższych chwilach mojego życia, bezpośrednio przed odkryciem w sobie powołania do kapłaństwa, w mojej najciemniejszej godzinie, prosiłem prostą, starą kobietę, aby modliła się za

mnie. W godzinę później znalazłem rozstrzygnięcie, które zdecydowało o całym moim życiu: absolutne oddanie się Bogu za pośrednictwem Maryi. Przyjacielu: kiedy Jezus ujrzy wiarę tych, którzy przynoszą cię do Niego na noszach, powie do ciebie: „Ufaj, synu! Opuuszczają ci się twoje grzechy”. Wewnętrzna siła twoich orędowników przywiodła cię przed miłosierne Oblicze Jezusa! Przyjacielu, proś i ty, za tymi, o których zbawienie się lękasz!

*Jezu, już od dawna stawiam sobie pytanie,
jak mógłbym uciec od całego tego zła, które jest we mnie.
Teraz wiem: tylko wtedy, jeśli pozostanę blisko Ciebie,
Kusiciel utraci swoją moc nade mną!*

*„Moje dziecko, nie wiesz jeszcze,
jaką władzę przyznał człowiek Szatanowi.
Zamieszkaj we mnie. Wtedy i Ja zamieszkać w tobie.
I tylko wtedy Szatan ostatecznie przegra”.*

„Czemu bojaźliwi jesteście, małej wiary?”

*„Gdy wszedł do łodzi, poszli za Nim Jego uczniowie.
Nagle zerwała się gwałtowna burza na jeziorze, tak że fale
zalewały łódź; On zaś spał. Wtedy przystąpili do Niego*

i obudzili Go, mówiąc: «Panie, ratuj, giniemy!» A On im rzekł: «Czemu bojaźliwi jesteście, małej wiary?» Potem wstał, rozkazał wicherom i jezioru, i nastąpiła głęboka cisza. A ludzie pytali zdumieni: «Kimże On jest, że nawet wichry i jezioro są Mu postuszne?» (Mt 8,23-27).

Przed czym my, ludzie, odczuwamy właściwie lęk? Ten ciemny strach, który jest w nas, a którego nawet nie potrafimy bliżej opisać, podsycany różnorodnością przerażających możliwości, jakie codziennie przynoszą gazety: uciekinierzy, głód, nędza, chorzy, o których nikt się nie troszczy, prześladowani w więzieniach, bezrobotni, kaleki, morderstwa i zabójstwa, rabunek i śmierć... Ludzie są często jak wilki. I kto ci wtedy pomoże? Co się stanie, kiedy się zestarzejesz i nie będziesz już miał nikogo bliskiego? To jest strach przed bezdenną głębią, której nikt nie zna. Panie, ratuj nas!

To, czego się często lękamy, to są obrazy. Ale jaka rzeczywistość kryje się za tymi obrazami? Czego lękamy się najbardziej? Z jednej strony jest to obawa przed cierpieniami ciała i duszy, których nie będziemy mogli wytrzymać. Ale właściwie nie tego się lękamy. Bo nasza troska obejmuje całe życie. A to życie to coś więcej, niż tylko bytowanie na ziemi. Sięga poza śmierć. Lęk na dnie naszej duszy jest lękiem przed tym ciemnym, nieznanym, co czeka nas po śmierci... To jest strach przed absolutną zgubą. Panie, co stanie się ze mną, gdy umrę? Gdzie wtedy będę?

Przyjacielu, jeśli nauczysz się naprawdę kochać Boga, zniknie ten najgłębszy, niewysłowiony lęk czający się na dnie twojego serca. Gdzie pojawia się miłość do Boga, tam kończy się ten lęk. Możesz to sprawdzić na przykładzie wielu indywidualnych losów. Ludzie rzeczywiście wierzący mówią: „Nie odczuwam już lęku przed śmiercią. Wiem, dokąd idę”. Ten wewnętrzny pokój serca pochodzi nie z prostych przemyśleń, lecz z doznawania wspólnoty z Bogiem. Kto rzeczywiście kocha Boga, doświadcza tego oceanu życia, tego nieskończonego życia.

To jest bardzo wysublimowane doświadczenie, a przecież tak częste: „Bóg jest moją ojczyzną!” Przyjacielu, człowiek umiera tak, jak żył. Żyj z Bogiem! Wtedy i twoje serce, pełne pokoju, powie: „Bóg jest moją ojczyzną! Wiem, dokąd idę!” A wtedy najgłębszy strach zniknie.

Wielu tylko odsunęło od siebie ten strach, ale nie przezwyciężyło go. Bo oni jeszcze nie chcą żyć z Bogiem. Wiedzą, że ich życie musi zakończyć śmierć, ale nie chcą o tym wiedzieć. W miejscu Boga stawiają jeszcze złotego cielca. Żądza zysku jest ich religią. Tacy ludzie nie znajdują prawdziwego spokoju w życiu wewnętrznym. Ich duszę dławii niejasne uczucie lęku przed ostatecznym końcem. Ta skrywana bojaźń morderczo oddziałuje na świat. Z jednej strony — z tego tłumionego strachu lęgnię się bezwzględne dążenie do natychmiastowego użycia, zanim jeszcze człowiek będzie musiał wszystko opuścić. Z drugiej — owa głucha obawa prowadzi do obłędnej agresji i gwałtu, którymi

usiłuje się bronić przed wszystkimi niejasnymi niebezpieczeństwami; to rodzi bezsensowne wojny i obłądną walkę wszystkich z wszystkimi. Świat osiągnie pokój dopiero wtedy, gdy dusze go osiągną. Myśl o wieczności! Nie żyj na tym świecie tak, jak byś miał żyć tu wiecznie!

Ale pokój prawdziwie wierzących sięga jeszcze głębiej. Bo Bóg ratuje nie tylko duszę, ale całego człowieka, jeśli pozwalamy, aby nami kierował. Wierzący tym różni się od kryjącego się przed Bogiem, że daje się prowadzić przez Boga. Kto zwraca uwagę na wolę Bożą, ten pozwala, aby wiódł go Duch Boży i kierowały nim Boże wskazówki. Być może wątpisz w to. Ale ja w to wierzę i mógłbym dać ci wiele przykładów. Bóg rozkazał swoim aniołom, aby cię strzegli i kierowali tobą. Ale ty musisz pozwolić sobą kierować. Kto nie pozwala się prowadzić Bogu, ten trafia między kamienie młyńskie tego świata pełnego chaosu. Jakże często już to przeżywałem: wszystko szło dobrze, niby „przypadkiem”, choć na prawo i lewo spadały nieszczęścia. Ale ten „przypadek” pochodził z wysoka. Słuchaj Boga! Pozwól się kierować Jego zrządzeniom! Wtedy i ty doświadczysz tej wszechogarniającej, troskliwej opieki, której Bóg używa ptakom i kwiatom. On ratuje cię, twoje ciało i życie, z burz i śmiertelnych zagrożeń. Bo jest Stwórcą nieba i ziemi. Mówi do ciebie: „Dana Mi jest wszelka władza w niebie i na ziemi(...) A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata” (Mt 28,18).

Mimo to wierzący także często jeszcze doznaje lęku ciała. Dusza czuje się bezpieczna, ale ciało wciąż drży przed

nadchodzącymi cierpieniami. Także Jezus drżał przed krzyżem. Nie wstydz się. Ale nie poddawaj się strachowi. Bo lęk zatruwa poświęcenie. Lęk i smutek pozbawiają odwagi, obezwładniają, pochodzą od wroga i szkodzą rozwojowi duszy. Staraj się o niewzruszoną wiarę w Tego, Który czuwa nad tobą. Zaufaj Mu w czasie odpływu i przyływu, w czasie burz i ciszy. Przecież i Jezus przezwyciężył godziny lęku i uzyskał spokój, który daje poświęcenie się: „Ojcze, w Twoje ręce składam mego ducha”.

*Ojcze w niebie, nieraz w ogóle nie wiem,
czego się lękam.*

*Ale wiem, że ten strach określa moje życie
i spycha mnie na fałszywe drogi.*

*Ojcze w niebie, czy możesz mnie uwolnić
od tego strachu?*

*„Dziecko, musisz stale starać się o pokój w sercu,
a nie dopiero wtedy, kiedy nadejdą burze i fala zalewa łódź.
Żyj ze Mną! Wówczas znajdziesz pokój.
Bo wówczas będę mógł cię strzec”.*

„Pójdź za Mną!”

„Odchodząc stamtąd, Jezus ujrzał człowieka imieniem Mateusz, siedzącego w komorze celnej, i rzekł do niego: „Pójdź za Mną!” On wstał i poszedł za Nim. Gdy Jezus siedział w domu za stołem, przyszło wielu celników i grzeszników i siedzieli wraz z Jezusem i Jego uczniami. Widząc to, faryzeusze mówili do Jego uczniów: «Dlaczego wasz Nauczyciel jada wspólnie z celnikami i grzesznikami?» On, usłyszawszy to, rzekł: «Nie potrzebują lekarza zdrowi, lecz ci, którzy się źle mają. Idźcie i starajcie się zrozumieć, co znaczy: Chcę raczej miłosierdzia, niż ofiary. Bo nie przyszedłem powołać sprawiedliwych, ale grzeszników» (Mt 9,9-13).

Przyjacielu, za kim idziesz? W naszych czasach jest tylu ludzi podających się za mistrzów sztuki życia, wyzwających od wszelkich zmartwień, którzy znajdują zwolenników. Chcesz podążać za Karolem Marksem? Ma on za sobą wielką władzę i wielu wyznawców, ale prowadzi ich w przepaść ateizmu. A może chcesz iść za Nietzschem, który wzywał swoich zwolenników, aby stali się nadludźmi i brali los tej ziemi we własne ręce, ponieważ „Bóg umarł”. Albo wolisz iść po prostu za tłumem? Czy jesteś jak chorągiewka na wietrze i ochoczo wyjesz wraz ze stadem wilków? Ale co wtedy z szacunkiem dla samego siebie, Przyjacielu? A może jesteś adeptem nauk ścisłych i uznajesz tylko to, co można udowodnić przy pomocy eksperymentu?

Ale gdzie podziąć, Przyjacielu, to wszystko, co jest nieuchwytnie, a jednak rozstrzyga o życiu: sens i wartość, szczęście i radość, miłość i prawdę? Wreszcie może jesteś po prostu zwolennikiem złotego cielca, albo idziesz tylko za swoimi własnymi zachciankami? Ale jak, w takim razie, poradzisz sobie z egoizmem innych samolubów? Przyjacielu, kiedyś każdy musi zadać sobie pytanie — jaką drogą idzie, jakimi zasadami się kieruje? Za kim idziesz?

Błogosławiony jest człowiek, który zdecydował się iść za Jednym, Jedynym: za Bogiem! Kiedy podejmuje się tak radykalną decyzję? Prawdopodobnie tylko wtedy, gdy człowiek znajduje się w rozpaczliwej sytuacji. Wielu to spotkało. Przypuszczalnie również apostoła Mateusza. Kiedy usłyszał Jezusa nauczającego, jego całe bezsensowne życie celnika stanęło mu gwałtownie przed oczami — po co służyć mamonie? Jezus ma przecież rację: „Nie możecie służyć obojgu! Bogu i mamonie!” To jest rzeczywiście rozpaczliwa sytuacja: kiedy dostrzegasz jak nieważne i bezwartościowe jest wszystko to, co dotychczas cenileś i czego szukałeś! Nie możesz po prostu wrócić na stare ścieżki, bo przecież wiesz: „wszystko to nie ma ani podstawy, ani celu, pozbawione jest trwałej wartości i wiecznej prawdy, złuda i dym, który uleci...” Przyjacielu, kiedy to spostrzeżesz, chwytaj mocno rękę, która może cię uratować! Od tego momentu wszystko inne staje się błahe, bez znaczenia; a ty idziesz z Tym, Kto może ci wskazać drogę do celu trwałego, wiecznego. Jemu zawierzysz teraz całe życie, bo nie masz

już nic do stracenia. Czy możesz to pojąć? Przyjacielu, to właśnie zdarzyło się Mateuszowi. Zdarzyło się także i mnie. To była radykalna decyzja. I nie rozczarowałem się: Jezus był dla mnie rzeczywiście Lekarem, który uleczył chorego; był Ratownikiem, który podarował mi niezniszczalność, był Światłem i Siłą Życia. Cemuż miałbym Go opuścić? Jego droga się sprawdziła, Jego siła mnie uleczyła, Jego miłość stała się moją trwałą ojczyzną. On jest zaprawdę „Panem młodym” (Mt 9,15), a więź z Nim jest pełnią szczęścia, wieczną wspólnotą, której nie chciałoby się już nigdy utracić. To jest więź z Bogiem. Przyjacielu, czy i ty chcesz zostać prawdziwym uczniem Chrystusa? Możesz stać się nim tylko wtedy, jeśli On cię do tego powoła, podobnie jak Mateusza: „Pójdź za mną!” Przyjacielu, czy Jezus cię wzywał?

O wiele ciężiej mają nawykłe do spekulacji myślowych krytyczne umysły ludzi o dobrze zapewnionej pozycji, „uczonych w Piśmie” (Mt 8,19), wszystkowiedzących. Bo oni szukają u Chrystusa nie wzoru do naśladowania, lecz paru udoskonalonych idei, nowej zachęty, nowych ideałów... Ale Jezus chce mieć uczniów, nie zaś krytyków Swoich słów; ludzi, którzy ujmą Jego rękę, a porzucą wszystko inne. Bo to „inne” jest tak od Niego różne, jak różni są „umarli” (Mt 8,22) od żywych. Jezus chce całkowitego, pełnego naśladownictwa, całego serca i pełnego zaufania. Przyjacielu, to jest wezwanie Boga! Bo tylko On Jeden może oczekiwać od ciebie bezwarunkowego oddania i żądać:

„Pójdź!” Czy słyszysz to wezwanie w sobie? Czy też musi najpierw całe twoje życie okazać się bezsensownym fiaszkiem, zanim i ty uchwycisz się Jego ręki i usłyszysz Jego: „Pójdź”?

*Boże, przyznaję: należę do niezdecydowanych.
Raz idę drogą świata,
innym razem próbuję iść Twoją drogą.
Ojcze w niebie, jak mogę się stać
zdecydowanym?*

*„Dziecko, nie kochasz dostatecznie prawdy
i nie kierujesz się nią.
Kiedy rozpoznasz prawdę, bądź jej postuszny!
Porzuć pozory i oszustwo,
gdyż prowadzą cię ku przepaści,
której nie uda ci się ominąć”.*

Zwiastowanie pełne siły i ducha

„Tak Jezus obchodził wszystkie miasta i wioski. Nauczał w tamtejszych synagogach, głosił Ewangelię królestwa i leczył wszystkie choroby i wszystkie słabości. A widząc tłumy ludzi, litował się nad nimi, bo byli znękan i porzuceni, jak owce nie mające pasterza. Wtedy rzekł do swych

uczniów: «Żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało. Proście Pana żniwa, żeby wyprawił robotników na swoje żniwo».

Wtedy przywołał do siebie dwunastu swoich uczniów i udzielił im władzy nad duchami nieczystymi, aby je wypędzali i leczyli wszystkie choroby i wszelkie słabości. A oto imiona dwunastu apostołów: pierwszy Szymon, zwany Piotrem, i brat jego Andrzej, potem Jakub, syn Zebedeusza, i brat jego Jan, Filip i Bartłomiej, Tomasz i celnik Mateusz, Jakub, syn Alfeusza, i Tadeusz, Szymon Gorliwy i Judasz Iskariota, ten, który Go zdradził.

Tych to Dwunastu wysłał Jezus, dając im następujące wskazania: «Nie idźcie do pogan i nie wstępujcie do żadnego miasta samarytańskiego! Idźcie raczej do owiec, które poginęły z domu Izraela. Idźcie i głoscie: «Bliskie już jest królestwo niebieskie». Uzdrawiajcie chorych, wskrzeszajcie umarłych, oczyszczajcie trędowatych, wypędzajcie złe duchy! Darmo otrzymaliście, darmo dawajcie! Nie zdobywajcie złota ani srebra, ani miedzi do swych trzosów. Nie bierzcie na drogę torby ani dwóch sukien, ani sandałów, ani laski. Wart jest bowiem robotnik swej strawy.

A gdy przyjdziecie do jakiegoś miasta albo wsi, wywiedźcie się, kto tam jest godny, i u niego zatrzymajcie się, dopóki nie wyjdziecie(...) Gdyby was gdzie nie chciano przyjąć i nie chciano słuchać słów waszych, wychodząc z takiego domu albo miasta, strząśnijcie proch z nóg waszych! Zaprawdę, powiadam wam: Ziemi sodomskiej i gomorejskiej lżej będzie w dzień sądu niż temu miastu'' (Mt 9,35-12,15).

Nasz czas potrzebuje przekonanych głosicieli wiary, ludzi promieniujących przekonaniem, którzy pozwolili ogarnąć się Bożemu Duchowi. „Nie wy będziecie mówili, lecz Duch Ojca waszego będzie mówił przez was” (Mt 10,20), mówi Jezus. O to chodzi: Królestwo Boże będzie głoszone tylko przez ludzi napełnionych Duchem! Nie przez rutyniarzy i organizatorów, nie przez beztroskich racjonalistów i nie przez zjadaczy ksiązek. Lecz przez ludzi, którzy dali się porwać gorącemu oddechowi Boga i stali się jasnosłyszającymi: „Boże, rozporządzaj mną, zabierz mi wszystko, ale daj siebie!” Przez takich ludzi mówi Bóg. Mogą zachwycać innych, bo sami pozwolili napełnić się Duchem Bożym i kierować Nim. Czynią to, co On im wskaże. Kierują się tym, co Bóg im „podsuwa”. „Będzie wam poddane, co macie mówić” (Mt 10,19). Mogą przybliżyć ludziom Królestwo Boże, bo oni już wiedzą, że Ono istnieje. Ludzie odgadują w nich Ducha Bożego, odczuwają dzięki nim obecność wzywającego Boga.

Jak się to osiąga? Przyjacielu, musisz iść do szkoły Chrystusa, zostać Jego uczniem. A jeśli już nim jesteś: zaczynać wciąż od nowa! Bo samowola jest największą przeszkodą dla Ducha Bożego, który objawia nam wolę Bożą. Cóż bowiem wskóra w nas Duch Boży, jeśli nasza własna wola jest silniejsza, niż inspiracje płynące z góry? Przyjacielu, musimy iść do szkoły Mistrza, który na wskroś przeniknięty jest Duchem Bożym: do Jezusa Chrystusa. Na Nim spoczywa Duch Boży (por. Mt 12,18), jest On tak przepelniony tchnieniem Boga, że św. Paweł mówi:

„Pan jest Duchem”. Kiedy czytamy i rozważamy słowa Jezusa, wtedy i nas ogarnia ten Duch Boży, który z Niego promieniuje. Wszystko zależy od tego, czy pozwalamy się Mu ogarnąć!

Co właściwie przeszkadza nam stać się człowiekiem „pełnym Ducha Świętego”? Przyjacielu, mamy zbyt wiele innych życzeń. Ale nie możemy służyć na raz Bogu i mamonie, nie jesteśmy w stanie sprostać wymaganiom obu stron. Albo nasze serce pragnie pieniędzy i dóbr, i wtedy nie interesuje nas Bóg, nie słuchamy Jego „podszeptów”, brak nam czasu na wspólnotę z Nim. Albo oddajemy się Bogu: wtedy mamona nie może nami rządzić. Dlatego Jezus mówi do swoich uczniów: „Nie zdobywajcie złota, ani srebra, ani miedzi do swych trzosów. Nie bierzcie na drogę torby ani dwóch sukien, ani sandałów, ani laski!” Przyjacielu, wiarygodnymi uczniami Jezusa będziemy tylko wtedy, jeśli na pierwszym miejscu będzie dla nas nie pieniądź, lecz Bóg. Kiedy troski finansowe pozostaną marginesem.

Głoszenie wiary nigdy nie jest sprawą prostego zrozumienia, ideologii, ani niekończących się sporów. Jest — jak mówi św. Paweł — „ukazywaniem ducha i mocy” (1 Kor 2,4). Głoszenie wiary to zapal do służby Bożej i miłosierdzie dla zaniedbanych dusz. Gdy Duch Boży spływa na ucznia Chrystusa, mówi on słowami Boga i działa z mocy Boga: płynie od niego uzdrawiająca siła, wstrząsa sumienia, trafia do ludzkich serc. Przykład głosiciela wiary zapala, jego słowa płyną z głębi Ewangelii, którą głosi i która jest wiecznie żywym płomieniem. W tym jasnym świetle

prawdy ludzie odkrywają w sobie ciemność, nienawiść, pożądlivość i kłamstwo. Takie zwiastowanie wiary następuje „z upoważnienia”, jest pełne siły i ducha. Widać to po skutkach: wrogowie wybaczą sobie, oszuści zwracają pieniądze, ludzie przeżywają wewnętrzne przemiany; Duch Boży oczyszcza ich dusze, ożywia je i daje im nową siłę: „Uzdrowiajcie chorych, wskrzeszajcie umarłych, oczyszczajcie trędowatych, wypędzajcie złe duchy!” Przyjacielu, Jezus chce i tobie dać to „upoważnienie”. Bo i ty możesz być głosicielem wiary: w twojej rodzinie i wobec twojego przyjaciela, w pracy i w czasie wielu spotkań, jakie Bóg ci daruje.

*Boże, na tym to polega: nie jesteś centrum
mojego życia, choć tęsknię do tego!*

Nie mam siły,

aby uwolnić się od rzeczy, które mnie pochłaniają.

Boże, użyż mi swojego Ducha!

*„Dziecko, zacznij od rzeczy małych. Szukaj odrobiny
ciszy, podaruj Mi swoją modlitwę, prowadź proste życie.
Wtedy zaczerpniesz tchu pełną piersią!”*

Ogłuchnięcie, zaślepienie, zatwardziałość serc

„Przystąpili do Niego uczniowie i zapytali: «Dlaczego w przypowieściach mówisz do nich?» On im odpowiedział: «Wam dano poznać tajemnice królestwa niebieskiego, im zaś nie dano. Bo kto ma, temu będzie dodane, i nadmiar mieć będzie, kto zaś nie ma, temu zabiorą również to, co ma. Dlatego mówię do nich w przypowieściach, że otwartymi oczami nie widzą i otwartymi uszami nie słyszą ani nie rozumieją. Tak spełnia się na nich przepowiednia Izajasza:

*Stuchać będziecie, a nie zrozumiecie,
patrzeć będziecie, a nie zobaczycie.
Bo stwardniało serce tego ludu,
ich uszy stępiaty i oczy swe zamknęli,
żeby oczami nie widzieli ani uszami nie słyszeli,
ani swym sercem nie rozumieli: i nie nawrócili się,
abym ich uzdrowił.
Lecz szczęśliwe oczy wasze, że widzą, i uszy wasze,
że słyszają»” (Mt 13,10-16).*

„Gdy duch nieczysty opuści człowieka, błąka się po miejscach bezwodnych, szukając spoczynku, ale nie znajduje. Wtedy mówi: «Wrócę do swego domu, skąd wyszedłem»; a przyszedłszy zastaje go niezajętym, wymiecionym i przyozdobionym. Wtedy idzie i bierze z sobą siedmiu innych

duchów, złośliwszych, niż on sam; wchodzi i mieszka tam. I staje się późniejszy stan owego człowieka gorszy, niż był poprzedni. Tak będzie i z tym przewrotnym plemieniem'' (Mt 12, 43-45).

„Dlatego powiadam wam: Każdy grzech i bluźnierstwo będą odpuszczone ludziom, ale bluźnierstwo przeciwko Duchowi nie będzie odpuszczone. Jeśli ktoś powie słowo przeciw Synowi Człowieczemu, będzie mu odpuszczone, lecz jeśli powie przeciwko Duchowi Świętemu, nie będzie mu odpuszczone ani w tym wieku, ani w przyszłym'' (Mt 12, 31-32).

Przyjacielu, mowa jest o najstraszniejszej tajemnicy ludzkiego życia: o „tajemnicy zła”, o „tajemnicy bezbożności” (2 Tes 2,7), o „mysterium iniquitatis”. Psychologia potrafi opisać ten fenomen słowami, ale mówi wtedy tylko o samej skorupie, o czymś zewnętrznym: o „stłumieniu” prawdy, o „woli znania nieprawdy”, zamierzonym „zapomnieniu” czy „przeoczeniu”. Ale dlaczego człowiek zagłusza prawdę? Dlaczego nie chce poznać faktów? Dlaczego je fałszuje? Czemu nadaje im inne znaczenie? Czemu żyje w złudzeniach, w samooszukiwaniu, w urojeniach? Dlaczego człowiek sam siebie w wymyślny sposób oślepia? Co osiąga przez to samoosłepienie?

Nie jest z kolei żadną tajemnicą, że ludzie, choć są dzisiaj tak rozumni, jak nigdy dotąd, choć rozporządzają takimi osiągnięciami nauki, jak jeszcze nigdy, nie pojmują

jednak najprostszych faktów i związków między nimi: nie „widzą”, że każdy z nas, ludzi, zmierza ku śmierci! Nie pojmują, że ten śmiertelny człowiek potrzebuje w życiu sensu i podstaw, bo inaczej jego życie pozbawione korzeni degeneruje się, a jego działalność niszczy ziemię, powietrze i wodę! Człowiek żyje dzisiaj w zaślepieniu: nie chce uznać, że jest tylko stworzeniem, że jest od Boga zależny i że do Boga musi wrócić. „Tajemnica zaślepienia” ma swoje najgłębsze korzenie w niesamowitych słowach węża: „będziecie jak Bóg” (por. Rdz 3,5). Człowiek nie chce Boga widzieć ani słyszeć, znać ani uznać. Żyje w złudnym przekonaniu, że sam może kształtować przyszłość i nie musi nikogo uznawać nad sobą. To jest obłąd piekła.

Jak człowiek wytrzyma życie w takim obłądzie? Widzimy co dzień te sposoby: człowiek odurza się, żeby nic nie musieć rozpoznawać. Odurza się alkoholem i seksem, samochodem i sensacją, stresem i wydajnością, spożyciem i produkcją. Nie ma już słuchu i dlatego nie musi już być posłuszny Bogu. Człowiek uczynił swoje uszy głuchymi. Nie wie już nic o Bogu, nie słyszy więcej głosu, który do każdego mówi: „Pójdź!” i „Nie lękaj się!” Człowiek lęka się wewnętrznego: „Powinieneś!” Dlatego wyłączył sumienie, jak wyłącza się odbiornik z sieci.

„Serca tego ludu stały się twarde”. To jest zatwardziałość, która wyraża się w mówieniu wyłącznie „ja”. To

jest czynienie bożków z samych siebie. Człowiek nie chce podejmować żadnych prób dla Boga, nie chce słyszeć o miłosierdziu, miłości i sprawiedliwości. Nie chce już słuchać o „nawróceniu” i „przebaczeniu”, o Bogu i o winie. Ale właśnie dlatego choroby naszych czasów stały się nieuleczalne: zbrojenia wojenne i skażenie kuli ziemskiej, bezrobocie i rozpad rodzin, przestępczość i narkomania... Wszystkie te problemy byłyby do rozwiązania, ale wymaga to nowej etyki, nawrócenia się ludzi! Bóg nie uleczy tej ziemi dopóki zatwardzacie wasze serca i odmawiacie nawrócenia.

Największym zgorszeniem są zawsze „byli”: uciekinierzy, zdrajcy własnej wiary. Nienawidzą bardziej, niż wszyscy inni wrogowie. Dotyczy to przede wszystkim „byłych chrześcijan”. Stalin był (jak wielu innych) eks-studentem teologii. Nikt tak nie prześladował i nie nienawidził chrześcijan jak on. Wyróżnął miliony. Nienawidzący Boga komunizm narodził się w niegdyś chrześcijańskich Niemczech. Niegdyś chrześcijańskie kraje żyją dzisiaj gorzej, niż „poganie”, którzy Boga jeszcze na prawdę nie poznali. U „byłych chrześcijan” najlepiej widać „tajemnicę zła”: „Będziecie jak Bóg”.

Istota piekła polega na ostatecznej zatwardziałości, zaślepieniu, odurzeniu i zaprzeczeniu. Duch Boży nie ma już dostępu do serc. To jest ostateczne, totalne „bluźnierstwo przeciwko Duchowi”. Nienawiść do prawdy staje się jawna: jako nienawiść do Boga.

*Boże, odczuwam głęboką tęsknotę:
tak bardzo pragnąłbym przyjąć Cię do mego życia!
Nie znajduję jednak klucza, którym mógłbym otworzyć
się dla Ciebie.
Tak wiele we mnie jest zamknięte, niedostępne, odpychające.
Boże, jak mogę otworzyć się na Twojego Ducha?*

*„Dziecko, zawsze wyznawaj prawdę!
W ten sposób przyjmujesz Mnie.
Dzięki prawdzie staniesz się pokorny,
a pokornym mogę dać wszystko!”*

Wewnętrzne objawienie

„Tymczasem Jan, skoro usłyszał w więzieniu o czynach Chrystusa, posłał swoich uczniów z zapytaniem: «Czy Ty jesteś Tym, który ma przyjść, czy też innego mamy oczekiwać?» Jezus im odpowiedział: «Idźcie i oznajmijcie Janowi to, co słyszycie i na co patrzycie: niewidomi wzrok odzyskują, chromi chodzą, trędowaci doznają oczyszczenia, głusi słyszą, umarli zmartwychwstają, ubogim głosi się Ewangelię. A błogosławiony jest ten, kto we mnie nie zwątpi»” (Mt 11,2-6).

„Lecz z kim mam porównać to pokolenie? Podobne jest do przebywających na rynku dzieci, które przymawiają swym

rówieśnikom: «Przygrywaliśmy wam, a nie tańczyliście; biadaliśmy, a wyście nie zawodzili». Przyszedł bowiem Jan: nie jadł ani nie pił, a oni mówią: «Zły duch go opętał». Przyszedł Syn Człowieczy: je i pije, a oni mówią: «Oto żartok i pijak, przyjaciel celników i grzeszników»(...)

Wtedy począł czynić wyrzuty miastom, w których najwięcej Jego cudów się dokonało, że się nie nawróciły. «Biada tobie, Korozain! Biada tobie, Betsaido!(...) A ty, Kafarnaum, czy aż do nieba masz być wyniesione? Aż do Otchłani zejdziesz(...)»

W owym czasie Jezus przemówił tymi słowami: «Wystawiam Cię, Ojcze, Panie nieba i ziemi, że zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztroprnymi, a objawiłeś je prostaczkom. Tak, Ojcze, gdyż takie było Twoje upodobanie. Wszystko przekazał mi Ojciec mój. Nikt też nie zna Syna, tylko Ojciec, ani Ojca nikt nie zna, tylko Syn i ten, komu Syn zechce objawić» (Mt 11,16-27).

Pokazano nam tutaj pięć typów ludzi: wątpliwego, upartego, zaślepionego, mędrca i wierzącego. Do której grupy należysz?

Może być dla nas głęboką pociechą, że nawet Jana Chrzciciela w czasie pobytu w więzieniu dręczyły wątpliwości: „Czy Ty jesteś Tym?” Powinno to być pociechą dla tych wszystkich, którzy w okresach ciemności borykają się z pytaniami i nie mogą znaleźć odpowiedzi: „Czy Ty jesteś Tym?” Powinno to nas także pocieszać, kiedy patrzymy dzisiaj na niezliczone narody, które odrzucają

Chrystusa i nie potrafią w Niego wierzyć. Ale w godzinie zwątpienia pomyśl o tym: gdzież indziej mógłbyś pójść? Tylko On może sprawić, aby oślepta dusza przejrzała, sparaliżowane siły wzmocniły się, grzeszne serce zostało oczyszczone z trądu, a zamarła wrażliwość znowu ożyła! Któż inny może to zdziałać, jeśli nie Jezus Chrystus? Błogosławiony jesteś, jeśli Go nie odrzucasz!

Do drugiej grupy należą uparci. Chcą, żeby wszyscy tańczyli tak, jak oni zagrają. Nawet Bóg i religia mają odpowiadać ich wyobrażeniom i oczekiwaniom! To są ludzie, którzy z Boga robią obraz na swoje podobieństwo i tylko do tego „Boga” chcą się modlić. Ale Bóg mówi: nie powinienesz sporządzać sobie obrazu Boga, lecz takim Go przyjmować, jakim rzeczywiście jest! Ty powinienesz być obrazem Boga, a nie Bóg obrazem ciebie! Pozwól Mu się formować, przekształcać i nawracać!

Do trzeciej grupy należą zaślepieni. Właściwie to było straszne, że akurat ulubione miasto Jezusa, Kafarnaum („Jego miasto” — por. Mt 9,1) należało do zaślepiionych. On kochał tych ludzi, ale oni brali Go nie całkiem poważnie. Czy chrześcijanie postępują inaczej? „Nigdzie prorok nie znaczy mniej, niż we własnym kraju”. Być może ateści doceniają znaczenie religii głębiej i poważniej, niż chrześcijańscy rutyniarze na Zachodzie. Stolicy ateizmu traktują religię zdecydowanie poważnie i przywiązują do niej wielką wagę. Czy i ty traktujesz Kościół tak poważnie? Tak serio? Przyjacielu, Chrystus wypowiedział o swym mieście Kafar-

naum i o obu miastach sąsiedzkich straszliwe słowa: „Biada tobie, Korozaïn! Biada tobie, Betsaido! Biada tobie, Kafarnaum!” Komu jeszcze — biada?!

Do czwartej grupy zaliczają się „mędrcy i myśliciele tego świata”. Wiedzą wszystko o rzeczach nieważnych i nic — o najważniejszych. Są to często ludzie bardzo wykształceni, po studiach, naukowcy, psychologowie i teologowie, ale oni nie rozumieją Boga, nie potrzebują Boga, wiedzą wszystko lepiej sami i mogą wszystko sami. Należą do „bogatyń”, którym ciężiej będzie, niż wielbłądowi przed uchem igielnym. Należą do „potężnych”, którzy strąceni będą ze swoich tronów pychy. Są syci, nie znają głodu Boga. Wierzą w swój rozum, w swój postęp, w swoje możliwości techniczne, w swoją siłę gospodarczą i w swój humanitaryzm. Bóg i objawienie są dla nich podejrzane. Ich bożkiem jest człowiek i to, czym jeszcze może być... Sedno rzeczy jest w tym, że uważają siebie samych za bogów, za wszechmocnych, wszechwiedzących, najlepszych, nieskończenie postępowych. Ale rzeczywistego Boga nie znają. Bo Boga zna naprawdę jedynie Chrystus! Dlaczego nie słuchają otwartym sercem właśnie Jego? Kto zna Boga naprawdę? Kto Go widział lub słyszał? Kto stał już przed Jego Sądem? Kto może powiedzieć: „nie potrzebuję nic więcej o Nim wiedzieć?” Przyjacielu, czy należysz do owych mędrców tego świata? Czy przeciwnie, słuchasz Jezusa?

Na koniec pokazuje nam Jezus „swoich”. Cieszy się Jego serce! Wysławia Ojca! Cóż to za ludzie? Nazywa ich

„prostaczkami” (po grecku nepios = młdzieńczy, nieświadomy). Chodzi po prostu o przeciwieństwo bogatych, potężnych, rozumnych, sytych i sobiepańskich. „Prostaczkowie” to ci, którzy kierują się pokorą i wrażliwością. Nie oburzają się, kiedy zwraca im się uwagę na popełniony błąd, nie są aroganccy, kiedy widzą, że są zależni od innych, zdobywają się na wdzięczność, gdy są obdarowywani. Są szczęśliwi, jeśli są kochani. Są jak dzieci. Bóg może im dać swego Ducha, swe wewnętrzne światło, swój życiodajny oddech, swój ogień i burzę. Im może się objawić. Przyjacielu, czy jesteś taki?

*Boże, proszę Cię pełen tęsknoty:
objaw się również mojemu sercu!
Mów do mnie, pokaż mi się, przyjdź do mnie!
Bo samym rozumem nie potrafię Cię znaleźć.*

*„Dziecko, byłem wielekroć przed twymi drzwiami,
ale nigdy nie było cię w domu.
Byłeś w teatrze, na boisku, na prywatce,
przy swoich interesach, swoich troskach...
Szukaj Mnie, a znajdziesz,
pukaj do Mnie, a będzie ci otworzone”.*

„Trzciny zgniecionej nie złamię ani knota tlejącego nie dogasi...”

*„Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię. Weźcie moje jarzmo na siebie i uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych. Albowiem jarzmo moje jest słodkie, a moje brzemię lekkie”
(Mt 11,28-30).*

*„Tak miało się spełnić słowo proroka Izajasza:
Oto mój Sługa, którego wybrałem;
Umiłowany mój, w którym moje serce ma upodobanie.
Położę ducha mego na Nim, a On zapowie prawo
narodom.*

*Nie będzie się spierał, ani krzyczał,
i nikt nie usłyszy na ulicach Jego głosu.
Trzciny zgniecionej nie złamię
ani knota tlejącego nie dogasi, aż zwycięsko sąd prze-
prowadzi.
W Jego imieniu narody nadzieję pokładać będą”
(Mt 12, 17-21).*

Czasami gmatwają ci w głowie pozornie sprzeczne ze sobą wypowiedzi Ewangelii. Nie wiesz w końcu czego się trzymać: czy Bóg jest pełnią sprawiedliwości, czy pełnią miłosierdzia? Czy chrześcijaństwo wypełnione jest krzyża-

mi, czy jest rzeczywiście „lekkie” (Mt 11,30)? Masz podjąć walkę czy zachować pokój? Czy Boże „powinieneś!” jest jarzmem, czy daje ci wolność? Czy Bóg jest Miłością czy Sędzią Ostatecznym, dysponującym piekłem? Czy jest On Stwórcą świata, czy współcześnie obecny w świecie?

Wszystko to wydaje ci się nie do pogodzenia ze sobą. Najbardziej by ci pasowało, żebyś na jedno z tych wypowiedzi mógł się zawsze powoływać i trzymać się ich, a inne wymazać z ksiązek i z pamięci. Ale to nie jest żadne wyjście. Bo nieskończoność daje się wyrazić tylko przez tę nie dającą się zmierzyć rozpiętość i przez kontrasty.

Pytasz: Czy muszę zatem skapitulować? Czy nigdy nie będę w stanie jakoś pojąć Boga? Czy nigdy nie będę umiał prawdziwie naśladować Jezusa? Przecież — jeżeli nie pojmem, jaki jest, nie będę także mógł być takim, jak On. Jaki Bóg jest naprawdę? Jaki naprawdę jest Jezus? Kto może Go pojąć?

Przyjacielu, wszystko to możesz zrozumieć i pojąć tylko wewnątrz! Tylko wtedy, kiedy Duch Boży będzie działał w tobie, uchwycisz rozpiętość i zarazem jedność pozornie sprzecznych wypowiedzi. Zacznijmy od pary kontrastów, wymienionych w przytoczonym tutaj fragmencie Ewangelii: „moje brzemie jest lekkie” mówi Jezus. Pytasz natychmiast: „Czy rzeczywiście tak lekko jest być chrześcijaninem? Czyż nie jest to nieustanna droga krzyżowa? Czy wezwanie do niesienia krzyża nie jest najcięższym żądaniem, jakie kiedykolwiek postawiono przed rodzajem ludzkim?” Przyja-

cielu, posłuchaj odpowiedzi Bożej: kiedy pozwolisz się ogarnąć Duchowi Bożemu, poczujesz w sobie „siły z innego świata!” Droga Chrystusa wyda ci się wówczas rzeczywiście „lekka”. Ale nie dlatego, że jest tak bardzo wygodna, sprawi to Moc Boża w tobie! Dlatego wyda ci się „lekką”, podobnie jak zapalonemu taternikowi „lekką” wydaje się góra, na którą się wspina.

Podobnie jest z przykazaniami Bożymi, o których Jezus mówi: „jarzmo Moje jest słodkie”. Znowu od razu podnosisz sprzeciw: „Czy jarzmo przykazań naprawdę nie przygniata? Czy można utrzymywać, że zostawiają nam pełną wolność?” Przyjacielu, posłuchaj odpowiedzi: kiedy spłynie na ciebie duch miłości, nie będziesz już chciał postępować egoistycznie, nie będziesz chciał szkodzić, niszczyć, ani być twardym... Przykazanie nie będzie już konieczne! Z wewnętrznej wolności i przekonania będziesz postępował tak, jak mówi „przykazanie” i „prawo”. A nawet więcej: twoje poprzednie postępowanie zobaczysz jako „nie-wolne”, egoistyczne i przymusowe! Dopiero wtedy czujesz się wolnym, kiedy żyjesz w Duchu Bożym: „gdzie jest Duch Pański — tam wolność” (2 Kor 3,17).

Zapewne najbardziej dręczy cię pytanie: „Czy Bóg jest rzeczywiście miłosierny? Czy też jest on sprawiedliwym Sędzią, który bez pobłażania żąda przestrzegania wszystkich swoich przykazań i wszystkie wykroczenia wyciąga na światło dnia?” Przyjacielu, i to możesz pojąć tylko wtedy, kiedy ożywia cię Duch Boży. Bóg jest wymagający, bo nic

nie jest tak wymagające, jak wielka miłość! Miłość oczekuje zawsze czegoś bezgranicznego, całkowitego, totalnego! Miłość jest ogniem, który chce wszystko ogarnąć pożarem, całego człowieka, całe jego serce i wszystkie siły. A z drugiej strony miłość jest najdelikatniejsza, najbardziej litościwa. Nie gasi ostatniej iskry czyjejs miłości, lecz chce ją ożywić. Miłość nie złamie zgniecionej trzciny, lecz będzie ją umacniać i leczyć. Ale miłość nikogo nie przymusza. Kto z kręgu światła miłości wycofuje się w ciemność, wchodzi w zimno, osamotnienie, zgorzknienie. A to już nie jest życie, lecz śmierć.

Przyjacielu, pozwól ogarnąć się Duchowi Bożemu, a oczy ci się otworzą i będziesz widział, że Bóg jest rzeczywiście Początkiem i zarazem Końcem, Alfą i Omega, Pierwszym i Ostatnim, Stwórcą i Wszecchobecnym. Daje ci krzyż i zarazem błogosławieństwo. Jest twoim Sędzią i twoim Ratownikiem.

*Jezu, dziękuję Ci, że zgniecionej trzciny
nie łamiesz i knota tlejącego nie gasisz.
Przecież i ja nie jestem więcej wart, nie jestem niczym
więcej.*

*Jezu miłosierny, zatroszcz się o mnie!
Bo grozi mi zguba.*

*„Bracie, siostró, przyszedłem dla ciebie!
Moja krew należy do ciebie i Moje serce.
Dlaczego jeszcze się lękasz?”*

Źródła królestwa niebieskiego

Skarb ukryty w roli: droga do doświadczenia Boga

„Królestwo niebieskie podobne jest do skarbu ukrytego w roli. Znalazł go pewien człowiek i ukrył ponownie. Z radości poszedł, sprzedał wszystko, co miał, i kupił tę rolę” (Mt 13,44).

Przyjacielu, dotarliśmy do źródła religijnego życia. Tu jest miejsce, gdzie możesz pić życie wieczne, jeśli masz pragnienie. Woda życia, którą mam na myśli, to Duch Boży, życie Boże, wieczne życie. A kielich, z którego możesz pić, to twoje osobiste doświadczenie religijne. Czy chcesz należeć do tych, którzy „poznali tajemnicę królestwa niebieskiego” (Mt 13,11)? Chcesz poznać skarb, o którym mówi Jezus? Czy chcesz z własnego doświadczenia poznać samego Boga? On jest Tajemnicą wszystkich tajemnic.

Jesteś zdumiony i pytasz: „O jakie tajemnice tu chodzi? Jak mogą być w życiu religijnym tajemnice, które jeden poznaje, a drugi — nie?” Przyjacielu, to jest podobnie, jak w przypadku zakochanych, kiedy młody człowiek „odkrywa” swoją narzeczoną: nikt nie potrafi odgadnąć, jak piękna i wartościowa jest ta młoda kobieta, skoro nie kocha jej tak, jak narzeczony. Tylko w miłości odsłania się niezmierna wartość człowieka. Ta tajem-

nica pozostaje ukryta przed wszystkimi, którzy tego konkretnego człowieka nie kochają tak — jak narzeczona, czy narzeczony.

Pewnego dnia „odkrywa” człowiek ten Skarb, Boga Samego. Ale „Skarb” pozostaje nadal przed nim ukryty, „zakopany”. Człowiek miał mianowicie przeżycie religijne, nie potrafi go jednak określić. Coś wywarło na nim głębokie wrażenie: na przykład czyjaś śmierć, albo wspaniałość natury, niezmierny przestwór morza, tęsknota, głos wewnętrzny, prawda, miłość... Człowiek pojął, że musi istnieć coś Wielkiego, coś ponad nami, coś cudownego, pełnego sensu, dającego spełnienie... Ale nie może jeszcze powiedzieć, co to jest. „Coś w tym jest” — mówi sobie. Ale nie wie, że to sam Bóg. Nie odkrył jeszcze tajemnicy.

Nasuwa się decydujące pytanie: czy podejmiesz poszukiwania tego, co pojawiło się w twoim życiu, jak błyskawica, jak skarb? Szukasz tego skarbu? Czy też wystarczą ci nadal skarby ziemskie? Przyjacielu, własne przeżycie religijne osiągniesz tylko wówczas, jeśli będziesz szukał tego skarbu. Szukajcie! Tylko wtedy znajdziecie, mówi Jezus.

Jak możesz szukać Boga? Jak możesz odnaleźć bliskość Boga? Przyjacielu, wie to każdy zakochany. Musisz być sam z ukochanym człowiekiem. Wszyscy inni przeszkadzają. Dlatego zakochani szukają samotności we dwoje, nie chcą, by im przeszkadzano. Przyjacielu, dokładnie tak samo

postępowali wszyscy, którzy kiedykolwiek rzeczywiście szukali Boga. Chcieli być sami z Bogiem, uciekali przed ludźmi. Chcieli się wyłączyć, znaleźć spokój i uwolnić się od uprzykrzonych myśli, które nieustannie brzęczą w głowie, jak pszczoły w ulu. Dlatego wszyscy ludzie, którzy głęboko doświadczyli Boga, mieli przez długi czas „zamknięte oczy”. To jest początek mistyki, osobistego doświadczenia Boga. Słowo „mistyka” pochodzi od greckiego wyrażenia, oznaczającego „zamykać oczy”. Świat zewnętrzny powinien się dzięki temu cofnąć, zaś wewnętrzny — wydobyć się na pierwszy plan. To zamknięcie oczu prowadzi poszukiwaczy Boga do Skarbu: do odkrycia żywego, obecnego Boga. To jest po prostu „misterium”, tajemnica zakopana w glebie tego świata. Ale Bóg zsyła ci łaskę „poznania tajemnicy królestwa niebieskiego” (Mt 13,11). Szukaj Boga! Zamknij oczy! Szukaj ciszy i kontemplacji. I proś Go, by przyszedł do ciebie, by cię spotkał i otworzył ci wewnętrzne oczy na Jego obecność. Nie musisz szukać Go poza chmurami, ponieważ On już tu jest! „Ja jestem” to było imię, które Bóg nadał sam sobie, gdy Go Mojżesz o to pytał. Bóg nazwał się „Jahwe” = „Ja jestem”. Przyjacielu, rozpoznaj tego żywego, obecnego Boga! Ogarnie cię radość i wesele, jak owego człowieka, który znalazł skarb.

Ale wszystko ma swoją cenę. Również to żywe doświadczenie Boga ma swoją cenę. Musisz „wszystko inne sprzedać”, jak ów człowiek, który chciał nabyć rolę wraz ze skarbem. Dlaczego musisz zostawić wszystko inne? Przyjacielu, to jest tak, jak z zakochanymi: kiedy kochasz musisz

pozostawić na boku wszystko, aby bez przeszkód przebywać z ukochaną narzeczoną. Inaczej wasze serca nie spotkają się.

Przyjacielu, musisz „zamknąć oczy!” To jest symbol: musisz mieć odwagę codziennie przez dłuższy czas rezygnować z wszystkiego innego, aby w modlitwie znaleźć Boga całkowicie samemu! To boli! Często ma się wrażenie „nicości”. To jest jak „pustynia” i „noc”, niedostatek i post, rezygnacja z rzeczy, które normalnie posiadasz. Ale jeśli nie zdobędziesz się na ten codzienny czas „zamknięcia oczu”, nie doświadczysz żywej obności Boga. Wtedy twoja wiara pozostanie jałowa, twoja miłość chłodna, a nadzieja bezsilna. Przyjacielu, nabądź skarb!

*Boże, jak mam to zrobić,
aby znaleźć Cię w modlitwie?*

*„Dziecko, dlaczego ciągle nie możesz Mnie zrozumieć?
Przychodź do Mnie codziennie w modlitwie i mów Mi,
że Mnie kochasz!*

*Kochaj Mnie w modlitwie całym sercem,
nie myśl o czym innym, nie szukaj czego innego,
zwróć całe twe serce ku Mnie,
pozostań przy Mnie i nie odchodź myślami
ode Mnie.*

*Kochaj Mnie w modlitwie ze wszystkich sił!
Nie chłodno i słabiutko.*

*Kochaj Mnie całym swym uczuciem i wrażliwością.
Bo Ja tu jestem”.*

Piękna, drogocenna perła: droga do przeżycia religijnego w modlitwie

„Dalej, podobne jest królestwo niebieskie do kupca, poszukującego pięknych perel. Gdy znalazł jedną drogocenną perłę, poszedł, sprzedał wszystko, co miał, i kupił ją” (Mt 13,45-46).

Pytasz: „Skąd się to bierze, że czasami w modlitwie spotykamy Boga? Skąd przychodzi to nagłe odczucie Jego świętej obecności? Przyjacielu, każdy, kto ma za sobą mistyczne doświadczenie, odpowie ci: „Duch Boży spływa na człowieka!” To jest jak wydarzenie Zielonych Świątek: płomień rozpala się w duszy, wieje wicher Boży, który cię ogarnia. Wtedy czujesz głębię swojej duszy: Bóg jest tu! Jest żywy, obecny. Teraz i ty przeżywasz i pojmujesz słowa apostoła: „Duch daje życie” (J 6,63). To jest „Duch Prawdy, którego świat przyjąć nie może” (J 14,17). Widzisz „Prawdę” własnymi oczami: „Bóg żyje!” Jest najgłębszą rzeczywistością. Teraz Go rozpoznałeś. Teraz możesz w Niego wierzyć głęboko i mocno, bo „widziałeś” Go oczami swego serca. Tak bardzo odczułeś to przybycie Ducha Bożego, że teraz wiesz z własnego doświadczenia: jesteśmy dziećmi Boga! Jest nam najbliższy i mamy do Niego dostęp. „Sam Duch wspiera swym świadectwem naszego ducha, że jesteśmy dziećmi Bożymi” (Rz 8,16).

Przyjacielu, wszystkie dogmaty pozostaną dla ciebie pustymi słowami, jeśli nie poznasz Boga przez własne, żywe doświadczenie. Zdecyduj się, Przyjacielu, na to żywe doświadczenie Boga! Zdecyduj się na codzienną modlitwę, codzienną godzinę miłości, na szukanie Boga. Tam, na tej „pustyni”, znajdziesz Go. To osobiste doświadczenie jest kluczem do religijnego poznania. Bo słowa, które mówi Jezus, są „Duchem i życiem” (por. J 6,63). Możesz je tylko wtedy w pełni pojąć, jeśli Duch Boży spłynie na ciebie i pozostanie w tobie.

Wielu mówi: „próbowałem, i nic z tego nie wyszło”. Przyjacielu, czy rzeczywiście uważasz, że szukałeś Boga i nie znalazłeś? Dlaczego w takim razie Jezus nam obiecuje: „Szukajcie, a znajdziecie?” Problem polega na czym innym, Przyjacielu: ten nakaz „sprzedaj wszystko!” jest tak trudny do spełnienia. Prawdopodobnie jeszcze „nie wszystko sprzedałeś”, aby nabyć tę kosztowną perłę, Boga samego. Musisz mieć odwagę, aby nie szukać w modlitwie niczego więcej, jak tylko Boga!

Nie jest łatwo rzeczywiście „wszystko sprzedać”, aby pozyskać Boga. Bo człowiek, który w modlitwie nie szuka niczego więcej, poza Bogiem, odczuwa na początku wielką pustkę: zrezygnował z rzeczy i życzeń, a mimo to jeszcze nie znalazł Boga. Dlatego modlący się przeżywa ten stan jako ciemną noc, jako pustkę i nicość, jako „pustynię” właśnie. Przyjacielu, chcesz wtedy uciec od modlitwy i robić cokolwiek innego, nawet jeśli jest to bezsensowne. Ale

wytrzymaj! Pozostań na „pustyni!” Szukaj Boga z całych sił. Bóg jest Duchem! Musisz poznać świat duchowy, jeśli chcesz doświadczyć Boga. A to wymaga, byś wytrzymał tę rezygnację z rzeczy zmysłowych. Jeśli wytrwasz, każdego dnia, wówczas On sam cię spotka, bo szukałeś, jak oblubieniec oblubienicy.

Pytasz: „Jaki sens ma ta modlitwa? Co się od niej zmieni w świecie, w dniu codziennym i w latach następnych?” Przyjacielu, to właśnie jest moment decydujący: przymierze nawiązane z Bogiem w modlitwie, przedłuża się na życie codzienne! Tak, jak w modlitwie mówisz: „Nic, tylko Bóg!”, tak w czasie dnia powtarzasz: „Nic, tylko woła Boża!”, Tak, jak w modlitwie zwracasz się całym sercem ku Bogu, tak w dniu powszednim całą duszą szukasz woli Bożej: „Panie, co chcesz, abym czynił?” To jest również „post”, „ofiara”, „wyrzeczenie się” niezliczonych życzeń naszego „ja”. Ale jeśli przetrzymasz tę „noc” i ten „krzyż”, to i w ciągu dnia powszedniego Bóg sam wyjdzie ci na spotkanie: będziesz wiedział, że Duch Boży cię prowadzi, będziesz wyczuwał, czego chce i czego nie chce, będziesz pracował na Jego zlecenie, w Jego misji, pod Jego opieką. Da ci siłę, jasność i szacunek. To będzie prawdziwe uwielbienie „w Duchu i w prawdzie” (J 4,23). Będziesz czynił wokół siebie niewymownie wiele dobra. A sam będziesz żył „w Bogu”, „w Duchu”. Droga do tego jest drogą krzyżową, trudną jak marsz przez pustynię, ale prowadzi do pełni siły i łaski! Przyjacielu, sprzedaj wszystko, aby nabyć drogocenną perłę!

*Boże, nie mam nikogo, kto by mi pokazał drogę
do tego żywego doświadczenia.*

Jakże mam je znaleźć?

„Dziecko, Ja sam wskażę ci drogę.

Ja cię do niej powołałem.

Tęsknota w tobie jest tym powołaniem!

Idź w ciszę! Szukaj jej dzień po dniu.

Wtedy mnie znajdziesz, bo Ja tam jestem”.

Dobre i złe ryby: religijne doświadczenie jest podstawą Kościoła

*„Dalej, podobne jest królestwo niebieskie do sieci,
zarzuconej w morze i zagarniającej ryby wszelkiego rodzaju.
Gdy się napętniła, wyciągnęli ją na brzeg i usiadłszy, dobre
zebrali w naczynia, a złe odrzucili. Tak będzie przy końcu
świata: wyjdą aniołowie, wyłączą złych spośród sprawied-
liwych i wrzucą w piec rozpalony; tam będzie płacz i zgrzy-
tanie zębów” (Mt 13,47-50).*

Chrześcijaństwo w bogatych krajach uprzemysłowionych
przeżywa straszliwe kłopoty. Jest to prawdziwe wielkie
„odstępstwo” od Boga, o jakim mówi Biblia (2 Tes 2,3).
Dziesiątki tysięcy co roku opuszczają po cichu Kościół,

Świątynie w niedzielę są coraz bardziej puste, spowiedzi coraz rzadsze, powołania kapłańskie spadły o połowę, młodzież zwraca się coraz częściej do mędrców ze Wschodu, wierzący są zagubieni, coraz trudniej się doszukać znaczenia religii w życiu publicznym... Przyjacielu, co się stało? Powiem ci, co o tym sędzę: brakuje dziś religijnej „wody gruntowej”. Dla wierzących podstawą wiary jest religijne przeżycie. Tego brak przede wszystkim. Bez doświadczenia Boga, wysychają źródła wiary, teologii i kościelnej wspólnoty. Tak jak dzisiaj w Europie gwałtownie obniża się lustro wody gruntowej w wyniku nadmiernego jej zużycia przez przemysł, tak obniża się poziom religijnej wody gruntowej w wyniku nadmiernych wymagań społeczeństwa nastawionego głównie na spożycie. Ziemia schnie i stepowieje. Przyjacielu, wszyscy potrzebujemy własnych, żywych doświadczeń religijnych! Wtedy ryby będą w Kościele nie takie wyschnięte, małe, i „złe”, lecz duże i „dobre”.

Dopiero osobiste doświadczenie Boga czyni zrozumiałym świat obrazów Biblii. Rzeczywistość tamtego świata można przecież przedstawić tylko z pomocą obrazów. Ale co oznaczają te obrazy, pojmiesz dopiero wtedy, gdy sam wewnętrznymi zmysłami doświadczysz obecności Boga. Dopiero wtedy twoja wiara, zaufanie i miłość stają się żywe. Dopiero gdy Duch Boży na ciebie spływa, wiesz, co to jest duch, co to jest Duch Boży, co to jest „radość i błogosławieństwo”, co oznaczają cześć i miłość Boga. Wtedy jesteś w „królestwie niebieskim” i rozumiesz, co to jest „królestwo

niebieskie'', bo przeżywasz je w sobie. Dopiero teraz możesz prawdziwie wierzyć w słowa Ewangelii: „A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata''. Przeżywasz coś bezgranicznego, wiecznego, poznajesz siły tamtego świata. A pewnego dnia pojmujesz, że prawdziwie Bóg narodził się w Tobie: „Jeśli się ktoś nie narodzi powtórnie, nie może ujrzeć królestwa Bożego'' (J 3,3). Chrystus jest w Tobie! I wiesz: dopiero teraz żyjesz naprawdę! Jest to życie zakotwiczone w niezmierności Boga, której doświadczasz. To jest życie wieczne, Przyjacielu, jak mogłeś w to wszystko „wierzyć'', jeśli nigdy nie doświadczyłeś tego sam? I jakież mógłby być użytek z martwej, papierowej wiary, jeśliby nigdy nie stała się rzeczywistością w tobie? Wszystkie treści religijne mają tylko ten sens, że są w tobie życiem i rzeczywistością, że ty sam je przeżywasz, doświadczasz i urzeczywistniasz. To jest właśnie żywa wiara, która się wyraża w uczynkach miłości. Inna, „martwa wiara'', na nic się nie przyda, mówi Pismo (Jk 2,17).

Dlaczego to żywe doświadczenie religijne stało się dzisiaj rzadkie wśród chrześcijan? Bo większość z nich stroni od krzyża i ofiary, z którymi związane jest „naśladownictwo Chrystusa''. Stronią od „nocy'' i „pustyni'', od „wszystko zostaw!'' i „wszystko sprzedaj!'' W końcu nawet pasterze Kościoła nieraz przestają szukać Wody Życia i podawać Ją owcom. Nieraz idzie się po linii najmniejszego oporu. Ale to jest śmiertelnie groźne. Bo bez tego żywego doświadczenia Boga wszystkie dogmaty będą martwe,

wszystkie przykazania skostnieją, wszystkie Sakramenty zostaną wystawione na sprzedaż; wszystkie przepisy kościelne są wtedy jak prawa bez ducha; cały autorytet Kościoła utraci znaczenie. Bo cóż owcom z pasterza, który nie prowadzi ich do źródła? Wówczas szukają wody bez niego! To jest przyczyna, dla której tak wielu dzisiaj odchodzi do sekt, do wschodnich guru, do jakichkolwiek ideologii. Kiedy brakuje własnego, żywego doświadczenia Boga — kazanie jest nudne, niedziela staje się zwyczajnym dniem wolnym od pracy, a do wiary wkrada się zwątpienie. Również jedność chrześcijan nie jest już wtedy możliwa. Bo znają oni tylko różne obrazy boskiej góry, ale samej góry już nie znają. Wtedy każdy ślęczy przed swoim obrazkiem i modli się do niego. A Bóg chce, żebyśmy wielbili Jego, a nie obrazki własnej roboty. Przyjacielu, potrzebujesz doświadczenia religijnego!

Co można zmienić w chrześcijaństwie, żeby religijna „woda gruntowa” stała się znów dla wszystkich dostępna? Przyjacielu, dam ci prostą radę: w naszych czasach chrześcijanin potrzebuje co dzień przynajmniej pół godziny modlitwy! Jeśli nie dość się modlisz — wyjałowiesz. Od-mawiaj różaniec! Zacznij od dni ciszy i milczenia, włącz się do jakiejś aktywnej grupy apostołskomodlitewnej, czytaj relacje tych, którym udało się już przeżyć doświadczenie Boga, czytaj żywoty świętych... Przede wszystkim jednak potrzebni są księża, którzy sami piją z żywego Źródła i czynią Je dostępnym dla innych. Przyjacielu, módl się o księży z żywym doświadczeniem Boga!

*Boże, czy należą do ryb, które są zbyt małe
i które Ty wyrzucasz?*

Wiem, że trwonię moje życie.

Ale gdzie znajdę siłę do nowego, lepszego?

„Dziecko, zawierz mi całe swoje życie!

Daj mi swe serce i swoje dni!

*Wtedy mam dostęp do twojego serca i mogę
obdarować cię Moją mocą i Moim Światłem.*

Bo chcę dać ci Siebie, kiedy ty Mi się oddasz”.

Doświadczenie religijne jest źródłem siły apostołatu

*„Powiedział im inną przypowieść: «Królestwo niebieskie podobne jest do zaczynu, który pewna kobieta wzięła i włożyła w trzy miary mąki, aż się wszystko zakwasilo»”
(Mt 13,33).*

Wszyscy się dziwią, że w krajach wysoko rozwiniętych religia ma dzisiaj tak małe znaczenie, w życiu politycznym nie jest niemal w ogóle wspomniana, rzadko widoczna jest w domach rodzinnych i nie ma już właściwie wpływu na kształtowanie życia jednostek. Wiele się robi, żeby bardziej przyciągnąć ludzi do Kościoła. Próbuje się dopasować Go

do naszych czasów, próbuje się zmian strukturalnych i wprowadzania ułatwień. Podejmuje się też próby włączenia do życia Kościoła przynajmniej niektórych współczesnych idei i zwiększenia tolerancyjności. Przykazania Boże pozbawia się ostrości, a słowo „powinieneś” w dużym stopniu wykreślono ze słownika chrześcijan. Kościół jest dzisiaj gorliwy, jak rzadko kiedy przedtem, a jednak: wierni odchodzą, kościoły są na pół puste, echo słabe, wciąż ci sami ludzie, wiele rezygnacji... Panie, gdzie popełniliśmy błąd? Czy winien jest „świat”, bo stał się taki twardy? Czy też winni jesteśmy my sami, bo nie zrozumieliśmy Ciebie? Panie, jak mamy wypełnić Twoje polecenie: „Nauczajcie wszystkie narody!” Panie, pokaż nam drogę owocnego apostołatu!

Odpowiedź Pana brzmi: „beze Mnie nic nie możecie uczynić” (J 15,5). A my zdumieni niepomiernie pytamy: „Panie, przecież zawsze mówiliśmy w Twoim imieniu, pracowaliśmy dla Ciebie, przypominaliśmy ludziom o Tobie! Byłeś przecież, Panie, celem wszystkich naszych starań!” Ale Chrystus mówi nam na to: „Podobnie jak latorośl nie może przynosić owocu sama z siebie — jeśli nie trwa w winnym krzewie — tak samo i wy, jeżeli we Mnie trwać nie będziecie. Ja jestem krzewem winnym, wy — latoroślami. Kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity” (J 15,4). Chrześcijanie nie są już wystarczająco mocno związani wewnątrz z Bogiem! Brakuje im religijnego „winnego soku”, brakuje im obecności Chrystusa, którą mogliby przeżywać i doświadczać. Brakuje tej bliskości Boga, która daje siłę i przekonanie. Dokładnie

to oznaczają słowa Chrystusa: „Trwajcie we mnie, a Ja trwać będę w was”. Tylko ci ludzie, którzy żyją w głębokiej więzi z Bogiem, obdarzeni są mocą Bożą i mogą swym życiem głosić Boga!

„Trwaj we Mnie!” To wezwanie Chrystusa jest zarazem generalnym rozwiązaniem wszystkich problemów, które piętrzą się przed nami. Ale wtedy nie wystarcza ani przypadkowy związek z Bogiem poprzez metrykę chrztu, ani też odmówienie paru paciorków; potrzebne jest głębokie trwanie w Bogu: „Trwaj we Mnie!” „Jeżeli we Mnie trwać będziecie, a słowa moje w was, poproście, o cokolwiek chcecie, a to wam się spełni” (J 15,7).

Przyjacielu, to jest klucz do tajemnicy sukcesu apostołatu: Chrystus musi żyć w tobie, musi w tobie się narodzić, rosnąć w tobie i być w tobie obecnym. Nie twoje słowa, ani twoje słuszne idee prowadzą do sukcesu apostołatu, lecz Chrystus w tobie! On jest zaczynem, który zakwasza całe ciasto na chleb. Kiedy Chrystus jest w tobie obecny, wtedy Duch Boży promieniuje z ciebie, bo nosisz w sobie żywego Chrystusa. Wtedy Bóg sam nawraca ludzi, do których kierujesz swoje słowa. Bo i one przepojone są Duchem i Prawdą. Trafiają wtedy do serc i przemieniają ludzi. Twoje słowa skłonią ludzi co najmniej do zastanowienia.

Przyjacielu, pomyśl całkiem trzeźwo: jak może człowiek doprowadzić innych ludzi do wiary, jeśli sam zna tylko mowę obrazów biblijnych, a nie ma pojęcia o rzeczywisto-

ści, którą przedstawiają? Kto sam nie pije Bożej Wody Życia, ten nie może innych doprowadzić do jej źródła. Kto sam nie żywi zachwyty dla Boga, ten nie może innym przekazać Ducha Bożego.

Przypowieść o zakwasie ma cudowną głębię: to co właściwie jest ważne w zakwasie, „ferment”, jest chemiczną substancją, która działa przez samą swoją obecność, nie wchodząc w reakcję chemiczną. Cóż za cudowny obraz obecności Chrystusa w apostołującym człowieku! Chrystus oddziałuje przez samą swoją obecność w apostołe. Bez tego „fermentu”, bez Chrystusa — w sercu słuchającego cię człowieka nie zachodzi „reakcja chemiczna”, nie następują przemiany. Przyjacielu, żyj w Chrystusie! A będzie On działał przez ciebie.

*Boże, apostołat jest mi jeszcze tak obcy.
Kogóż miałbym nawracać,
skoro sam jestem jeszcze tak niezdecydowany?*

*„Dziecko, kiedy będziesz płomieniem,
musisz zapalać również innych!
Nie broń się dłużej przed Ogniem i Burzą!
Bo Duch mój chce cię ogarnąć,
a przez ciebie — wielu,
których darzę miłością!”*

Ziarnko gorczycy: w każdym jest jeszcze iskra Boża!

„Inną przypowieść im przedłożył: «Królestwo niebieskie podobne jest do ziarnka gorczycy, które ktoś wziął i posiał na swej roli. Jest ono najmniejsze ze wszystkich nasion, lecz gdy wyrośnie, jest większe od innych jarzyn i staje się drzewem, tak że ptaki przylatują z powietrza i gnieźdzą się na jego gałęziach» (Mt 13,31-32).

Zawsze, kiedy mowa jest o królestwie niebieskim, chodzi o żywe doświadczenie Boga. Jeśli spotkasz Boga i dostrzeżesz Jego świętą obecność, to znaczy, że doświadczyłeś królestwa niebieskiego. To już jest coś, jak zwiastowanie nowego nieba i nowej ziemi, które są nam obiecane.

Ale — być może — słowa te napawają cię smutkiem i odbierają odwagę: „To nie dla mnie!” Może przytłacza cię słuchanie o tym, jaką drogą iść powinieneś, skoro nie potrafisz jej odnaleźć, a może i nie życzysz jej sobie. Czujesz się bezsilny. Budzi się w tobie protest: „Boże, co mogę na to poradzić, że żyję w tych bezbożnych czasach?” Dręczą cię wątpliwości: „Jak mogę znaleźć Boga, jeżeli w głębi serca nie jestem pewien, że w ogóle istnieje?” Widzisz wokół siebie tyle bezbożności, tyle materializmu i obojętności: „Boże, czy ja sam mam poprawić ten świat?” Głębokie zmęczenie ogarnia twoje serce. Bo przecież masz

już tyle poważnych prób za sobą. Ale nie było krzesiwa i huby. Płomyk się nie pojawił. Teraz jesteś jak chorągiew na wietrze. I pytasz zatroskany: „Czy wiara umiera?” Jeszcze jedno cię gnębi: wiesz, że to twoje własne pęta przeszkadzają ci w wysokim locie. Wiesz o swojej niepotrzebnej uległości, połowiczności, o swoich błędach i grzechach... Boże, bądź miłosierny dla mnie grzesznemu!

Przyjacielu, gdzież podziła się nadzieja? Znam źródło nadziei, które nigdy nie zawodzi; Bóg pozostawił w twoim sercu iskrę, której nigdy nie zgasi! To jest iskra Bożego ognia, Bożego światła, Bożej obecności. Jak długo żyjesz, ta iskra jest w tobie. Dopiero gdy będziesz umierał, a do tego czasu nie uwierzysz w jej istnienie, do końca nie zechcesz z niej skorzystać, dopiero wtedy zostanie ci ostatecznie zabrana: „Kto nie ma, temu zabiorą również to, co ma” (Mt 13,12). Bo dopiero wtedy ta iskra traci wszelki sens, a kiedy zgaśnie, nastaje totalna ciemność.

Przyjacielu, w tobie jest iskra obecności Bożej! Nigdy o tym nie zapominaj! Choćbyś był najgorszym grzesznikiem, choćbyś przez całe życie pluł w twarz Bożemu Duchowi, ta iskra Bożego ognia pozostaje w tobie. Na dnie twojej duszy świeci Jego światło, bo Bóg kocha swoje stworzenia i wszystkie je powołał do życia. Dopóki żyjesz, żarzy się w tobie iskra, Boży zarodek życia! Ziarenko gorczycy, jest tak maleńkie i łatwe do przeoczenia. Ale to

jest żywy zarodek życia, nasionko rzucone przez Boga. Już jutro może w tobie buchnąć płomień: „Dziękuję, Boże, że pozostawiłeś mi tę iskrę!” Przyjacielu, roznieć z niej ogień!

Mówisz: „Cóż to za iskra i skąd ona się bierze?” Przyjacielu, rozpoznasz ją po swoich tęsknotach! Jest w tobie tęsknota za Bogiem, za prawdą, za tym, by być dobrym, za pięknem, czystością... „Boże, żebym tylko był inny!”

Kiedy można dostrzec tę iskrę? Przyjacielu, żadnej iskry nie zobaczysz w jasnym świetle dnia, ale dopiero wtedy, gdy jest ciemno. Kiedy nadchodzi krzyż i cierpienie, wielu dostrzega tę iskrę i zaczyna wołać: „Boże, gdzie jesteś, pomóż mi!” Ale nie czekaj tak długo, aż będzie ciemno, bo może przytłoczyć cię owa ciemność, przed którą już się nie potrafisz obronić. Lepiej sam szukaj takiej ciemności, w której łatwiej możesz dostrzec Bożą iskrę: Przyjacielu, zamknij oczy! Zdobądź się na skupienie i ciszę. Wtedy przygasną dokuczliwe światła, które przepływają przez nasze głowy i wszystko w nich mieszają. Zamknij oczy! Szukaj ciszy! Szukaj pokoju! Szukaj sensu, szukaj Boga! Szukaj Prawdy! Szukaj słusznej drogi! Zamknij oczy, aż osiągniesz spokój. Aż Bóg przyjdzie. On cię nie opuści.

Pytasz: „Czy tak jest na pewno? Czy rzeczywiście każdy człowiek, nawet największy grzesznik, nosi w sobie iskrę Bożą?” Przyjacielu, Pan sam nam powiedział: „Oto stoje u drzwi i kołaczę” (Ap 3,20). Po to przyszedł do nas, by każdemu z nas towarzyszyć. On sam jest tą Iskłą, obecną

w naszym życiu. On sam pozwala się ujrzeć. Aż wreszcie ockniemy się, otworzymy Mu i wpuścimy Go. Błogosławiony niech będzie dzień, w którym ockniesz się i wpuścisz Pana. On jest Ogniem i Burzą, Pokojem i Królestwem Niebieskim. Przyjmij Boga do swego życia!

*Boże, jestem smutny i nie widzę dla siebie żadnej rady.
Czy masz radę dla mnie?*

„Dziecko, ten smutek nie pochodzi ode Mnie.

Ode Mnie pochodzi radość i pokój!

*Nie oddawaj się swojemu smutkowi, bo on prowadzi
w dół.*

Oddaj się Mnie!”

Chwast na roli: pozwól rosnać pszenicy!

„Inną przypowieść im przedłożył: ‘Królestwo niebieskie podobne jest do człowieka, który posiał dobre nasiona na swojej roli. Lecz gdy ludzie spali, przyszedł jego nieprzyjaciel, nasiał chwastu między pszenicę i odszedł. A gdy zboże wyrosło i wypuściło kłosa, wtedy pojawił się i chwast. Studzy gospodarza przyszli i zapytali go: «Panie, czy nie posiałeś dobrego nasienia na swej roli? Skąd więc wziął się na niej

chwast?» Odpowiedział im: «Nieprzyjazny człowiek to sprawił». Rzekli mu stądzy: «Chcesz więc, żebyśmy poszli i zebrali go?» A on im odrzekł: «Nie, byście zbierając chwast nie wyrwali razem z nim i pszenicy. Pozwólcie obojgu rósć aż do żniwa; a w czasie żniwa powiem żeńcom: Zbierzcie najpierw chwast i powiążcie go w snopki na spalenie; pszenicę zaś zwieźcie do mego spichlerza»(...)’.

Wtedy odprawił tłumy i wrócił do domu. Tam przystąpili do Niego uczniowie i prosili Go: «Wyjaśnij nam przypowieść o chwaście!» On odpowiedział: «Tym, który sieje dobre nasienie jest Syn Człowieczy. Rolą jest świat, dobrym nasieniem są synowie królestwa, chwastem zaś synowie Złego. Nieprzyjacielem, który posiał chwast, jest diabeł; żniwem jest koniec świata, a żeńcami są aniołowie. Jak więc zbiera się chwast i spala w ogniu, tak będzie przy końcu świata. Syn Człowieczy pošle aniołów swoich: ci zbiorą z Jego królestwa wszystkie zgorszenia i tych, którzy dopuszczają się nieprawości, i wrzucą ich w piec rozpalony; tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. Wtedy sprawiedliwi jaśnieć będą jak słońce w królestwie Ojca swego. Kto ma uszy niechaj słucha!» (Mt 13,24-32).

Cóż więc powinniśmy czynić kiedy zło rozrasta się w świecie, jak rak w ciele umierającego? Co zrobić z bombami atomowymi, komunizmem, narkotykami, czy siejącymi zgorszenie ludźmi? Jak się zachować wobec tej gonitwy naszych czasów, wobec tych struktur bezbożności? Co powinniśmy czynić, kiedy zło jawnie sięga po panowanie nad światem? Przyjacielu, czy znasz odpowiedź na te pytania? I jaką odpowiedź dajesz sam sobie na swoje własne życie? Co robisz,

stając twarzą w twarz ze złem w swoim otoczeniu? Na to ostatnie pytanie potrzebujesz szczególnie jasnej i zdecydowanej odpowiedzi.

Przed wszystkim, mój Przyjacielu, nie wierz odpowiedziom, które słyhać dzisiaj ze wszystkich stron, a które są słowami tchórzy i uwodzicieli. Głoszą oni: „Zło nie jest w końcu czymś takim strasznym, tak było zawsze! Zło to tylko uboczny objaw rozwoju, zwiędły liść, który spada z drzewa... Ale przecież postęp jest nie do powstrzymania i prowadzi do coraz wspanialszego świata!” Przyjacielu, nie wierz tej odpowiedzi. Nie wierz tym, którzy zło bagatelizują, przeczą jego istnieniu, nie chcą go widzieć. Nie wierz tym, którzy głoszą „pożegnanie z diabłem”, kpią z grzechu śmiertelnego, ogłaszają, że piekła już nie ma, a apokalipsę mają za dzieło obłąkanych głosicieli nieszczęścia. Nie wierz fałszywym prorokom! Bo zło istnieje: inaczej nie ukrzyżowanoby Chrystusa! Istnieje „wróg człowieka od samego początku”: inaczej nie zbudowano by bomby atomowej. Istnieje „ojciec kłamstwa”: inaczej byłoby na świecie więcej jasności i szczeroci. Istnieje apokalipsa i następstwa grzechu, na naszych oczach rozwija się dramat, którego zakończeniem będzie wielki dzień grozy... Przyjacielu, kto nie widzi zła, wpadnie w jego sidła. A kto zaprzecza jego istnieniu, ten spycha innych w pułapkę, którą sam zastawił. Nie bierz na siebie odpowiedzialności za nieszczęście innych!

Ale co mamy czynić, kiedy widzimy, że przerażające zło paraduje jawnie po scenie historii świata? Przyjacielu,

potrzeba dziś proroków w rodzaju Jana Chrzciciela: królowi, który czynił zło, powiedział prosto w twarz: „Nie wolno ci tego czynić...” Takich ludzi potrzebujemy dzisiaj: ludzi, którzy demaskują zło i głoszą prawdę. Ale tacy ludzie będą prześladowani ze względu na Imię Boże! Podobnie, jak Jan Chrzciciel. Jego głowa spadła. Przyznaj się jednak do Jezusa! Przyznaj się do swoich zasad. „Do każdego, który się przyzna do Mnie przed ludźmi, przyznam się i Ja przed moim Ojcem, który jest w niebie” (Mt 10,32). Przyjacielu, nie powinieneś połowicznie traktować zła: „może tak, może nie...” Nie mów „tak”, powiedz zdecydowanie „nie!” bo sam staniesz się uwodzicielem. Będzie ci się należał kamień młyński do szyi. Nie współpracuj ze złem!

Ale zarazem nie jesteś zobowiązany do tego, aby całe otaczające cię zło przewyciężyć i zetrzeć z powierzchni świata. Odpowiedzialność za to przejął sam Bóg. W dniu żniwa oczyści swoją glebę. Ty zaś nie musisz wyrywać zła z korzeniami! Chrześcijanie przez wiele stuleci uważali, że muszą wykorzenieć wszelkie zło, wszystkich błądzących spalić, unieszkodliwić wszystkich, którzy przeczą prawdzie, wszystkich złoczyńców pokonać w wyprawach krzyżowych. Ile pszenicy stratowali w czasie tych wypraw, ile kłosów wyrwali razem z chwastami, ile pól na zawsze zamienili w pustynię! Przyjacielu, rozchmurz się: nie odpowiadamy za to, by całe zło w naszym otoczeniu zostało wytrzebione. Cóż za ulga!

Nie daj się także zastraszyć złu panoszącemu się w świecie! Przeciwnie, „synom i córkom królestwa” nawet zło

musi obracać się w dobro! Tym, którzy kochają Boga, wszystko na dobre wychodzi. „Wiemy też, że Bóg z tymi, którzy Go miłują, współdziała we wszystkim dla ich dobra” (Rz 8,28). Krzyż, który gotują ci źli ludzie, będzie dla ciebie błogosławieństwem, kiedy przyjmiesz go z rąk Boga. Czyń dobro! A wszystko inne z ufnością pozostaw Panu.

*Boże, Ojczye niebieski, dziękuję Ci,
że czuwasz nad losem każdego.
Wierzę, że poprowadzisz wszystko ku dobremu,
jeśli będę kierował się Tobą.
Bądź mi Ojcem i troszcz się o mnie!*

*„Dziecko, od miliardów lat wszystko kwitnie i rośnie
na ziemi.
Miej do Mnie zaufanie i nie troskaj się!
Troszczę się o ciebie bardziej, niż potrafisz pojąć
i wiodę cię bezpiecznie przez ciemność.
Aż jaśnieć będziesz jak słońce”.*

Słowo Boże jest ziarnem siewnym. Jak je przyjmujesz?

„Owego dnia Jezus wyszedł z domu i usiadł nad jeziorem. Wnet zebraty się koto Niego tłumy tak wielkie, że wszedł do łodzi i usiadł, a cały lud stał na brzegu. I mówił im wiele w przypowieściach tymi słowami:

«Oto siewca wyszedł siał. A gdy siał, niektóre ziarna padły na drogę, nadleciały ptaki i wydziobały je. Inne padły na miejsca skaliste, gdzie niewiele miały ziemi, i wnet powschodziły, bo gleba nie była głęboka. Lecz gdy słońce wzeszło, przypaliły się i uschły, bo nie miały korzenia. Inne znowu padły między ciernie, a ciernie wybijały i zagłuszyły je. Inne w końcu padły na ziemię żyzną i plon wydały, jedno stokrotny, drugie sześćdziesięciokrotny, a inne trzydziestokrotny. Kto ma uszy, niechaj słucha!»(...)

«Wy zatem postuchajcie przypowieści o siewcy! Do każdego, kto słucha słowa o królestwie, a nie rozumie go, przychodzi Zły i porywa to, co zasiane jest w jego sercu. Takiego człowieka oznacza ziarno posiane na drodze. Posiane na miejsca skaliste oznacza tego, kto słucha słowa i natychmiast z radością je przyjmuje; ale nie ma w sobie korzenia, lecz jest niestały. Gdy przyjdzie ucisk lub prześladowanie z powodu słowa, zaraz się załamuje. Posiane między ciernie oznacza tego, kto słucha słowa, lecz troski doczesne i ułuda bogactwa zagłuszają słowo, tak że zostaje

bezowocne. Posiane w końcu na ziemię żyzną oznacza tego, kto słucha słowa i rozumie je. On też wydaje plon: jeden stokrotny, drugi sześćdziesięciokrotny, inny trzydziestokrotny” (Mt 13,1-23).

Siewnym ziarnem jest Słowo Boże. Czy je przyjmujesz? Czy chronisz je w sobie? Czy przynosi plony? Może będzie z pożytkiem, jeśli sam sprawdzisz, do której grupy należysz spośród tych, wskazanych przez Jezusa w przypowieści.

Do pierwszej grupy zaliczają się ci wszyscy, którzy idą „szeroką drogą” (Mt 7,13); idą nią prawie wszyscy, toteż jest odpowiednio udeptana. Jest twarda jak kamień, żadne ziarno na niej nie wejdzie. Przyjacielu, czy żyjesz „jak wszyscy?” Jeśli tak, to i tobie będzie się powodziło „jak wszystkim”: prawie nie wierzą już w Boga, żyją jakby nie było Boga i nie potrafią już pojąć, dlaczego mieliby żyć z Bogiem. Są „poganami”, którzy nie znają Boga. W gruncie rzeczy nie rozumieją, co ksiądz mówi od ołtarza. Dla nich to jest po prostu nudne. A nie uważają się przy tym wcale za złych ludzi. Bo ich miarą jest tłum, w którym idą. „Czy może być złe to, co robią wszyscy?” Tak mówią. Ich Bóg to masy społeczne. Na nie się orientują, od nich oczekują bezpieczeństwa i dobrobytu, ochrony i wzorów. Przyjacielu, czy słuchasz tylko ducha czasu? Chwilowo modnych poglądów? Czy żyjesz tylko w tłumie? Jeśli tak, to i nad tobą panuje „książę tego świata”. Bóg i Jego Słowo pozostają ci obce. Przyjacielu,

żyj na własną odpowiedzialność! Bo za swoje życie będziesz sam odpowiadał przed Bogiem. Ty sam, i tylko ty.

Do drugiej grupy należą ci, którzy zawsze są pełni „dobrej woli” i którzy łatwo zapalają się do każdej dobrej sprawy. Ale brakuje im pogłębienia. Przyjacielu, tacy ludzie nie są źli, ale okropnie powierzchowni. Brakuje im siły konsekwencji. Nie robią tego, co w gruncie rzeczy robić powinni, by pozostać w zgodzie ze swymi przekonaniami. Są połowiczni. Zarazem „tak” i „nie”. Ale wręcz nie dostrzegają tej wewnętrznej sprzeczności. Brakuje im siły prawdy. Bo brak im zastanowienia i głębokiego umiłowania prawdy. Po prostu przyjmują swoje wewnętrzne sprzeczności, specjalnie nad tym nie cierpiąc. Są pół kłamstwem, pół prawdą, pół przy Bogu i pół przy pieniądzach. Przyjacielu, tu brak jest głębokiego doświadczenia Boga! Bo tylko wtedy, gdy korzenie sięgną głęboko, odkryjesz głębię prawdy, siłę prawdy i miłość do konsekwentnej prawdy. Przyjacielu, czy należysz do ludzi powierzchownych?

Do trzeciej grupy zaliczymy tych, którzy ulegają złudzeniom. Żyją tak, jak gdyby życie było wieczne, jak by nie było śmierci i sądu. Są bez reszty wplątani w sieci „oszukańczego bogactwa”. Ono ich zwodzi. Bo sądzą, że będzie do nich zawsze należało i dawało im szczęście. A ono ich po prostu oszuka. To niebezpieczne złudzenie: tak żyć, jak by nie było nic potem! Rozczarowanie będzie straszne.

Przyjacielu, czy żyjesz w oszustwie? W złudzeniach? W pozorach? Czy też dopuszczasz istnienie prawdy w swoim życiu? Ona brzmi: to ziemskie życie ma swój koniec!

Do czwartej grupy należą ci, którzy zapuszczają korzenie głęboko, znajdują wodę i czerpią siłę z wody życia. To ludzie oddani Bogu, żyjący modlitwą. Ludzie, którzy sięgają korzeniami głęboko w glebę i nie boją się ciemności tej głębi. Przyjacielu, szukaj głębi! Pozostawaj sam z Bogiem! Pogódź się z tym, że w ciszy modlitwy nie słucha się płyt z adapteru. Wytrzymaj głębokie milczenie Boga. Tylko wtedy, gdy będziesz miał odwagę zmierzyć się z tą głębią, ciszą i wewnętrznym skupieniem — znajdziesz wodę wiecznego życia i zdołasz się jej napić. Trud się opłaci! Twoje życie przyniesie owoce. Roślina czerpie z wody siłę, soki życia, moc i płodność. I ty nigdy nie uschniesz!

Do piątej, szóstej, siódmej grupy należą ci, którzy dużo, bardzo dużo, nieraz bezgranicznie dużo czasu i sił poświęcili na szukanie Boga i oddali Mu swe życie: zatrzymali dla siebie niewiele, albo prawie nic, albo niewiarygodnie mało! Przyjacielu, między niebem a niebem może być różnica. Sam będziesz decydował, jak wielkie jest twoje oddanie Bogu, jak głęboko sięgają korzenie, którymi szukasz wody życia.

*Boże, wiem, że są lata, kiedy trzeba się decydować.
Daj mi odwagę oddania wszystkiego Tobie!
Bo chcę Ciebie! Chcę Cię bez reszty!
Boże, weź mnie i uczyn mnie swoją własnością!*

*„Dziecko, niczego nie będzie ci brakować, gdy oddasz
mi wszystko!*

*Bo Ja jestem Radość, Miłość i Światło.
Odważ się być świętym!”*

Bądź uparty w modlitwie!

„A oto kobieta kananejska, wyszedłszy z tamtych okolic, wołała: «Ulituj się nade mną, Panie, Synu Dawida! Moja córka jest ciężko dręczona przez złego ducha». Lecz On nie odezwał się do niej ani słowem. Na to podeszli Jego uczniowie i prosili Go: «Odpraw ją, bo krzyczy za nami!» Lecz On odpowiedział: «Jestem posłany tylko do owiec, które poginęły z domu Izraela». A ona przyszła, upadła przed Nim i prosiła: «Panie, dopomóż mi!» On jednak odpart: «Niedobrze jest zabrać chleb dzieciom a rzucić psom». A ona odrzekła: «Tak, Panie, lecz i szczenięta jedzą z okruszyn, które spadają ze stołu ich panów». Wtedy Jezus jej odpowiedział: «O niewiasto, wielka jest two-

ja wiara; niech ci się stanie, jak chcesz!» Od tej chwili jej córka była zdrowa'' (Mt 15,22-28).

W kościele pielgrzymkowym w Altötting w Południowych Niemczech znajdują się niezliczone tabliczki wotywno. Jedna z nich wywarła na mnie szczególne wrażenie. Można było na niej przeczytać te oto słowa: „Boże, dziękuję Ci, że przez 20 lat mnie nie wysłuchałeś. Bo dzięki temu nauczyłem się modlić''. Cóż za mądrość!

Jakiż bowiem jest sens modlitwy? Przez modlitwę „człowiek wewnętrzny'' powinien zjednoczyć się z Bogiem: „Ty we Mnie, a Ja w Tobie'' (J 17,21). A jak do tego dochodzi? Jest to wzajemne oddanie. Człowiek składa swoją duszę w ręce Boga, a Bóg składa swego Ducha w nasze dusze. Wtedy żyjemy w Bogu, a On żyje w nas. Ale jak możemy naszą duszę złożyć w ręce Boga? Oto wielkie pytanie. Jak osiągnąć, aby się udało to oddanie się Bogu z całego serca, z całej duszy, ze wszystkich naszych sił. Przyjacielu, czy znasz odpowiedź?

Najgłębszą odpowiedź daje cierpienie. Nic nie potrafi tak głęboko wniknąć w nasze dusze, jak krzyż. Wtedy budzi się jądro naszego wnętrza. I wtedy człowiek zaczyna wołać z całych sił, z całego serca: „Ulituj się nade mną, Panie!'' Kiedy człowiek „woła z głębi'', to znaczy, że traktuje sprawę poważnie. Modli się rzeczywiście, inaczej, niż w owych czasach, kiedy modlitwa była zaledwie narzędziem i ozdobą. Modlitwa — prośba, wyływająca z głębokiej

troski, jest modlitwą prawdziwą. Wtedy rzeczywiście stoisz przed Bogiem, a On przed tobą. Przyjacielu, zanoś swoje prośby przed Boga! Wyznaj swoje najgłębsze troski! I nie ustępuj, jak tamta matka, która modliła się za swoją chorą córkę: „Ulituj się nade mną, Panie! Moja córka jest ciężko dręczona przez złego ducha”.

Ale oto przychodzi straszne odkrycie: Bóg często milczy! „Lecz On nie odezwał się do niej ani słowem”! Wcale nie musi być tak zawsze. Bóg nie zawsze milczy. Przeciwnie, najczęściej modlący się odczuwa bardzo szybko ulgę, nową jasność, pomoc albo obietnicę Boga. Ale nierzadko przeżywamy także owo milczenie Boga: „Nie odezwał się do niej”. Dlaczego? Czemu Bóg pozostawia swoje stworzenie bez pomocy? Przyjacielu, jestem przekonany, że Bóg milczy wtedy, gdy chce byśmy dalej się modlili. Bo właśnie ta modlitwa jest najgłębszą i największą pomocą, jakiej Bóg może nam udzielić! To dzięki modlitwie powstaje pomost między nami a Bogiem. Dzięki stałej modlitwie Duch Boży znajduje dostęp do naszego wnętrza; On jest tą siłą, którą Bóg chce nam dać. Bóg milczy, abyśmy modlili się dalej i bardziej się z Nim związali. W ten sposób nam pomaga.

Niemniej to dla nas straszne przeżycie: „Bóg milczy”, nie daje odpowiedzi. Co wtedy robisz, Przyjacielu? Przystajesz się modlić? Tamta kobieta nie przestała. Nie przestała nawet wtedy, gdy Jezus wyjaśnił, dlaczego jej nie wysłuchał: była mianowicie „obca”! Z terenów pogańskich. Nie należała więc do „Kościoła”, ani nawet do domowników Jezusa,

którzy jadali przy Jego stole. Wstrząsające stwierdzenie zarówno dla tamtej kobiety, jak dla wielu obcych i dla grzeszników. „Nie mogę iść do Komunii, nie należę do Jego stołowników”. Przyjacielu, nawet gdy dochodzisz do tak strasznego wniosku, że jesteś „obcym” i grzesznikiem nie powinieneś opuszczać się w modlitwie. Przecież Bóg jest Ojcem dla wszystkich, dla ludzi i zwierząt, dla świętych i dla psów, dla grzeszników i sprawiedliwych. Przyjacielu, powiedz do Jezusa, jak tamta kobieta: „Tak, Panie, masz rację! Jestem grzesznikiem, kimś obcym, ale daj mi chociaż okruchy chleba ze stołu Twojego Miłosierdzia!” Bóg cię wysłucha! Jest niemożliwe, aby twoja modlitwa poszła na marne! Nie może tak być, aby grzesznik wołał do Boga i nie był wysłuchany! Bo: „Każdy, kto wzywać będzie imienia Pańskiego, będzie zbawiony” (Dz 2,21).

Czy słyszałeś odpowiedź, jaką Jezus dał tamtej kobiecie? „O niewiasto, wielka jest twoja wiara; niech ci się stanie, jak chcesz!” Przyjacielu, dla ciebie to znaczy: tyle otrzymasz od Boga, ile uprosisz! Nie bądź małostkowy w swoich prośbach! Proś Go o coś wielkiego, o Jego Ducha i Jego moc, o pełne z Nim zjednoczenie.

Ale może właśnie dlatego będziesz przez tyle lat modlić się i prosić o wysłuchanie, że najpierw musisz stopniowo uporządkować swoje życzenia. O jakie rzeczy prosisz? Czy tylko o rzeczy? O pieniądze? Zdrowie? Wpływy i znaczenie? Bóg by ci zaszkodził, gdyby takie twoje prośby spełnił, jak sobie tego życzyłeś. Z upływem czasu nauczysz się skarby

niebieskie cenić więcej, niż ziemskie. Wtedy lepiej zrozumiesz, co jest naprawdę dla ciebie lepsze. Wtedy będzie rosnąć twoje zaufanie, że zostaniesz wysłuchany, aż wreszcie będziesz mógł uwierzyć w obietnicę: „O cokolwiek prosić będziecie w imię moje, to uczynię” (J 14,13). Przyjacielu, proś o coś wielkiego! Bo to się spełni.

Jezu, szczerze mówiąc, nie pasuje mi to „módl się i proś”.

Zawsze sobie powtarzam: „Kto sam sobie pomoże, temu i Pan Bóg pomoże”

Jezu, czy to źle tak myśleć?

„Dziecko, rzeczy wiecznych nie możesz sam osiągnąć. To, co leży w twojej mocy, jest przemijające. Buduj swoje życie na Niezniszczalnym! Jeśli chcesz tego rzeczywiście, powiedz Mnie. Bo beze Mnie niczego nie osiągniesz”.

Przyjdź!

„Zaraz też przynaglił uczniów, żeby wsiedli do łodzi i wyprzedzili Go na drugi brzeg, zanim odprawi tłumy. Gdy to uczynił, wyszedł sam jeden na górę, aby się modlić. Wieczór zapadał, a On sam tam przebywał. Łódź zaś

była już sporo stadiów oddalona od brzegu, miotana falami, bo wiatr był przeciwny. Lecz o czwartej straży nocnej przyszedł do nich, krocząc po jeziorze. Uczniowie, zobaczywszy Go kroczącego po jeziorze, złąkli się myśląc, że to zjawą, i ze strachu krzyknęli. Jezus zaraz przemówił do nich: «Odwagi! Ja jestem, nie bójcie się!» Na to odezwał się Piotr: «Panie, jeśli to Ty jesteś, każ mi przyjść do siebie po wodzie!» A On rzekł: «Przyjdź!» Piotr wyszedł z łodzi, i krocząc po wodzie, przyszedł do Jezusa. Lecz na widok silnego wiatru uląkł się i gdy zaczął tonąć, krzyknął: «Panie, ratuj mnie!» Jezus natychmiast wyciągnął rękę i chwycił go, mówiąc: «Czemu zwątpiłeś, małej wiary?» Gdy wsiedli do łodzi, wiatr się uciszył. Ci zaś, którzy byli w łodzi, upadli przed Nim, mówiąc: «Prawdziwie jesteś Synem Bożym»'' (Mt 14, 22-33).

Wszyscy bierzemy udział w przeprawie na „drugi brzeg”, który leży już w krainie wieczności. Łódź naszego życia jest także „miotana falami”, musi się przebić przez burzę i noc. Czy przetrwamy tę przeprawę? Czy osiągniemy drugi brzeg? Na dnie naszego serca czai się lęk: przed zgubą, przed zatonięciem statku, przed zmarnowaniem życia, przed śmiercią. Nie wstydz się, Przyjacielu, tak jest z każdym z nas. To nawet dobrze, jeśli jasno rozpoznasz powód swoich lęków. Bo to oznacza, że już w połowie je przewyciężyłeś.

Kiedy niebezpieczeństwo było największe, Jezus „przyszedł do nich”. Przyjacielu, to jest najbardziej

wzruszające doświadczenie każdego z wierzących: kiedy krzyż i bieda stają się nie do zniesienia, człowiek znajduje nagle drogę do Boga! Nawet nie wiesz jak. Ale On nagle jest tutaj: „Ja jestem”. Wiesz, że się nie mylisz, że to jest On. Być może lękasz się, że bierzesz fantom za rzeczywistość, że „widzisz ducha” i ulegasz złudzeniom. Ale to spotkanie Boga jest całkowicie rzeczywiste. Poznajesz to po skutkach: spływa na ciebie nieznany dotychczas spokój, masz pewność opieki i pomocy! „Nie bójcie się!” To przedziwne zdarzenie staje się twoim osobistym przeżyciem.

Ale właściwy cud tego Bożego spotkania dopiero się zaczyna: teraz, kiedy Bóg jest tu, wszystko staje się dla ciebie możliwe. Teraz chcesz się uwolnić od swoich najbardziej własnych, najgłębszych lęków. Chcesz być uratowany! Wiesz, że On cię ochroni przed zgubą, przed niebezpieczeństwem, przed zatonięciem w bezdennej głębinie. Chcesz nareszcie „stanać ponad rzeczami”, ponad falami powszedniości. Nie chcesz już, aby codziennie groziły ci wichry twoich namiętności, wiry, które wciągają cię w głębinę, burze, które sam najczęściej wywoływałeś. Chcesz się nareszcie wydobyć z głębokiej wody, która ci sięga do gardła. Chcesz być w końcu przy Bogu, który jest teraz tak blisko i który „stoi ponad wszystkim”: „Panie, jeżeli to Ty jesteś, każ mi przyjść do siebie po wodzie!” A dla ciebie znaczy to konkretnie:

*Boże, pozwól mi panować nad złymi namiętnościami!
Jezu, pozwól mi wydostać się ze złej sytuacji!
Panie, uczynź ze mnie nowego człowieka!*

I Bóg cię wysłuchał. Powiedział do ciebie: „Przyjdź!”
Wsiądź z łodzi, którą płynąłeś dotychczas! Wsiądź i zostaw
nieuczciwe interesy! Wsiądź i zacznij nowe życie! Wsiądź
i nie bierz więcej udziału w nieprawościach! Wsiądź
i „wznies się” ponad to, co ciągnęło cię dotychczas w dół,
w głębinę! Wsiądź i „zostaw to wszystko”, do czego twoje
serce dotychczas lgnęło tak bezwstydnie! Wsiądź i opuść
swoje bezbożne życie! Wsiądź i przyjdź do Jezusa!

I to jest ten cud: gdy Bóg mówi do ciebie „Przyjdź!”,
wtedy w tobie samym rodzi się pragnienie, by to uczynić.
Pojawia się w tobie nowa siła, o której nie wiesz nawet skąd
przyszła. Wszystkie własne wysiłki nie zdały się na nic, twoja
własna wola była za słaba. I nagle pragniesz tego sam z siebie.
Ponieważ Bóg powiedział do ciebie „Przyjdź!”, dlatego
możesz to uczynić. Zostawiasz pijaństwo i rozpustę, żądze
i oszczerstwa, codzienne utarczki, brudne interesy, które
doprowadziły cię niemal do przepaści... Cud trwa: rzeczywi-
ście wydobywasz się „z wody”, utrzymujesz się „nad wodą”,
stoisz „ponad rzeczami”. Nie jesteś już ich niewolnikiem,
już im nie podlegasz. Otchłań utraciła swoją moc nad tobą!
„Dziękuję, Panie! Uratowałeś mnie!”

Ale teraz nadchodzi to rozstrzygające: Przyjacielu, wiesz
skąd otrzymałeś wewnętrzną moc „stania ponad rzeczami”

i porzucenia złego życia? To było możliwe, Przyjacielu, tylko dlatego, że przyszedłeś do Boga. Piotr „kroczył po wodzie, przyszedł do Jezusa”! To stało się decydujące! Tylko kiedy przyjdiesz do Boga, nie spuszczasz z Niego oczu, i żyjesz z Nim — otrzymujesz siłę, która pochodzi od Niego! Kiedy jednak odwracasz od Niego wzrok i skupiasz się na sobie i swoich lękach tracisz tę siłę i toniesz. Przyjacielu, nie spuszcжай oczu z Jezusa! Trwaj na modlitwie! Tylko wtedy będziesz miał siłę, by wysiąść z łodzi.

Dzięki czemu właściwie mógł Jezus „kroczyć po jeziorze”? Przyjacielu, przedtem był On na Górze, by w samotności się modlić. Czyń to samo!

Jezu, nie kłamię, naprawdę pragnę porzucić złe życie!

Nie chciałbym więcej być tak powierzchowny, chciałbym być człowiekiem Bożym!

Zawołaj mnie i pomóż mi przyjść do Ciebie!

„Dziecko, wierzę ci i pomagam.

Ale pamiętaj: w nowym życiu zawsze potrzebujesz Mnie!

Musisz się najpierw nauczyć stale patrzeć na Boga!

Szukaj samotności, by się modlić; tam nauczysz się jak znaleźć Boga i pozostać przy Bogu!”